

Kurkowski, Jarosław

Z dziejów polskiego edytorstwa źródeł historycznych. Maciej Dogiel (1715-1760)

Analecta 15/1-2(29-30), 89-157

2006

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Jarosław Kurkowski
Instytut Historii Nauki PAN
(Warszawa)

Z DZIEJÓW POLSKIEGO EDYTORSTWA ŹRÓDEŁ HISTORYCZNYCH MACIEJ DOGIEL (1715–1760)

Analiza życia i twórczości Macieja Dogiela musi uwzględniać trzy ważne aspekty. **Po pierwsze**, ścisły związek uczonego pijara prowincji litewskiej ze środowiskiem intelektualnym, jakie wytworzyło się w dobie Augusta III wokół Biblioteki Załuskich, oraz z jego programem przedsięwzięć kulturalnych, w tym także edytorskich. Środowisko to, z racji siedziby Biblioteki pozornie „warszawskie”, w rzeczywistości miało charakter ogólnokrajowy i „narodowe” ambicje – skompletowania, przypomnienia, podsumowania, a nawet w jakimś stopniu przewartościowania spuścizny kulturalnej minionych stuleci. Związany z nim „przełom intelektualny [...] był w istocie efektem koncentracji potencjału instytucjonalnego i kadrowego wytworzonego w oparciu o infrastrukturę kulturalną prowincji”¹. Program edytorski tego środowiska pozostawał pod wyraźnym wpływem erudycyjnego modelu humanistyki z jego afirmacją źródłoznawstwa, kolekcjonerstwa „pamiętek przeszłości”, niechęcią do syntez i podkreśleniem roli mikrografii. W sławnej broszurce *Programma literarium* Józef Andrzej Załuski, przedstawiając zachodnioeuropejskie osiągnięcia w zakresie edytorstwa źródeł historycznych, stwierdzał:

„[...] żadna nacja większej podobnego diplomatariusza nie ma potrzeby nad naszą, gdyż nasze drewniane budynki częstszym nierównie, a prawie corocznym są podległe konflagracjom, w których z inszemi nabytymi rzeczami i takie z niepowetowaną nigdy stratą *in cinerem et favillam* idą pargaminy; więc zabiegając podobnym niebezpieczeństwom *haud supervacaneum censeo*, przepisawszy

zawsząd wszystkie ile ich jeszcze w archiwach znajduje się dyplomata, jako i wszelkie najfundamentalniejsze kathedr, kolegiat, opactw, klasztorów, akademii, familii szlacheckich i miast przywileje i prawa, które to właśnie są *arbor venturis factura nepotibus umbram* dla ubezpieczenia od wszelkich przypadków, tudzież i pro formando insimilibus kancelarii *stylo*, jako i dla osobliwszej i najrzetelniejszej *in historia patria ac in iure publice* elucydacji, *ne lateant nostros eximia facta nepotes* pod takim w druk podać tytułem:

Codex Poloniae, et adjectarum subjectarumque provinciarum diplomaticus, quo ordine chronologico, ducum et regum tum et procerum Poloniae, ecciesiarum metropolitanarum, cathedralium et collegiatarum, tum abbatiarum et monasteriorum utriusque sexus, simul ac universitatum gymnasiorum et collegiorum erectiones, fundationes, dotationes et ampliaciones, tum et matrimoniales, ac emptionis, venditionis, et commutationis contractus, literae clientelares, nobilitationes, ad aliquem gradum evectiones etc. aliaque munificentiae ducum et regum Poloniae in ecclesiam, clerum, caenobia, proceres, equites ac cives et incolas, documenta et monumenta exhibentur.

Nie mniej nam jest potrzebny *Zbiór wszystkich pokojów, traktatów i aliancji między Koroną Polską, lub przyległymi prowincjami a postronnemi monarchiami i potencjami a condita Republica usque in praesentem diem zawartych.*

Gdyż dawne traktaty prawie nam są niewiadome, późniejsze ledwie się gdzie znajdują, a świeższe po rozlicznych, różnemi językami pisanych porozrzucać traktatach *summum inquirenti pariunt fastidium*².

Po drugie, twórczości Dogiela nie można rozpatrywać w oderwaniu od całokształtu osiemnastowiecznych osiągnięć zakonu pijarów w dziedzinie edytorstwa źródeł historycznych. Dzieło od początku miało charakter przedsięwzięcia „publicznego”, podjętego w zasadzie *in gremio* przez pijarów litewskich (ściślej wileńskich). Warto przy tym zaznaczyć, że w dziejach tego zakonu lata życia twórcy *Kodeksu dyplomatycznego* miały szczególny charakter. Co prawda, do Rzeczypospolitej pijarzy zostali sprowadzeni już znacznie wcześniej – przez króla Władysława IV w 1642 r. do Warszawy. Pierwsze placówki pijarskie w litewskiej części Rzeczypospolitej pojawiły się w ostatnim dwudziestoleciu XVII w.: w Dąbrowicy (1684) i Lubieszowie (fundacji Dolskich, stąd nazwa Nowy Dolsk – 1693). Jednak prawdziwy rozwój sieci placówek na Litwie nastąpił właśnie dopiero po wojnie północnej. Już jako wyświęcony kapłan Dogiel mógł też obserwować podział Prowincji Polskiej na Koronną i Litewską (1736)³. Podział ten był świadectwem ogólniejszego zjawiska, a mianowicie ekspansji zakonu w różnych częściach Europy, a nawet świata (powstały nowe prowincje Apulii, Węgier, Austrii, Reńsko-Szwabska, Hiszpanii i wiceprowincje Ameryki Południowej i Środkowej), jak również przekształceń organizacyjnych i reform edukacyjnych, dokonywanych w wielu

krajach. Istotną rolę odgrywały w tym zakresie osiągnięcia Stanisława Konarskiego⁴.

Na wyobraźnię młodego pijara z pewnością oddziaływał przykład *Volumina Legum*. Edycję, zapoczątkowaną przez Konarskiego w 1732 r., kontynuowali inni pijarzy warszawscy. Swe znaczenie miała też zakonna drukarnia. Monumentalne edycje źródłowe wymagały mozolnej pracy, znajomości języków, biegłości w historii, geografii, archiwistyce, paleografii, dyplomatyce, sfragistyce itd. Wokół szczególnie trudnych i ambitnych przedsięwzięć tworzyły się nawet swego rodzaju instytucje naukowe (jak np. Societas Bollandiana). Zakony dysponujące wykształconą kadrą, placówkami w różnych częściach Europy, bibliotekami, a co więcej zakładami typograficznymi znakomicie nadawały się do tego typu przedsięwzięć. Pamiętajmy też, że przejmowanie obowiązków poprzedników i stopniowe wdrażanie się poprzez współpracę do poszczególnych zadań należało tam do naturalnych reguł działania. Dlaczego jednak w Rzeczypospolitej zasadniczą rolę w dziedzinie edytorstwa odegrał zakon o niedługiej historii, bez imponującego zaplecza i pozbawiony szczególnie elitarnego charakteru? Jak już zwracałem uwagę⁵, w jakimś stopniu ten stan rzeczy wyjaśnia fakt, że pijarzy od 1682 r. posiadali drukarnię w Warszawie, zakupioną wraz z uprawnieniami do publikacji druków urzędowych. Co więcej, w 1701 r. uzyskali od króla Augusta II przywilej „na wieczne czasy” drukowania praw i wszelkich uchwał krajowych. Waga tego przywileju rosła wraz z awansem Warszawy do rangi najważniejszego, największego ośrodka politycznego i kulturalnego państwa, co było wyraźnie już widać w czasach panowania Augusta III (choć równocześnie narastały spory z konkurencją, zwłaszcza z jezuitami⁶). Dodajmy, że Dogiel należał do tej grupy pijarów swej prowincji, którzy usiłowali przeszczepić „koronne” wzorce organizacyjne, metody działania oraz program oświatowy i kulturalny.

Po trzecie, nie wolno lekceważyć roli rodzimej kultury szlacheckiej. Jak zwraca uwagę S. Roszak, w opisie tej kultury coraz częściej dziś stosuje się wieloznaczne pojęcie „sylviczności”, które podkreślać ma m.in. niespójność, eklektyzm, złożoność, a w konsekwencji brak potrzeby wyraźnej, syntetycznej, przewodniej idei, a więc jakiejś ogólnej, porządkującej zasady. Pojęcie to nie przypadkiem nawiązuje do charakterystycznej formy rękopiśmiennego przekazu – „silva rerum”. Badacz owych „archiwów sarmackiej pamięci” zwraca uwagę na „skłonność do dokumentarnego opisu rzeczywistości, posługiwania się fragmentami bądź całymi tekstami [...]”⁷. Kopiowane uniwersały, diariusze, listy świadczą nie tylko o zainteresowaniach przeszłością nieskoncentrowanych tematycznie ani chronologicznie, lecz mają przede wszystkim wyraźnie aktualne, pragmatyczne zadania do spełnienia jako źródło przykładów, gotowych formuł retorycznych itp. Pomiedzy przeszłością a terażniejszością często nie ma

wyraźnej cezury. Aktualizacji w sylwach ulegają także dawne historyczne spory⁸. Zamiłowanie do dokumentarnych wtęretów obserwuje się także w ówczesnych drukowanych dziełach historycznych⁹. Można więc przyjąć, że wśród szlacheckich odbiorców istniało realne zapotrzebowanie na publicznie dostępną (szeroko rozumianą) dokumentację nie tylko spraw aktualnych, lecz także różnorodnych, nawet nie powiązanych ze sobą w logiczne ciągi wydarzeń z odległej niekiedy przeszłości. Z drugiej jednak strony nie należy zapominać o powszechnym braku zaufania do słowa drukowanego i przywiązaniu do rękopiśmiennej formy tekstów. Czasy saskie to apogeum staropolskiej kultury rękopisu¹⁰.

Nie przypadkiem powyższe uwagi odnoszą się kolejno do trzech środowisk ważnych w przeglądzie *curriculum vitae* Macieja Dogiela: ówczesnej elity umysłowej, zakonu pijarów i szerszych kręgów szlacheckiego społeczeństwa. Pamiętajmy, że nie tylko wywodził się z szlacheckiego rodu, lecz wiele lat zajmował się edukacją szlacheckich (i magnackich) synów, a w końcu stworzył specjalne Szlacheckie Kolegium w Wilnie.

* * *

Dzięki kilku publikacjom, powstałym już po upadku I Rzeczypospolitej, postać Dogiela stała się dobrze znana autorom dzieł biograficznych oraz encyklopedystom XIX i początków XX w.¹¹ Szczególną rolę przypisać należy dziełku Antoniego Moszyńskiego *Żywot Macieja Dogiela z przydaniem wiadomości o sporze pijarów wileńskich z jezuitami wileńskimi*¹². Informacje Moszyńskiego wzbogacone o wzmianki autobiograficzne zaczerpnięte z publikacji Dogiela stały się podstawą wielu notek biobibliograficznych¹³. „Wojenny” tom *Polskiego Słownika Biograficznego* (t. V: 1939–1946) zawiera biogram Dogiela pióra Władysława Konopczyńskiego, który wykorzystał jego korespondencję z Radziwiłłami (z archiwum ordynacji nieświeskiej) i Józefem Andrzejem Załuskim¹⁴. Informacje te pozwoliły Stanisławowi Hubertowi, badaczowi poglądów na prawo narodów w Polsce epoki oświecenia, na znamiennej uwage: „Działalność i wydawnictwa Macieja Dogiela nie są w tej pracy szerzej omówione. Ani *Codex diplomaticus* ani *Limites Regni Poloniae* nie zawierają żadnych poglądów lub zapatrywań tego znakomitego pijara. Wszelkie zaś informacje dotyczące zarówno osoby, jak i dzieła są w nauce stosunkowo dobrze znane”¹⁵. Biogram autorstwa Konopczyńskiego utrwalił na wiele lat obowiązujący kanon podstawowych wiadomości o Dogielu, choć przy dokładniejszej analizie część z nich okazuje się wątpliwa, nieściśła lub nawet całkiem błędna. Co więcej, Konopczyński – jak sam przyznaje – nie umiał podać precyzyjniejszej chronologii poszczególnych wydarzeń¹⁶.

Data urodzin pijara nie budzi żadnych wątpliwości, notuje ją bowiem *Catalogus Religiosorum Scholarum Piarum Provinciae Lithuaniae ab erectione ejusdem A. 1736*: 6 sierpnia 1715 r. Jak wiadomo, wykaz dla prowincji litewskiej zawiera, niestety, znacznie mniej danych biograficznych niż odpowiadający mu rejestr, prowadzony dla prowincji polskiej¹⁷. W porządkowaniu *curriculum vitae* Dogiela jest więc mało przydatny. Już bowiem miejsce urodzin pijara i dane o rodzicach są trudne do ustalenia, mimo że ród Dogielów (Dogilów, Dogiellów) należał do znanych i powszechnie szanowanych rodów szlacheckich na Litwie. Toczył on przed sądami spory majątkowe z samymi Potockimi czy Tyszkiewiczami¹⁸. Główną siedzibą rodową były dobra Łyczkowo (Dogiele), według herbarza Stanisława Duńczewskiego nadane Franciszkowi Dogielowi jeszcze przez Giedymina i Witolda¹⁹. Przez stulecia pojawiło się kilka odgałęzień Dogielów: już w XVII w. pieczętowali się 3 różnymi herbami (Działosza, Trąby, Łada) i zamieszkiwali szereg różnych zaścianków, przede wszystkim w powiecie lidzkim²⁰. W połowie XIX w. liczba odgałęzień sięgnęła już szesnastu, niektóre zresztą już wcześniej przyjęły nazwisko od przydomka Cyryna. W którymś z majątków w powiecie lidzkim, należącym do biedniejszej gałęzi Dogielów, przyszedł na świat przyszły twórca *Kodeksu*. Wszyscy autorzy za Moszyńskim podają jako miejsce urodzenia Dogiela wieś Gembule (u Moszyńskiego Gembuty), której jednak nie notuje ani *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego*, ani przedwojenny wykaz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej, jak również wykaz majątków szlachty lidzkiej w XIX stuleciu oparty na archiwalnej kwerendzie w Wilnie²¹. Można domniemywać, że miejscem urodzenia pijara była raczej nie wieś, lecz tzw. okolica szlachecka, zamieszkiwana w tamtych stronach nierzadko przez kilka rodów²². *Słownik geograficzny* podaje nazwę folwarku i wsi nad Żyżmą o podobnie brzmiącej nazwie: Gimbuty²³, brak jednak informacji o zamieszkiwaniu tam Dogielów. Majątek ten w 1707 r. nabył Jan Tumiłowicz h. Ostoja²⁴. Także herb Macieja Dogiela budzi wątpliwości. Moszyński wymienia herb Działosza, tę informację powtarza *Rodzina. Herbarz szlachty polskiej* (t. 3, Warszawa 1906), spotykamy niekiedy też herb Trąby (Trzy trąby) – np. w herbarzu Bonieckiego i w biogramie w *Polskim Słowniku Biograficznym* pióra Władysława Konopczyńskiego²⁵. To zamieszanie potęguje sam Niesiecki, powtarzając za Duńczewskim informacje o Dogielach Cyrynach, przypisuje im jednak herb Trąby, podczas gdy w wyliczeniu rodów pieczętujących się herbem Działosza zgodnie z Duńczewskim „między herbownemi pierwszych Cyrynów kładzie”²⁶. Dodajmy, że obie gałęzie wylegitymowały się do ksiąg szlachty guberni wileńskiej: w 1798 i 1850 r. Dogiele h. Działosza, w 1817 r. Dogiele h. Trzy trąby.

Na chrzcie przyszły twórca dyplomatariusza otrzymał imię Dominik. Swą edukację rozpoczął w szkole pijarskiej w Szczuczynie i tam ukończył 7 klas.

Kontynuował naukę w Lubieszowie, gdzie 14 lutego 1730 r. wstąpił do zakonu pijarów i wtedy właśnie przybrał imię zakonne Maciej od św. Dominika. Jak można sądzić z wyposażenia, które zabrał ze sobą do nowicjatu, rodzina jego nie była najgorzej sytuowana: obok „znaczących sprzętów” dysponował także sumą 66 zł, „co własną ręką w przeznaczony do tego księżce zapisał”²⁷. Dwa lata później otrzymał święcenia kapłańskie i podjął pracę nauczyciela, początkowo w kolegium szczuczyńskim. Z tego okresu datuje się najprawdopodobniej bliższy związek Dogiela z dworem Józefa Scipio (Scypiona) del Campo, starosty lidzkiego, od 1739 r. marszałka nadwornego litewskiego, właściciela Szczuczyna, wpływowego i popularnego wśród szlachty litewskiej magnata, decydującego o biegu spraw na sejmiku lidzkim²⁸. Trzeba dodać, że Scypionowie (którzy przybyli do Rzeczypospolitej z Włoch w czasach króla Zygmunta Starego) niejednokrotnie okazywali swą przychylność dla pijarów, a zwłaszcza dla kolegów w Szczuczynie, Werenowie, Lidzie, a także w Wilnie²⁹. Na uboższych, słabszych gospodarczo, rzadziej zaludnionych obszarach Litwy, w znacznie większym stopniu niż w Koronie, powodzenie fundacji zależało od zaangażowania, statusu materialnego i znaczenia rodów sprawujących nad nimi opiekę. Ta opieka w przypadku kolegium szczuczyńskiego miała charakter trwały – wyraźne dowody życzliwości rodu Scypionów dla tamtejszych pijarów odnajdujemy do końca istnienia szkoły (tj. do 1832 r.).

Szkoła w Szczuczynie przeżywała w latach trzydziestych XVIII w. raczej pomyślny okres. Wiemy np., że w 1735 r. uczyło się tu aż 170 uczniów, a w roku 1742 w samym kolegium rezydowało 30 zakonników (wówczas w prowincji litewskiej więcej pijarów przebywało jedynie w najstarszym ośrodku – w Lubieszowie – gdzie mieścił się nowicjat). Wynikało to m in. stąd, że w Szczuczynie władze prowincji zorganizowały jeden z 6 oddziałów zakładu kształcenia nauczycieli, a mianowicie oddział wyspecjalizowany w nauczaniu filozofii³⁰. Co ciekawe, wykładać tam miano również języki wschodnie.

Jak wiadomo, przepisy zakonne niechętnie zezwalały na pracę zakonników poza klasztorami, na dworach szlacheckich czy magnackich. Oczywiście czyniono wyjątki wobec rodów o szczególnym znaczeniu w życiu publicznym, jak również wobec możnych protektorów i dobroczyńców. To wystarczająco tłumaczy obecność pijara na dworze Józefa Scipio del Campo, najpierw w roli spowiednika, czyli – jak wówczas mawiano – teologa³¹, później zaś także w charakterze nauczyciela domowego jedyne go syna marszałka Ignacego (po 1728–1791) i – jak się zdaje – sekretarza i pełnomocnika do spraw majątkowych. Wybór bardzo młodego zakonnika spośród dość licznej grupy zakonników szczuczyńskich jest dowodem na uznanie jego zdolności i kompetencji. Trudno precyzyjnie określić czas pobytu Dogiela na dworze marszałka, zapewne przerywany przez inne zajęcia. W 1736 r. pijara znajdujemy w składzie

nauczycieli kolegium wileńskiego, najpierw jako nauczyciela syntaksy i gramatyki (r. szkolny 1736/37), zaś w roku szkolnym 1739/40 jako wykładowcę poezji i prefekta szkoły³². W tymże 1740 r. w Wilnie w drukarni jezuickiej ukazała się pierwsza publikacja Dogiela – panegiryk heksametrem ku czci Ogińskich z okazji objęcia starostwa oszmiańskiego przez księcia Tadeusza Franciszka Ogińskiego (1712–1783), pisarza wielkiego litewskiego: *Arcus triumphalis in ducali domus Oginsciana porta penes solemnem ingressum ad curiam Oszmiansciam illustrissimo et excellentissimo Domino D. Thaddeo Ogiński M.M.D. Lit notario... erectus atque plausu devinctissimi Apollinis Collegii Sapiehani Vlnensis Schol. Piar. elaboratus*. Szkolne „applauzy podczas wspańałego ingressu” wyrażone zostały także polskimi wierszami, „polszczyzną osobliwą, na łacinie i starożytnych wspomnieniach Grecji i Rzymu opartą”³³. Są to wyraźne ślady dydaktycznej pracy w Wilnie Macieja Dogiela, ówczesnego nauczyciela poezji, a okazję do dziękczynnej publikacji stwarzał dar Ogińskich dla pijarów wileńskich (w 1740 r. zapisali im fundusz na folwarku Soboliszki). To także dowód na szukanie protekcji wśród najbardziej wpływowych rodów w momencie niezwykle ważnym dla pijarów wileńskich. Od chwili sprowadzenia ich do Wilna (1722) toczył się bowiem spór z jezuitami, prowadzącymi Akademię Wileńską o prawo do nauczania. Pijarzy uzyskiwali kilkakrotnie przychylnie sobie breve papieskie Benedykta XIII, przegrali jednak w kraju sprawę przed sądem zadwornym asesorskim. Wyrok z marca 1738 r. nakazywał im zamknięcie szkół w Wilnie i okolicy. Do próby egzekucji tego wyroku doszło dopiero 26 kwietnia 1741 r., gdy wyznaczeni przez króla komisarze „w towarzystwie 300 szlachty konnej, magistratu i cechów, udali się do kolegium pijarskiego. Pijarzy zamknęli bramy, a cała ta kawalkada po rozmówieniu się z pijarem wyszłym do niej za bramę, wróciła do magistratu, nic nie zrobiwszy; komisarze poprzestali na spisaniu aktu z całego zdarzenia. We dwa miesiące jednak potem, na rozkaz nuncjusza, pijarzy zamknęli szkołę publiczną, pozostając przy konwikcie wewnętrznym” (dla 24 młodych szlachciców i 6 ubogich uczniów)³⁴. Pomiędzy 1738 a 1741 rokiem obie strony prowadziły ożywioną akcję propagandową (m.in. podczas obrad sejmu) i usilnie poszukiwały możnych sojuszników. Dodajmy, że ubocznym skutkiem konfliktu o prawo nauczania w Wilnie było „branie się za czuby” uczniów obu kolegiów³⁵.

Wilno i Szczuczyn nie są zapewne jedynymi placówkami pijarskimi na Litwie, w których Dogiel pracował od momentu święceń kapłańskich (1732). Znający go dobrze bibliotekarz Załuskich, Jan Daniel Janocki, tak pisał w 1755 roku: „in verschiedenen Collegiis, die Rhetorik und Poesie, Staats- und Kirchenhistorie, wie auch die Philosophie und Theologie, mit ungemeiner Geschicklichkeit und grossem Beyfall, gelehret”³⁶. Jeszcze pochlebniej brzmi opinia Janockiego o Dogielu zamieszczona w *Excerptum Polonicae litteraturae*

huius atque superioribus aetatis: „vir nostro aevo doctissimus ac sapientissimus”³⁷.

W 1743 r. (przed 9 VI) zmarł Józef Scipio del Campo. Przed śmiercią powierzył testamentem Maciejowi Dogielowi wyłączną pieczę nad dalszą edukacją syna, który mimo młodego wieku został starostą lidzkim. To dowód na szczególne zaufanie magnata do pijara, które musiało się wiązać z bardzo pochlebną oceną jego pracy nauczycielskiej. Co więcej, w ostatnich latach życia Józefa Scipio (po 1740 r.?) Dogiel zajmował się jego sprawami majątkowymi. Posiadał w tym zakresie jakieś szerokie pełnomocnictwa³⁸.

Już w 1739 r. (11 I) Ignacy stracił matkę, Werenę (Weronikę) z Firlejów. Stosunki z macochą, Teresą Barbarą z Radziwiłłów, wojewodzianką nowogrodzką (córką Mikołaja Faustyna Radziwiłła, poślubioną przez Józefa w maju 1740 r.), nie układały się chyba najlepiej, być może zresztą kilkunastoletni starosta lidzki wyrwał się „do świata”, korzystając z opieki niezwykle wpływowego wojewody sandomierskiego Jana Tarły (1684–1750), krewnego Scypionów, jednego z formalnych wykonawców testamentu marszałka³⁹. Lato 1744 r. Ignacy wraz ze swym wychowawcą Dogielem spędził w Warszawie, niewykluczone, że w związku z pobytem tam Jana Tarły⁴⁰. Zachowane listy Dogiela do trzeciej żony Jana Tarły, Elżbiety z Branickich, świadczą o tym, że pijar pełnił – przynajmniej chwilowo – rolę korespondenta informującego o ważnych wydarzeniach na dworze, a zwłaszcza o wakansach i staraniach o nie rozmaitych pretendentów. Rola ta, choć nieformalna, traktowana była jako obowiązek, skoro Dogiel był „wexowany” o zaniedbanie regularnej korespondencji⁴¹. Tłumaczył się następująco: „częścią iż rozumiałem, że Nôtre Seigneur [czyli Jan Tarło] najmniejsze w liście swoim wyraża zawsze tutejsze okoliczności, częścią, iż mniemałem, że ImP Sekretarz w tym wszelką czyni powinność” i obiecywał wysyłać listy „żadnej nie zaniedbując poczty”. Bieg spraw na dworze dotyczył w jakimś stopniu także samego Ignacego Scipio. Spowiednik Augusta III, jezuita ks. Ignazio Guarini (1676–1748) „mocno pracował”, aby „starostwo mukarowskie [...] się utrzymało przy Imć Panu Marszałkowiczu”, mimo przeszkód ze strony innych magnatów i – dodajmy – skomplikowanej pozycji opiekuna Ignacego, wojewody sandomierskiego, zmieniającego właśnie alianse⁴². Decyzje w sprawie wakujących godności ostatecznie zawieszono, najpierw do czasu sejmików przedsejmowych, potem do sejmu, który miał się odbyć w Grodnie na jesieni 1744 r. Był to ów słynny sejm grodzieński, podczas którego – nie bez udziału Jana Tarły – upadły plany istotnych reform państwa. Ówczesne jego działania polityczne wynikały między innymi z chęci zemsty za śmierć bratanka, wojewody lubelskiego Adama Tarły⁴³.

Dogiel pośredniczył także w sprawach Teresy Barbary Scypionowej: „pisze do mnie Księżna Jeymc Marszałkowa nasza prosząc o portret męża swego ImPa

Marszałka nieboszczyka, zatyłm chciej Jaśnie Wielmożna WMc Pani Dobrodziejka [chodzi o Elżbietę z Branickich Tarłową] kazać wydać oryginał ImKsu Superiorowi, a on postara się, aby był przekopiowany, gdyż go o to niepodobna jak uniżenie proszę⁴⁴. Wokół testamentu marszałka toczyły się spory (pomiędzy macochą a babką, Teresą z Hlebickich Józefowiczów Scipio?), w których brał udział Jan Tarło, jako wykonawca woli zmarłego. Można też domniemywać, że część ruchomości, w tym właśnie kilka rodowych obrazów, wywiózł z domu Ignacy Scipio⁴⁵. Jest charakterystyczne, że w sprawie portretu macocha zwracała się do Dogiela, nie zaś do pasierba.

Z listów pijara do wojewodziny sandomierskiej dowiadujemy się ponadto, iż wbrew przypuszczeniom biografów opieka nad edukacją młodego magnata, przynajmniej w tym okresie, nie była zajęciem zyskowym. Pijar pisał z ironią i żalem: „przyjął tu JW Imć Dobrodziej sekretarza do listów francuskich i niemieckich Im ks Cabalet, który był u ImPa kanclerza litewskiego i u niego będąc został księdzem. Pensya mu na rok sto dwadzieścia czerw. zł, a to dla tej wielkiej pracy, która go czeka, gdyż we czwierć roku będzie musiał ze trzy listy francuskie napisać, a niemieckich z pięć. Pour moi, puisque j'ai peu a faire, c'est pour cela, qu'un valet de chambre de Mr Starosta reçoit plus que moi, car il reçoit trente siz ducat, et moi 34. Et pourtant on me donne dans divers endroit [sic] cent tout a la fois. A présent je suis fort endetté a cause de mes nécessités”. I dodawał po tych skargach: „C'est par confidence puisque je conte beaucoup sur la bonté de Vôtre Coeur Madame pour moi.”⁴⁶. Nie przypadkiem chyba na tym właśnie liście dopisał się „Z najniższą submisją” Ignacy Scipio.

Stosunki z Tarłami uległy gwałtownemu pogorszeniu po niezgodnionej z nimi decyzji opuszczenia kraju dla kontynuacji nauki. Ten niespodziewany (przynajmniej dla części rodziny i opiekunów) wyjazd nastąpił zapewne w styczniu 1745 r. Dogiel i Scipio opuścili Serokomłę (koło Łukowa), posiadłość siostry Ignacego, Anny i jej męża Konstantego Szaniawskiego 14 stycznia tego roku. Przy tej okazji powstał spis rzeczy, który daje nam m.in. wgląd w księgozbiór „podręczny” starosty lidzkiego i uczonego pijara, a zarazem ukazuje główne kierunki edukacji młodego magnata i zainteresowania jego preceptora. Spis zawiera 98 pozycji w 156 tomach oraz „mappów wielkich geograficznych trzydzieści i dwie”⁴⁷. Został sporządzony przez osobę wykształconą, choć niezbyt chyba czytana, o czym zdaje się świadczyć błąd w nazwisku autora *Annalium Poloniae ab obitu Vladislai IV* – Wespazjana Kochowskiego (1633–1700)⁴⁸. Niektóre opisy są tak ogólnikowe, że nie dają możliwości identyfikacji: „Książka pisana po francuski płaska”, „Książka w czarnej oprawie z rzemykami sententiarum per alfabetum collectarum. Zaczyna się *abstinentia*”, „Książek pisanych w szarym papierze, u dwóch wstążki nalepiane” itp. Być może chodzi tutaj o rękopiśmienne notatki, na co wskazywałby zapisy: „Książ-

ka w szarej oprawie *Previa informatio de geographia* pisana, ale tylko kilka liter z początku”, „*Filosophia speculativa anni 1719. Książka oprawna pisana*”⁴⁹. Mimo tych nieścisłości i niejasnego charakteru całego spisu⁵⁰, informacje w nim zawarte są dla nas bardzo interesujące. Po pierwsze, widać dominującą rolę języka francuskiego. Spis zawiera sporo słowników i pomocy do nauki tego języka, co więcej większość dzieł z innych dziedzin jest także francuskojęzyczna. Odnajdujemy także trzy gramatyki języka niemieckiego (jedna z nich to gramatyka porównawcza niemiecko-francuska) oraz gramatykę łacińską w opracowaniu Stanisława Konarskiego *Grammatica ad usum juventutis Scholarum Piarum*, wielokrotnie wydawaną od 1741 r.⁵¹. Sporą grupę stanowią łacińskie teksty autorów starożytnych: Tacyta, Cycerona, Seneki, Plutarcha, Salustiusza. Książek w języku polskim jest bardzo niewiele, zaledwie 3, z których uwagę zwraca dzieło jezuitę Wojciecha Bystrzonowskiego *Informacja matematyczna rozumnie ciekawego Polaka świat cały, niebo, i ziemię, i co na nich jest, w trudnych kwestiach i praktyce, jemuż ułatwiającej* (Lublin [1743]). Ten encyklopedyczny traktat oparty na wiadomościach ze zreformowanej serii kalendarzy jezuickich (których Bystrzonowski był wydawcą) popularyzował nowsze zdobycze z zakresu przyrodznawstwa, astronomii i techniki, a także zawierał podstawowy zasób wiedzy geograficznej i historycznej ze specjalnym uwzględnieniem Rzeczypospolitej⁵². Nauki ścisłe w spisie reprezentuje jeszcze jedno dzieło, kilka publikacji ma charakter religijny (jest oczywiście Pismo Święte z komentarzami i francuskojęzyczna historia Starego i Nowego Testamentu, dzieła św. Augustyna i Tomasza à Kempis). Pod względem tematyki przeważają wyraźnie dzieła historyczne i geograficzne. Są to znane w ówczesnej Europie opracowania z zakresu historii powszechnej starożytnej i nowożytnej, jak np. 10 tomów *Histoire ancienne des Egyptiens, des Carthaginois, des Assyriens, des Babyloniens, des Mèdes et des Perses, des Macédoniens, des Grecs*, autorstwa Charlesa Rollina (1661–1741); jezuitę, historyka i geografę Philippe’a Brieta (1601–1668) *Annales mundi seu chronicon universale*; dzieje najważniejszych państw europejskich Samuela Pufendorfa (1632–1694) we francuskiej wersji językowej. Zainteresowanie zagadnieniami dyplomacji europejskiej poświadcza popularna w połowie XVIII w. publikacja hugenoty mieszkającego w Niderlandach, historyka i publicyście Jeana Rousseta de Missy (1686–1762) *Interêts présents des puissances de l’Europe, fondez sur les traitez conclus depuis la paix d’Utrecht inclusivement, et sur les preuves de leurs prétensions particulières* (Haga 1733–1735). Ważne miejsce zajmują encyklopedie, a wśród nich sześć tomów znanego dykcjonarza polihistora francuskiego Louisa Moréri’ego (1643–1680) *Le grand dictionnaire historique, ou le mélange curieux de l’histoire sacrée et profane*⁵³. Podobny przeglądowy, ogólny charakter mają liczne publikacje z zakresu geografii: atlasy (także historyczne), podręczniki geografii

współczesnej z niezwykle popularnym, stanowiącym świetny przykład metod nauczania tego przedmiotu w XVIII stuleciu wielotomowym dziełem Pierre'a Nicolasa Lengleta du Fresnoy, *Méthode pour étudier la géographie...* Zawiera ono systematyczny opis wszystkich krajów świata z bibliograficznym wstępem, prezentującym dawną i nową literaturę przedmiotu wraz z uwagami autora o przydatności poszczególnych dzieł. Dodajmy, że spis księgozbioru Dogiela i Ignacego Scipio obejmuje także 4 tomy podręcznika historii powszechnej tego samego autora. Co charakterystyczne, bardzo mało tu dzieł poświęconych wyłącznie historii i geografii Polski. Tę tematykę reprezentuje tylko wspomniany już „drugi klimakter” Wespazjana Kochowskiego, a także dzieło elblązanina Dawida Brauna (1664–1737) *De iurium regnandi fundamentalium, in Regno Poloniae ratione et praxi moderna* (Kolonja, a właściwie Elbląg 1722), zawierające odważną charakterystykę ustroju Rzeczypospolitej pełną wielu krytycznych uwag⁵⁴. Z analizy spisu wyłania się obraz dość gruntownej, nowoczesnej w odniesieniu do tej epoki, ale także „kosmopolitycznej” edukacji, mającej na celu przede wszystkim bardzo dobrą znajomość języka francuskiego (w mniejszym stopniu niemieckiego), ogólną orientację w sprawach europejskich, ze szczególnym uwzględnieniem historii i geografii powszechnej⁵⁵. Ten wniosek potwierdzają informacje na temat wspólnej peregrynacji mistrza i ucznia po Europie. Zanim jednak spróbujemy je zestawić, nieco uwagi wypada poświęcić burzy, jaka rozpętała się po ich wyjeździe. Już Konopczyński zwrócił uwagę, że „ta »niegodziwa akcja« księdza Dogiela, [była] ganiona zrazu przez pewne koła magnaterii”⁵⁶. Co prawda sądził on, iż wyjazd nastąpił za zgodą i na koszt matki, Wereny z Firlejów, która wówczas nie żyła już przecież od 5 lat. Nieprawdziwa jest także informacja zamieszczona w Nowym Korbutcu, że wspólny wyjazd zagraniczny przypada na lata 1732–1736, a więc za życia obojga rodziców Ignacego⁵⁷. Jak już wspomniano, wszystko wskazuje na to, że wyjazd (pierwszy, choć zapewne nie jedyny wspólny) nastąpił w styczniu 1745 r. Skąd jednak znalazły się niemałe zapewne fundusze na długotrwały pobyt za granicą? Tym razem w kosztach raczej nie uczestniczyła babka Teresa, która żaliła się później Radziwiłłom, że wyjazdy i długi Ignacego tak ją zubożyły, że „łyżek mizernych srebrnych do stołu nie ma”⁵⁸. Ze wzmianki w liście Jana Tarły do żony z 3 lutego 1745 r. wynikałoby, że wyjazd nastąpił bez „wiadomości i babki i mojej”, zaś Dogiela wsparła macocha Ignacego Scipio, nie jest jednak pewne, czy materialnie. Jej udział mógł ograniczyć się bowiem do intrygi ułatwiającej samowolne skorzystanie ze spadku po ojcu, aby uczynić na złość konkurencji. Wojewoda, który znajdował się wówczas we Lwowie, został zawiadomiony przez babkę Teresę. Pisał z oburzeniem do żony: „Jest to intryga pani marszałkowej n. litewski [sic] Scipionowej; zmiarkujesz z kopii listu, co do tego księdza niepocciwego pisała w kopercie także ks. piara kapelana

swego”⁵⁹. Podjął równocześnie szereg działań: zwrócił się do bankiera warszawskiego Pierre’a Riaucoura, „aby się tam informować kazał sinowi, czyli są w Saksonii i gdzie się obracają”, i choć nie był pewien trasy podróży „uciekinierów”⁶⁰, miał zamiar wkrótce posłać umyślnego do Saksonii. Pisał także, gdzie „należało prosić”, zachęcał żonę do zawiadamiania o „niepocciwej actii ks. Dorgiela [sic]” znajomych, zaś 9 lutego informował o poufnych staraniach, „żeby tam tego niepocciwego piara odpendzono od starosty lidzkiego i żeby był u ojców jezuitów starosta, póki kto do Polski powracać nie bendzie, abo po niego nie pošle”⁶¹. Nie chciał tracić atutów w rozgrywce z macochą Ignacego, polecił więc, aby natychmiast obie marszałkówny zabrano do dworu Tarłów. 3 marca wyrażał zadowolenie „że Imć marszałkówny obedwie są w domu”⁶². Posłusznego współdziałania w tej sprawie domagał się także od Stanisława Konarskiego spokrewnionego z Tarłami. Ów odpowiedział 11 lutego 1745 r. nie śmiejąc odrzucić oskarżeń. Postanowił zwrócić się bezpośrednio do generała zakonu (posłał kopię listu). Radził także wykorzystać kontakty na dworze (zwłaszcza, że pierwszym etapem podróży, jak podejrzewano, było Drezno). Dodawał także: „Zapewne bez kary szalona ta i niegodziwa akcja ks[iędz]a Dogiela nie będzie, chyba że apostatą prawdziwym zostanie, to go za takiego superioritas dekretować będzie, jeżeli się nie powróci”⁶³. Słusznie chyba domyślał się Konopczyński, że stanowisko Konarskiego tłumaczy bezpardonowy nacisk ze strony wpływowego magnata, który bez ogródek groził, że „Jeżeli konniwencję pokazywać bęnda [bracia Konarscy], na zawsze mnie mieć bęnda piarum nieprzyjaznym”⁶⁴. Na 3 marca 1745 r. datowany jest pełen inwektyw na temat Dogiela (buntownik, zdrajca, nicpoń, szalony odszczepieniec) list Tarły do generała pijarów Giuseppe’a Olivy, który opublikował Juliusz Nowak-Dłużewski w „Przeglądzie Humanistycznym” w 1961 r.⁶⁵ Tarło oskarża tam Dogiela o „skryte”, „potajemne” porwanie młodzieńca i przywłaszczenie sobie pewnych dóbr materialnych oraz 1000 dukatów węgierskich. Wojewoda domagał się od władz zakonnych natychmiastowego wezwania pijara (oczywiście wraz z wychowankiem) do kraju. Po tak wielkiej burzy nastąpiła cisza. Nie wiemy, w jakich okolicznościach doszło do załagodzenia gniewu wojewody, zwłaszcza że Tarło – jak wiadomo – miał wyjątkowo gwałtowny, zapalczywy i mściwy charakter. Nie można wykluczyć, że rację ma wydawca listu J.Nowak-Dłużewski, domyślając się czynnego udziału w tym Stanisława Konarskiego.

Z Drezna uczeń i mistrz przenieśli się do Lipska, gdzie podjęli studia kontynuowane następnie w Paryżu (być może odwiedzili także Rzym i niemal na pewno Strasburg). Dogiel pogłębiał swą wiedzę z zakresu filozofii, matematyki, prawa (natury i narodów) oraz historii. Scipio szlifował znajomość języków

starożytnych i nowożytnych, uczył się prawa i „krasomówstwa”. Nie mniej ważne były kontakty z wybitnymi przedstawicielami świata nauki: w Lipsku z historykiem Johannem Jakobem Mascovem (1689–1761), prawnikiem i wydawcą Friedrichem Ottonem Menckem (1689–1761), prawnikiem Karlem Ottonem Rechenbergiem (1689–1751), w Strasburgu z historykiem i dyplomata Johannem Danielem Schöpflinem (1694–1771), w Paryżu ze wspomnianym już przy okazji księgozbioru sławnym historykiem i geografem Pierrem Nicolasem Lengletem du Fresnoy (1674–1755). Właśnie w Paryżu Dogiel miał zaznajomić się z jego cennymi zbiorami rękopisów, jemu też zawdzięczał „wolny dostęp do największych Panów”⁶⁶. Wśród nich szczególną rolę odegrał René-Louis de Voyer de Paulmy markiz d’Argenson (1694–1757), ówczesny minister spraw zagranicznych Francji (1744–1747). Dodajmy, że w tym właśnie okresie markiz pracował nad traktatem pomiędzy Ludwikiem XV a Augustem III, który ostatecznie zawarty został w 1746 r. Efektem tych działań dyplomacji francuskiej wobec Saksonii był ślub delfina Ludwika (syna Ludwika XV i Marii Leszczyńskiej) z królewną polską Marią Józefą, córką Augusta III (1747). Według Janockiego Dogiel wraz z młodym starostą lidzkim bardzo często byli przez ministra zapraszani „do stołu”⁶⁷. Niewątpliwie znajomość z szefem dyplomacji jednego z głównych europejskich mocarstw wpłynęła w istotny sposób na dalszy bieg życia pijara. Efektem tych kontaktów było także zaproszenie Ignacego Scipio do grona kawalerów, którzy mieli towarzyszyć przyszłej delfinie. Do tego wyjazdu nie doszło z powodu wznowionej „już uspokojonej dekretami” sprawy sądowej przeciwko staroście lidzkiemu, co zatrzymało go w kraju⁶⁸.

Pomysł opracowania kodeksu dyplomatycznego zrodził się zapewne w Paryżu (choć z druków reklamowych z 1756 r. wynikałoby, że pracował na tym przedsięwzięciem od 1744 r., a więc od ponad 12 lat). To tu we wspaniale zaopatrzonych bibliotekach miał Dogiel zapoznać się z europejskimi monumentalnymi wydawnictwami z zakresu prawa międzynarodowego, a zwłaszcza z dziełami Thomasa Rymera *Foedera, conventiones, literae et cujusque generis acta publica* (20 t., Londyn 1704–1735), Jeana Dumonta, *Corps universel diplomatique du droit des gens* (8 t. Amsterdam 1726–1731) oraz Johanna Christopha Lüniga *Teutsches Reichsarchiv* (24 t. Leipzig 1710–1722). Szczególny wpływ na pijara miała publikacja Rymera, obejmująca nie tylko akta prawa międzynarodowego w ścisłym tego słowa znaczeniu, ale cały szereg innych dokumentów traktowanych wówczas jako publiczne (jak np. listy władców). Dogiel zaczął gromadzić materiały już za granicą szperając po archiwach i bibliotekach. Wzorując się na Rymerze w przygotowywanym dziele zamierzał umieścić jedynie dokumenty najważniejsze⁶⁹. Nie ograniczał się przy tym do samych traktatów, kopiował także inne akty o charakterze międzynarodowym, uwzględniał przywileje konstytucyjne oraz akta prawa lennego, które znaleźć

się miały w osobnym tomie dzieła. W wydanym prospekcie, dołączonym potem do pierwszego tomu publikacji i przedrukowanym w czasopiśmie „Acta Litteraria Regni Poloniae et Magni Ducatus Lithuaniae”, pijar podawał kilka argumentów uzasadniających potrzebę edycji kodeksu dyplomatycznego⁷⁰. Przede wszystkim powoływał się na fakt istnienia podobnych dzieł niemieckich, francuskich, angielskich i włoskich. Wątek ten uściślił w przedmowie do opublikowanego tomu I: „Jam vero inter eos, qui vel res gestas documentis appositis illustrarunt, vel ipsorum monumentorum seriem ex instituto collegerunt, facile studio, numerisque caeteros antecellunt, superantque Germani [...] Proderunt igitur congestae ab eis diplomatum collectiones tanta copia, et multitudine, ut eas non modo recensere, sed etiam attingere longum esset”. Wątek „zapóźnienia” jest charakterystyczny dla publikacji, wywodzących się z kręgu Biblioteki Żałuskich. Typowy jest także drugi argument „obrony”⁷¹. Dogiel zwracał bowiem uwagę nie tylko na społeczną edukacyjną rolę dzieła, ale także na przydatność dla uczonych, którzy dzięki niemu będą mogli skuteczniej polemizować z niesłusznymi wobec Polski zarzutami i żądaniami. To wyraźny ukłon w kierunku polityków prowadzących służbę dyplomatyczną Rzeczypospolitej (jak wiadomo rolę tę spełniała w zasadzie dyplomacja saska). Zdaniem pijara wiedza o prawie międzynarodowym z powodu pilnego strzeżenia w archiwach dokumentów jest bardzo mała, nawet w elitach rządzących. Niektóre traktaty uległy całkowitemu zapomnieniu. Przywołał także zachowany w „Archivum Regni” oryginalny list cesarza Ferdynanda II do Władysława IV z 1633 r. napisany tylko po to, by spowodować publikację układów pomiędzy Austrią a Rzeczpospolitą, aby obywatele zaznajomili się z podjętymi zobowiązaniami. W innym miejscu *Prospektu* pisał: „Ille juris publici patrii omnino ignarus est, neque intelligi potest, qua ratione non jam ministri, non senatoris, non officialis Regni, vel Magni Ducatus Lithuaniae, sed ne privati quidem patriae civis, cui in sententia locus est, officio probe defungi potest”. Te delikatne przejawy szlacheckiego republikanizmu nasuwają skojarzenie z dziełami S. Konarskiego.

Dogiel podkreślał także znaczenie źródeł w pracy historyka i powoływał się na przykłady zaczerpnięte z twórczości największych autorytetów: Liwiusza oraz Kromera. Jego zdaniem, np. Marcin Kromer (1512–1589), sławny historyk polski XVI w., autor niezwykle popularnego w Europie opisu Polski i opracowania jej dziejów, inaczej pisałby „o sprawach ruskich”, gdyby wykorzystał dawne ruskie dokumenty. Wiarę Dogiela w zasadniczą rolę dokumentów historycznych nie tylko dla odtworzenia obrazu przeszłości widać choćby w uwagach zawartych w przedmowie do t. I *Kodeksu*. Uczony pijar dostrzega tam przemianę w zakresie źródłoznawstwa, dokonującą się w czasach mu współczesnych – dodajmy – zwłaszcza dzięki osiągnięciom erudycyjnej szkoły humanistyki. Uznaje

także zasługi elit rządzących, które stopniowo zmieniają swą dotąd niechętną postawę wobec udostępniania ważnych archiwów państwowych. Dzięki temu wyraźnie poszerza się obszar wiedzy pewnej, bo opartej na źródłach, jest także możliwa ocena twórczości autorów uznawanych dotąd za niepodważalne autorytety, co przynosi czasem zaskakujące rezultaty. U podstaw tych rozważań leży przekonanie, iż argumentów ostatecznych dostarczają źródła aktowe, choć Dogiel dostrzega tu pewne ograniczenia – przede wszystkim z powodu niedochowania się do naszych czasów wielu archiwaliów (w wyniku wojen, pożarów, zagubienia itp.), zaś w mniejszym stopniu ze względu na niełatwą ocenę wiarygodności dokumentów. Jak możemy się domyślać, uczony pijar widział różnicę między badaniem autentyczności i wiarygodności przekazu, choć zarazem wyrażał pogląd, że w wypadkach fałszerstw (zwłaszcza popełnionych w epoce, z której pochodzi dokument) historyk często jest bezradny.

„Hoc igitur nomine provenierunt gravia illa, non dico literaria, verum forensia Germaniae prope universae bella diplomatica. Vix enim ullus imperii potentatus, vix ullus princeps est, quide his in dubium vocatis chartis litem non habuerit. Producentur in Supremis Imperii Tribunalibus controversae tabulae, vocantur in arenam icti, conferitur praelium, inardescit animorum contentio, certant pugnacissime. His productum diploma non modo suspectae fidei, sed etiam omnino commentitium, arte veteratoria effictum, spurium, adulterinum est, illis membranae, elementa, formulae, tenor, omniaque suo aevo simillima, vera omnino, et genuina sunt: ut jam instrumenta momenti maximi problemmata illis quaedam esse videantur, quae in utramque partem graphice defendi possint. Neque vero apud eos fabulae finita historia est. Nullum enim artis diplomaticae hucusque conspicitur excogitatum sistema, quo vera a falsis discerni, contentionesque, et controversiae sisti possint”⁷².

Podkreślmy na marginesie rolę przykładów „niemieckich” w teoretycznych objaśnieniach koncepcji dzieła Dogiela. Wiązać to można z wyraźnym ożywieniem kontaktów intelektualnych elit obu krajów, pozostających w dobie saskiej w unii. Jak świadczą choćby badania J. Jarzęckiej i H. Kasprzak-Obrębskiej, przyczyniło się to do wzajemnego upowszechnienia ogólnej wiedzy o historii i kulturze sąsiadów, jak również o konkretnych aktualnych przedsięwzięciach naukowych i artystycznych oraz wybitnych twórcach i mecenasach⁷³. Ze strony saskiej szczególnie zasłużona w tym zakresie była grupa tzw. lipskich nowożytników, do której zaliczał się m.in. F.O. Mencke⁷⁴, jeden z głównych przewodników Dogiela po uniwersyteckim środowisku Lipska podczas jego pobytu w 1745 r.

Powrót do kraju z obszernymi już materiałami nastąpił około 1747 r. Sam Ignacy Scipio del Campo z pewnością był w kraju w połowie lipca 1746 r., bo uczestniczył w procesie przed Trybunałem Koronnym dla Małopolski, mającym siedzibę w Lublinie⁷⁵. Początkowo Dogiel pozostawał na dworze swego ucznia

w charakterze teologa, archiwisty („ułożył mu archiwum domowe”⁷⁶) i administratora majątku. Sprawy młodego magnata absorbowały pijara przynajmniej do 1752 r. Równocześnie jednak nie rezygnował z podjętej już pracy nad *Kodeksem*. Zamiar publikacji *Kodeksu Dyplomatycznego* i jego projekt przedstawił królowi Augustowi III. Otrzymał poparcie, w 1748 r. wyjechał (z tytułem posła Rzeczypospolitej i Senatu) z listami polecającymi od ministrów do Francji, Holandii i Rzeszy. Swe sukcesy na dworze zawdzięczał życzliwej protekcji kanclerza wielkiego litewskiego, Michała Fryderyka Czartoryskiego (1696–1775), *nota bene* spokrewnionego ze Scypionami. Być może Dogiel przez jakiś czas pełnił także funkcję teologa na dworze kanclerza⁷⁷, choć raczej nie w „ruchliwych” latach 1747–1752. Niewykluczone też, że zagraniczne wojaże Dogiela miały związek z podróżami młodego starosty lidzkiego, które tak martwiły (i kosztowały!) babkę Teresę. Wiemy z jej listów, że Ignacy Scipio kolejny raz opuścił kraj we wrześniu 1749 r., jeszcze w kwietniu 1751 r. przebywał zagranicą i Teresa Scipio martwiła się: „ja wnukowi memu insynuować nie przestanę, aby przed terminem okupna w przyszłym roku z zagranicy powracał” (chodziło o wieś Jaszuny)⁷⁸. Kolejna podróż nastąpiła po 26 września 1752, tym razem jednak Ignacy zawiadomił Radziwiłłów, że Dogiel pozostaje w kraju i będzie prowadził jego sprawy⁷⁹. Chyba w tym właśnie okresie na wezwanie zwierzchników zgromadzenia formalnie rozstał się z uczniem i przyjął obowiązki asystenta prowincji litewskiej u boku prowincjała Kaspra Trzeszkowskiego (wybranego w 1751 r.)⁸⁰. Wówczas nawiązał też ścisłą współpracę ze środowiskiem, które powstało się wokół biblioteki Załuskich otwartej dla publiczności w 1747 r. Aby korzystać z jej zbiorów Dogiel przeniósł się nawet do Warszawy. Tu mógł obficie czerpać z kolekcji źródeł do dziejów polskiego prawa i historii, zgromadzonej „wielkim wysiłkiem i kosztem” Józefa Andrzeja Załuskiego. Ślady korzystania z biblioteki zachowały się w zbiorach rękopisów Biblioteki Narodowej, gdzie przechowywana jest m.in. niezwykle obszerna i cenna dla poznania ówczesnej kultury umysłowej korespondencja Józefa Andrzeja Załuskiego. Oto 2 września 1754 r. Dogiel sporządził po łacinie liścik do referendarza koronnego usprawiedliwiający swą nieobecność na umówionym spotkaniu chorobą (była to „febra quartana”, czyli tzw. czwartaczka – w rzeczywistości podejrzewać można jakieś wirusowe zapalenie dróg oddychowych). Za pośrednictwem bibliotekarza Załuskich Jana Daniela Janockiego odesłał pożyczoną książkę⁸¹. Klimat warszawski chyba nie służył uczonemu pijarowi, bowiem w niecałe 6 lat później właśnie podczas czterdziestodniowego pobytu w Warszawie zmarł na „gorączkę”, niedoleczoną w chwili wyjazdu z Wilna.

Wiemy, że z biblioteki krakowskiej Andrzeja Stanisława Załuskiego za pośrednictwem Jana Daniela Janockiego otrzymał rękopiśmienne akta podkanclerzego Piotra Tomickiego (tzw. Acta Tomicianiana). Radca Jan Beniamin Steinhäuser (1692–1767) udostępnił mu wypisy z archiwum kanclerskiego, które sporządził podczas pełnienia swych obowiązków służbowych⁸². Dodajmy, że Janocki szczególnie chwalił wyjątkowe kompetencje Steinhäusera w zakresie historii i terażniejszego stanu państwa i polskiego prawa. Radca miał także posia-dać cenną bibliotekę i wartościową kolekcję monet⁸³. Pomocą były również zbiory księcia Józefa Aleksandra Jabłonowskiego (1711–1777), stolnika litewskiego i późniejszego wojewody nowogrodzkiego, miłośnika nauki i mecenasa, twórcy Societas Jablonoviana w Lipsku (1768), bliskiego współpracownika i korespondenta Józefa Andrzeja Załuskiego, autora wielu rękopiśmiennych i publikowanych opracowań dotyczących historii Polski i jej kultury. Dogiel, zaproszony przez księcia, pojechał do Lachowic, aby skorzystać z tamtejszego cennego zbioru rękopisów dotyczących historii Polski i Wielkiego Księstwa Litewskiego⁸⁴. Zgromadzony tam materiał posłużył także do publikacji dziełka *Limites Regni Poloniae et Magni Ducatus Lithuaniae* (1758). Najważniejszy jednak nurt pracy Dogiela wiązał się z wykorzystaniem ksiąg metryki koronnej. Dzięki kanclerzowi Czartoryskiemu miał także możliwość uzyskiwania odpisów z metryki litewskiej. Ta kwerenda nie byłaby możliwa bez protekcji wpływowych osobistości.

Usilne prace trwały aż do 1754 r. Wtedy zdarzyło się nieszczęście: w domu, w którym mieszkał w Warszawie, wybuchł nocny pożar i zniszczył jakąś część zgromadzonych materiałów⁸⁵. W tej trudnej sytuacji wiele ważnych osobistości zdecydowało się jeszcze wyraźniej wesprzeć pracę Dogiela, a zwłaszcza kanclerz wielki litewski Michał Fryderyk Czartoryski i podkanclerzy koronny Michał Wodzicki. Dodajmy także, iż Dogiel należał do kręgu korespondentów Mikołaja Tadeusza Łopacińskiego (1715–1778), pisarza wielkiego litewskiego, poliglota, znawcy prawa, zwłaszcza litewskiego⁸⁶. 10 grudnia 1754 r. pijar uzyskał przywilej Augusta III na wyłączne prawo ogłoszenia dyplomatariusza. 23 maja 1755 r. podczas rady senatu we Wschowie wyznaczono kwotę 2 tys. złotych ze skarbca koronnego i 1 tys. zł z litewskiego, pod warunkiem jednak, by pijarzy nie publikowali dzieła bez pisemnej akceptacji ze strony kancelarii koronnej i litewskiej. W uzyskaniu tej kwoty miał pomóc prymas Adam Komorowski (obok 200 zł już otrzymanych?)⁸⁷. Dodajmy, że brat prymasa, Cyprian, był pijarem, bliskim współpracownikiem S. Konarskiego, jednym z grupki osób wtajemniczonych w jego „reformatorski zamach”, a następnie prowincjałem (1753–1755)⁸⁸. Na tejsze radzie senatu pijar otrzymał też prawo wstępu do Archiwum Koronnego Krakowskiego. W *Prospekcie* opublikowanym w maju 1757 (zob. poniżej) jako głównego protektora całego przedsięwzięcia

wymieniał kanclerza wielkiego litewskiego Michała Czartoryskiego. W wersji *Prospektu* przedrukowanej w t. I *Kodeksu* obok pojawiły się nazwiska kanclerza wielkiego koronnego Jana Małachowskiego i podskarbiego koronnego Karola Sedlnickiego. Mimo tej protekcji wysoko postawionych osób dostęp do archiwów publicznych miał pewne ograniczenia. W tomie I w ostatnim zdaniu *Wstępu* pijar zamieścił uwagę, że obok Archiwum Koronnego Krakowskiego istnieje także „[...] Archivum Reipublicae Sanctius, privatis omnino interdictum, cuius, cum caeterorum mihi copia fieret, ne indicem quidem habere potui”. Dostęp do tego zbioru ograniczył się więc do zamówienia i wykonania pewnych kopii, bez możliwości korzystania nawet z wykazu dokumentów. Chodziło tu najpewniej o Archiwum Koronne Warszawskie, powstałe po przeniesieniu dworu królewskiego do Warszawy, w którym przechowywano dokumenty i akta nowsze i mniej uroczyste, ściśle związane z bieżącym funkcjonowaniem kancelarii koronnej.

Z listu Andrzeja Jabłonowskiego do Dogiela wiemy, iż pierwsza wyprawa do Krakowa podjęta przed początkiem maja 1755 r. była bezowocna, pijar planował więc powtórny podróż⁸⁹. Jak świadczy „atestacja” przedrukowana w tomie I *Kodeksu*, prace w tym archiwum trwały do początku października 1755 r. („atestacja” nosi datę 4 października)⁹⁰.

Ogromne znaczenie miała także pomoc merytoryczna ze strony braci Załuskich, Janockiego, biskupa kujawskiego Antoniego Sebastiana Dembowskiego (1682–1763), który udostępnił Dogielowi odpisy z archiwów hiszpańskich i neapolitańskich⁹¹, wreszcie zgoda Michała Kazimierza Radziwiłła (1702–1762) na spenetrowanie niezwykle cennego archiwum nieświeskiego, w którym trzymano archiwum Wielkiego Księstwa Litewskiego, zresztą na podstawie falsyfikatu, rzekomo z 1551 r., naprawdę sporządzonego między 1721 a 1743 r. (bliżej pierwszej z tych dat)⁹². Ślady kwerendy Dogiela zachowały się w zbiorze korespondencji Radziwiłłów przechowywanym w zbiorach AGAD-u. Uczony pijar pisał 20 lutego 1757 r. z Wilna:

„Je vous remercie avec toute reconnaissance possible de m'avoir envoie la copie de l'institut de l'ordre de l'Immaculée Conception avec l'annexe du Manifeste. La copie du privilege de 1387 s'étoit égaré entre mes papiers, je la renvoie a présent. Oddając zatem siebie kontynuacyi statecznej łaski je suis avec tout l'attachement possible. Comme je suis quitté a present de mes voyages je tacherai de faire copier les pieces en questions”⁹³.

Charakterystyczna jest także notatka skierowana do archiwisty Radziwiłłów:

„A Monseigneur Kalkucki [Antoni Kałakucki] garde d'archives de Son Altesse. Apres diner je viendrai vous voir.

Monseigneur, je vous supplié de vouloir me faire la grâce d'envoyer aujourd'hui tout d'abord apres dîner un homme avec un bon caractere qu'il soit propre a copier quelques pieces. Il le fera d'un imprimé par conséquent la lecture ne lui sera difficile.

Votre valet⁹⁴.

Niewykluczone też, że w 1756 r. lub na przełomie 1756 i 1757 r. Dogiel przedsięwziął kolejną wyprawę badawczą za granicę⁹⁵. Przy okazji nabierał doświadczenia, biegle już posługiwał się nie tylko językami starożytnymi (łacina, greka), ale także francuskim i niemieckim. Jest oczywiste, że działając w pojedynkę nie był w stanie spenetrować nawet ośrodków najważniejszych z punktu widzenia dziejów dyplomacji Rzeczypospolitej. Poza kwerendą pozostało np. archiwum zakonu krzyżackiego w Królewcu, archiwa szwedzkie, inflackie i kurlandzkie.

Zestawiwszy wypisy zagraniczne z dokumentami i ich kopiami z krajowych archiwów publicznych Dogiel stwierdził wiele nieścisłości, nawet takich, które zupełnie odmieniały treść aktów. Jako przykład takiej sytuacji podawał akt inkorporacji Kurlandii do Rzeczypospolitej z 1569 r., który w tomie 5 Dumonta jest pełen błędów. Postanowił więc nie zamieszczać dokumentów, których nie znał z oryginałów lub z wiarygodnych kopii (jak to nazywa „ex copiis authenticis”)⁹⁶. To kolacjonowanie dokumentów było jednak zadaniem niezwykle pracochłonnym, a także bardzo kosztownym. Gdy zachorował na oczy, w archiwum „na zamku królewskim pretendowano [od niego] na trzy tygodnie czerwonych złotych 50”. „Dwieście kilkanaście złotych” miał zapłacić za 4 transakcje z metryki litewskiej ze „skoropisów moskiewskich”, oprócz tego, co już zapłacił kanclerz wielki litewski Michał Fryderyk Czartoryski⁹⁷. Przy okazji Dogiel sporządził też dla kapituły wileńskiej odpisy z jej przywilejów zawartych w metryce WKL⁹⁸.

Niezależnie od intensywnych prac nad dziełem życia w pierwszej połowie lat 50. rozpoczął się także inny ważny rozdział w biografii uczonego pijara. Razem z Jerzym Ciapińskim (1718–1768), poetą, kaznodzieją i świetnym znawcą kultury antycznej (z którego wiedzy często korzystał sławny rosyjski przyrodnik i poeta Michał Łomonosow⁹⁹) zaangażował się w pracę organizacyjną i edukacyjną swojej prowincji pijarskiej (jako asystent prowincji, a następnie rektor kolegium wileńskiego). Ciapiński, Dogiel i Kasper Trzeszkowski, który trzykrotnie był prowincjałem prowincji litewskiej (1751–1754, 1760–1766), stali się na Litwie głównymi rzecznikami przemian szkolnictwa pijarskiego w duchu reformy Stanisława Konarskiego. Dobrze chyba układała się współpraca z Janem Chryzostosem Straszewiczem, prowincjałem w latach 1757–1760¹⁰⁰. Jednak opór przeciw zmianom był jeszcze silniejszy niż w prowincji polskiej. Jest charakterystyczne, że zarówno Konarskiego, jak i Dogiela

wiele nieprzyjemności spotkało ze strony Sebastiana Wykowskiego¹⁰¹. Sukces przyszedł dopiero w czasie powtórzonej kadencji prowincjała Trzeszkowskiego, już po śmierci Dogiela (czego świadectwem dzieło Ciapińskiego *Methodus docendi pro Scholis Pii provinciae Lithuaniae*, napisane na zlecenie prowincjała i opublikowane w 1762 r.).

Nie pierwszy to przypadek, że Dogiel podążał szlakiem wytyczonym przez starszego wiekiem, sławniejszego, lepiej urodzonego i wpływowego współbrata. Konarski, zanim zorganizował Collegium Nobilium w Warszawie, podobne starania podejmował w Wilnie. Jednak rozbiły się one o brak środków, odpowiedniego lokalu i trudności ze strony jezuitów. Konwikt istniał, choć miał niewielu uczniów, „a z czasem całkiem ustał”¹⁰². W latach 1738–1741 Konarski kierował obroną kolegium w Wilnie, a rękopiśmienne materiały, w których „zebrał wszystkie zwyczaje i prawa Kolegium Nazareńskiego [w Rzymie] [...] z różnymi swymi wyjaśnieniami i uwagami” oraz drugi rękopis z „regułami i porządkiem dziennym dla młodzieży kolegium”, przygotowane w tym chyba właśnie okresie, posłużyły do sporządzenia sławnych *Ordynacji wizytacji apostołskich...*, głównego dzieła reformy szkolnictwa pijarskiego w Rzeczypospolitej XVIII w. W czerwcu 1739 r. Konarski w liście do rektora wileńskiego Łukasza Rosołeckiego prosił o zwrot obu rękopisów¹⁰³. Można też z całą pewnością powiedzieć, że *Volumina Legum*, wielotomowa edycja konstytucji sejmowych, podjęta przez Konarskiego w 1733 r. stanowiła zachętę dla prac edytorskich Dogiela, choć wzorując się na sławnym pijarze, równocześnie próbował wyciągać wnioski z niepowodzeń organizacyjnych poprzednika, np. ulepszając zasady prenumeraty¹⁰⁴. Dodajmy, że z kolei po śmierci Dogiela sam Konarski nosił się z zamiarem dokończenia publikacji kodeksu, na co nawet otrzymał zgodę generała pijarów Edwarda Corsiniego i samego króla Augusta III, „ale wszystko rozbiło się o upór pijarów litewskich, którzy mu nie chcieli wydać papierów pozostałych po zmarłym badaczu”¹⁰⁵. Skutecznie interweniowali u biskupa wileńskiego Mikołaja Jana Zienkowicza (1670–1762)¹⁰⁶.

W Wilnie pierwsze ślady działalności organizacyjnej Dogiela widać już począwszy od 1753–1754 r. Podstawę prawną dla większości jego działań stworzyła ugoda z 1753 r., kończąca spór pijarów z jezuitami o prawo nauczania w Wilnie. Okazją stał się pogrzeb Franciszki Urszuli z Wiśniowieckich Radziwiłłowej. 8 września w Nieświeżu postanowiono, że konwikt ograniczy się do wspomnianej już liczby 30 uczniów (24+6), nie będzie miał „dzwonka na zewnątrz”, a oba zgromadzenia przyrzekły sobie wzajemnie nie przyjmować relegowanych uczniów. Miesiąc później potwierdzono ugodę w sądzie asesorskim. Skoro więc sprawa szkoły publicznej była ostatecznie przegrana, postanowiono rozwijać elitarne kolegium szlacheckie, świetnie je wyposażając,

a obok niego prężny ośrodek naukowo-typograficzny. Pierwszy krok w tym kierunku stanowiło uporządkowanie i pomnożenie majątku funduszeowego. W latach 1753–1759 nastąpił szereg zmian, w których niemal od samego początku podejrzewać możemy udział Macieja Dogiela. W 1753 r. nastąpiła intromisja do kamienicy tzw. Szpitalnej przy pałacu Sapieżyńskim (ul. Dominikańska) i tzw. Katowskiej (przy ul. Zamkowej). Rok później wystawiono akt darowizny na kamienicę przy ul. Wileńskiej, stanowiącej własność Ignacego Scipio del Campo¹⁰⁷. Ta ostatnia zasługa ułatwiła z pewnością wybór Dogiela na stanowisko rektora kolegium wileńskiego podczas kapituły lubieszowskiej w 1756 r. (na 3 lata)¹⁰⁸. Kolejny krok to pozyskanie pałacu Słuszków¹⁰⁹, w zamian za kamienicę sapieżyńską (ul. Dominikańska 3) i plac. W tej transakcji brała udział także kapituła wileńska, która miała na pałacu legat 25485 zł i zrzekła się go na rzecz pijarów wileńskich w 1756 r. Fundusz ten związany był z biskupem żmudzkiem Stanisławem Kiszką (1584–1626). W zamian pijarzy zobowiązali się do trzech mszy co tydzień za duszę biskupa, odprawianych w kaplicy Św. Trójcy, i „utrzymywania ambony”¹¹⁰.

Uzyskawszy nowe możliwości (zarówno fundusze jak i lokale) Dogiel przystąpił do organizacji (reorganizacji) osobnego konwiktów szlacheckiego zwanego wileńskim Collegium Nobilium (1756) na wzór placówki warszawskiej, nie szczędząc podobno przy tym własnych środków¹¹¹. Siedzibą nowej szkoły stał się pałac Słuszków. Mieściła się tam przez 10 lat (1756–1766). „Bibliotekę zakładu zaopatrył w wyborowe książki i instrumenta przyrodnicze, później założył swoim kosztem w Wilnie „najlepszą na Litwie“ drukarnię (przywilej królewski nosi datę 16 XI 1754), wreszcie po r. 1757 [być może wstępne prace rozpoczęto już w l. 1747–1750¹¹²] wyprowadził z fundamentów nowy kościół pijarski”¹¹³. Co jednak zastanawiające, już w 1758 r. usiłował sprzedać pałac Słuszków. Namawiał do jego kupna Michała Kazimierza Radziwiłła, uzasadniając tę propozycję następująco: „car nous projettons de bâtir une église du prix de ce palais”¹¹⁴. Dodajmy, że z myślą o budowie kościoła Dogiel sprowadził do Wilna pochodzącego ze Śląska malarza, pijara Łukasza Hübla (1722–1793).

Równocześnie jednak dokładał wszelkich starań i środków, aby zapewnić odpowiedni poziom nauczania w nowej placówce, nie zapominając przy tym o szkolnictwie pijarskim w całej prowincji. Można domyślać się jego udziału np. w przenosinach kolegium pijarskiego z Werenowa do Lidy dokonanych przez Ignacego Scipio (szkołę publiczną w Lidzie otwarto w r. szkolnym 1756/57)¹¹⁵. W związku z zabiegami Dogiela na kapitule w Lubieszowie w 1756 roku postanowiono, by prowincjałowie szczególną troską otoczyli sprawę doboru nauczycieli do Collegium, by nie przenoszono ich bez ważnego powodu do innych kolegiów. Kapituła zezwoliła także władzom Collegium Nobilium na

natychmiastowe usuwanie „opieszalnych i niemających z dobrego postępowania zalety” profesorów, bez czekania na decyzje zwierzchności zakonnej¹¹⁶. A oto skład Collegium Nobilium w latach 1756–1760, a więc za życia Dogiela: 1756/57 – rektor Jan Kanty Wykowski, filozofia i matematyka Felicjan Wykowski, retoryka Rafał Feilhaber (prefekt), syntaxa August Petraszewicz, infima Sebastian Zaborowski, francuski i geografia Klemens Pokubiało; 1757/58 – rektor Gerwazy Oskierka, Maciej Tukało, retoryka Bonifacy Wiśniewski, parwa Rafał Feilhaber, syntaxa Ignacy Reymer (prefekt), infima Wincenty Nowicki, geografia i francuski Klemens Pokubiało; 1758/59 – rektor Gerwazy Oskierka, Maciej Tukało, Felicjan Wykowski, matematyka Bernard Siruć, retoryka Bonifacy Wróblewski, poezja Konstantyn Jakucewicz, syntaxa Ignacy Reymer (prefekt), infima Wincenty Nowicki, geografia i francuski Klemens Pokubiało, niemiecki Ignacy Schlegel i Rafał Morgenstern, początki francuskiego Kazimierz Narbutt; 1759/60 – Ignacy Reymer, filozofia Józef Kuszel, matematyka Bernard Siruć, retoryka Konstantyn Jakucewicz, syntaxa Sebastian Zabłocki, infima Justyn Miłkowski, prefekt Wincenty Nowicki, niemiecki Rafał Morgenstern i Martin Quander, francuski Simon Bergé. W powyższym wykazie nie brak nazwisk osób zasłużonych w różnych dziedzinach kultury umysłowej XVIII w. Z całą pewnością możemy powiedzieć, że związek z wileńskim Collegium Nobilium miał wpływ na formację intelektualną autora pierwszego w języku polskim podręcznika logiki Kazimierza Narbutta (1738–1807)¹¹⁷. Najprawdopodobniej właśnie na polecenie Dogiela do kraju wezwany został Bernard Siruć (Syruc – 1731–1784), matematyk, teolog, prawnik i tłumacz, późniejszy profesor Szkoły Głównej Litewskiej, gruntownie wykształcony w kraju i w rzymskim Collegium Novum, który przez rok wykładał w wiedeńskiej Akademii Terezańskiej (w roku szkolnym 1755/1756). Dodajmy jeszcze, że wśród uczniów kolegium wileńskiego w l. 1752–1755 (a więc jeszcze przed reformą Dogiela) spotykamy jego brata Józefata¹¹⁸. Liczba uczniów Collegium już po roku przekroczyła ustalony w 1741 i 1753 r. limit 24+6: w r. szkolnym 1756/57 – 23, 1757/58 – 36, 1758/59 – 46, 1759/60 – 36¹¹⁹.

Aby zachęcić możliwych panów do oddawania synów na edukację do nowej placówki, Dogiel opublikował dziesięciostronicową *Informację względem oddawania Ichmościów Panów, młodych zacnego urodzenia, do Collegium Nobilium wileńskiego Scholarum piarum*. Oto jak reklamowano program nauczania:

„&2

Nauki, do których w tym Collegium Ichmość Młodzi przykładać się mają
 Uczyć się będą Ichmość Młodzi za pomocą bożą, oprócz tego, co do prawdziwej ściągają się bogobojności, obyczajów urodzeniu ich przyzwoitych i obowiązków dobrego obywatela ku ojczyźnie swojej, przy tym języka łacińskiego, francuzkiego i niemieckiego, geografii, historii uniwersalnej wszystkich królestw i partykularnej

mianowicie Rzeczypospolitej naszej, prawa publicznego ojczystego, elokwencji jako w mowach, tak w listach, explikacyi auktorów, czyli zrozumienia i dobrego zażywania książek, mianowicie dawnych oratorów, historyków, poetów etc., arytmetyki, geometryi i innych potrzebnych matematyki części, filozofii takiej, jaka pożyteczna jest i potrzebna kawalerom, tudzież tańca francuzkiego, a osobliwie należytej układności w chodzeniu, w staniu, w uklonieniu się.

Naturalnie zaś na to wszystko czasu potrzeba, ani po jednym lub drugim roku znacznego bardzo postępku, ani nad lata i pojętność doskonałości po żadnym wyciągać kto może.

Rada jest Collegii, ażeby francuzkiego i niemieckiego języków razem uczyć się nie zaczynano, lecz w ten czas tylko, kiedy w jednym, którymkolwiek z nich znaczne już mieć się będą początki; gdyż takowe wielu rzeczy razem zaczynanie, pamięć obciąża; atoli jednak, jeśliby się komu zdawało inaczej, woli jego zadosyć stanie się.

Ktoby sobie życzył mieć metrów do fektowania, rysunku, do instrumentu jakiego muzycznego etc, osobno z nim ugodzi się."

Delikatnie, by nie zrazić konserwatywnych rodziców, zarysowano tu program nowoczesnej naówczas edukacji, przy tym elitarnej, odpowiadającej potrzebom młodych arystokratów szykujących się do kariery publicznej, nie zaniedbując jednocześnie elementów modnych (jak np. nauka języka francuskiego, tańca „francuskiego”¹²⁰). Szkoła zachowała też tradycyjny obyczaj uczestnictwa w rozmaitych uroczystościach, który zapewnić miał grono wpływowych protektorów i poszerzyć krąg ewentualnych uczniów. Sam Dogiel był autorem *Przywitania J.W. Genowefy Brzostowskiej, kasztelanowej polockiej*¹²¹. Dodajmy, że dla „polepszenia stylu” Dogiel zalecał odwołać się do podręcznika retoryki Konarskiego *O poprawie wad wymowy (De emendandis eloquentiae vitiis liber I, Warszawa 1741)*, przeznaczonego przez autora do edukacji w wyższych klasach¹²². Wycofał natomiast z nauczania przestarzałe, „barokowe” dzieło Michała Krausa (1626–1703) *Manductio institutionum rhetoricarum*, wydane w warszawskiej drukarni pijarów w 1687 r.¹²³ Ważny dział organizacji Collegium stanowiły przepisy dyscyplinujące uczniów, zapewniające stały, nieprzerwany wpływ grona wychowawców na niejednokrotnie trudnych do okiełznania magnackich synów. Stąd daleko idące ograniczenia nie tylko w poruszaniu się po mieście, ale także w wyjazdach na święta czy wakacje. W podobnym kierunku szły rozwiązania przyjęte w warszawskim Collegium Nobilium, gdzie konwiktorzy podlegali rygorom o charakterze niemal klasztornym. Wpływ wzorców warszawskiego Collegium Nobilium widać wyraźnie choćby w samej strukturze organizacyjnej placówki wileńskiej. Świadczy o tym już sam tytuł odpowiedniego dokumentu: *Ordinatio Collegii Nobilii Vilmensis Scholarum Piarum... ad normam Collegiarum Nasareni et Varsaviensis conscripta*¹²⁴. Dodajmy, że mimo małej liczby uczniów i niewielkiego w sumie fun-

duszu konwikt wileński być może wpłynął na reorganizację innych szkół zakonnych na Litwie. Źródła pijarskie twierdzą, że jezuita w ślad za pijarami wileńskimi zreorganizowali swój konwikt, „na wzór pijarów oddzielając go prawie zupełnie” od Akademii Wileńskiej¹²⁵. Po kasacie zakonu jezuitów biskup wileński Ignacy Jakub Massalski (1726–1794) zezwolił pijarom w 1774 r. na powiększenie grona płatnych konwiktów ponad wyznaczoną ugodą z 1753 r. liczbę 24. Konwikt przetrwał aż do okresu represji po powstaniu listopadowym. W l. 1833–1834 nastąpiło przekazanie klasztoru na rzecz państwowego Instytutu Szlacheckiego, pozostawiono pijarom jedynie przyległą kamienicę na mieszkanie. 14 marca 1835 r. także i ten dom został przejęty przez władze rosyjskie w zamian za 400 rubli rocznie na wynajem innego lokum. W 1842 r. wspólnota pijarów wileńskich została zaliczona do tzw. klasztorów nadetatowych, tzn. podlegających likwidacji po śmierci zakonników lub po umieszczeniu ich w innych ośrodkach¹²⁶.

Wśród tych ważnych zajęć organizacyjnych Dogiel nie zaniedbywał sprawy kodeksu dyplomatycznego. To zapewne dlatego zrodziła się myśl o nowoczesnej, dobrze wyposażonej drukarni. Także temu przedsięwzięciu sprzyjało załagodzenie sporu z jezuitami, którzy w Wilnie dysponowali podległym Akademii zakładem typograficznym, niedawno (w l. 1728–1733) odnowionym i rozbudowanym¹²⁷. Dokument królewski datowany na 16 XI 1754 r. nie tylko zezwalał pijarom wileńskim na otwarcie drukarni, ale także nadawał jej zaszczytny tytuł „Typographia Regia et Reipublicae” („Drukarnia Króla i Rzeczypospolitej”), który miał także pewne praktyczne następstwa. Przywilejem z 16 marca 1757 r. król rozciągał na drukarnię wileńską pijarów zarządzenia z 1739 roku dotyczące drukarni królewskich w Warszawie, zabraniające innym drukarniom „podkupowania” drukarzy i zatrudniania tych, którzy bez dostatecznego uzasadnienia porzucają pracę¹²⁸.

Organizacja i wyposażanie drukarni trwało dość długo. Do czasu opublikowania pierwszego tomu *Kodeksu* drukarni nie opuścił żaden inny druk. Oficyna otrzymała na koszt pijara „najprzedniejsze” czcionki sprowadzone aż z Francji. Do składania tomu pierwszego przystąpiono latem 1756 r., po otrzymaniu zgody najpierw pisarzy (Gabriela Podoskiego i Jerzego Łopacińskiego – w maju), a następnie kanclerzy i podkanclerzych koronnych i litewskich (Jana Małachowskiego, Fryderyka Michała Czartoryskiego, Michała Wodzickiego, Michała Sapiehy). Wydawnictwo miało być wyjątkowo okazałe, ryciny wykonane zostały Lipsku, a papier sprowadzono z Królewca, mimo trwającej już wojny siedmioletniej. Z datą 5 października opublikowana została *Informacja o drukowaniu księgi intytułowanej Codex Diplomaticus Regni Poloniae et Magni Ducatus Lithuaniae*. Podpisany pod *Informacją* Dogiel ogłaszał prenumeratę na całe dzieło (nie jak Konarski na poszczególne tomy), która trwać miała od

1 października 1756 do końca maja 1757. Koszt prenumeraty wynosił 12 czerwonych złotych, po 2 złote za tom, a wydawca zapowiadał, że ich cena bez prenumeraty wyniesie dwukrotnie więcej, zaś osobne wypisanie na własną rękę tych 2500 dokumentów (do których jeszcze „z pewnego archiwum wiele przybędzie”) sumę ogromną. Prenumeratę zbierano w 7 miastach (Warszawa, Kraków, Wilno, Gdańsk, Toruń, Lwów, Poznań), a ponadto Dogiel w porozumieniu z Imć P. generałem poczmistrzem zapewniał, że przekazy pocztowe „i bez żadnego kosztu i pewnie na swoje miejsce będą dochodzić”. Gwarancją, „że nikt żadnego względem tej subskrypcji mieć nie będzie zawodu”, miały być nazwiska kanclerzy i podkanclerzych, którzy – jak wynikałoby z tekstu – zgodzili się firmować to przedsięwzięcie. Warto zwrócić uwagę, że Dogiel nie eksponował swojej osoby jako autor dzieła: „tworzył je jako członek zakonu (w przywilejach mówi się głównie o pijarach, nie o nim), ale także z tego powodu, iż było to właściwie wydawnictwo jakby urzędowe”¹²⁹. Dla uzasadnienia wysokiej ceny dzieła – gdyż „dało mu się słyszeć” głosy niezadowolonych „niektórych Ichmościów” – z datą 13 października dołączono *Krótką apologię o tej informacji*, gdzie pijar tłumaczył, iż cena wynika z jakości papieru, specjalnie sprowadzonych liter i wysokich kosztów gromadzenia materiałów oraz przygotowywania publikacji i konkludował: „Te wyrażone tu punkta kto dobrze zważy, przyzna, że i prenumeracya 12 czerwonych złotych na tak kosztowną edycję takiego dzieła jest mała, i że sposobu odbierania jej inaczey proponować nie można było”¹³⁰. Akcję reklamową subskrypcji prowadzono także poprzez ogłoszenie w „Kurierze Polskim”¹³¹.

Mimo tych zabiegów prenumerata jednak nie szła po myśli wydawcy i moment ukazania się dzieła zaczął się przesuwac. Co więcej, obiecane wsparcie finansowe ze skarbu koronnego nie zostało wypłacone (z litewskiego widocznie tak) – przynajmniej do kwietnia 1759 r.¹³² 16 marca 1757 r. Dogiel uzyskał ponowienie przywileju królewskiego. W maju prospekt *Kodeksu* przedrukowany został w „Acta Litteraria Regni Poloniae et Magni Ducatus Lithuaniae”, czasopiśmie uczonym, ukazującym się w Warszawie, a redagowanym przez związanego z Załuskimi Saksończyka Wawrzyńca Mitzlera de Kolof (1711–1778). Ukazanie się tomu pierwszego zapowiadano na listopad 1757 r., podobną informację zawiera omówienie dzieła w prestiżowym czasopiśmie lipskim „Neue Zeitungen von gelehrten Sachen”¹³³. W rzeczywistości pierwszy tom ujrzał światło dzienne dopiero w roku następnym. Oznajmiało o tym ogłoszenie w „Kurierze Polskim” z 12 IV 1758 r.¹³⁴ Już w trakcie druku pojawiła się niespodziewana trudność: „drukarsz w pierwszym wyrazie tytułu jego dzieła, złośliwą uczynił odmianę, z którą kilkaset wybito egzemplarzy, co za dostrzeżeniem unikczemnione zostało”. Dogiel przystąpił do druku, mimo że zaledwie 20 osób opłaciło prenumeratę. Jak podaje Moszyński, ufał w protekcję

króla i zachęcony został przez możnych panów. 16 listopada 1758 r. na audiencji w Warszawie pijar uroczyście wręczył pierwszy tom królowi Augustowi III¹³⁵. Tom ten zawierał dokumenty dotyczące państw niemieckich, Czech, Węgier, Francji, Wenecji, Hiszpanii, Holandii, księstw naddunajskich, a w części drugiej prowincji niegdyś należących do Polski. Łącznie znalazło się tam 480 dokumentów z lat 1067–1732. W trakcie przygotowań do druku uległa zmianie koncepcja podziału dzieła na tomy. Pierwotnie planowano sześć tomów (maj 1757 roku), ostatecznie *Kodeks* miał mieć tomów 8. Na jego układ „geograficzno-chronologiczny” wpłynął terytorialny podział stosowany w Archiwum Koronnym Krakowskim¹³⁶. Sam Dogiel o metodzie pracy pisał: „Primum igitur confusam rerum seriem sectionibus, quae ex operis instituto nascebantur, dispunximus, deinde earum ipsarum sic digestarum rerum capita ordine chronologico collocavimus”¹³⁷. Ostatni tom miał mieć charakter suplementowo-indeksowy – przewidywano indeks chronologiczny i indeks rzeczowy.

W tymże samym roku pijarską drukarnię w Wilnie opuściło inne dzieło Dogiela, ściśle związane tematycznie z kodeksem: *Limites Regni Poloniae et Magni Ducatus Lithuaniae*, konwencje graniczne, określające terytorium Rzeczypospolitej. Jak pisał J.A. Załuski: „Maciej Dogiel, uczony pijar, mój przyjaciel, z rękopisma księgarni księcia wojewody nowogrodzkiego z Prussów cnych Jabłonowskiego wydał *Limites Regni*. A tu masz granice Polski, Litwy, Prus, Szląska, Pomorza, Rosyi, Inflant, ziemi tureckiej i Brandenburgii”¹³⁸. Część nakładu zadedykowano Józefowi Aleksandrowi Jabłonowskiemu, drugą zaś Stanisławowi Wincentemu Jabłonowskiemu oraz Ignacemu Scipio del Campo wraz z informacją, że temu ostatniemu pijarzy zawdzięczają druk kodeksu dyplomatycznego, odnowienie drukarni i wyposażenie jej w cenne rękopisy.

Nadszedł trudny dla pijara rok 1759. Publikacje nie przynosiły spodziewanych zysków i już w styczniu musiał prosić J.A. Załuskiego o usilną ich reklamę, bo gotowe tomy oczekiwały na druk, a jedynie brakowało środków finansowych¹³⁹. W reklamowaniu publikacji Dogiela w 1758–1759 r. pomagała pijarska francuskojęzyczna gazeta warszawska „*Gazette de Varsovie*”¹⁴⁰. Tymczasem 700 egzemplarzy tomu pierwszego leżało bezużytecznie na składzie (informacja datowana 17 kwietnia 1759 r.). W chwilach zwątpienia Dogiel marzył jedynie o tym, by zwrócić pieniądze tym 20 osobom, które zdecydowały się na prenumeratę. Gorycz słyhać także w stwierdzeniu, że „ten kraj” nie zasługuje na wartościowe publikacje. Na jesieni posłał 100 egzemplarzy tomu pierwszego do Gdańska i 100 do Królewca. Ta ostatnia wysyłka wynikała z umowy z tamtejszym księgarzem Janem Kanterem, z którym w 1758 r. Dogiel zawarł kontrakt wieczysty na sprzedaż dzieła poza granicami. Przedsięwzięcie, co wiemy z późniejszych relacji, przyniosło same straty: „posłana wielka liczba egzemplarzy” tomu I i V przez 13 lat nie przyniosła ani grosza, gdy zaś rozeszła

się wieść o bankructwie firmy, dopiero proces miał wymusić zwrot niesprzedanych egzemplarzy i pieniędzy oraz unieważnienie umowy¹⁴¹.

Nie był to koniec kłopotów uczonego pijara. Przeciwno publikacji tomu II dotyczącego Rosji i tomu III poświęconego Litwie zaprotestował (skutecznie!) przedstawiciel dworu petersburskiego. W tej sytuacji Dogiel podjął decyzję o przygotowaniu tomu V zawierającego materiały na temat Kurlandii, tym bardziej że właśnie toczył się spór o obsadę tronu książęcego, a tytuł księcia Kurlandii należał do syna Augusta III, księcia Karola. 1 września 1759 r. pijar zwrócił się do J.A. Załuskiego o pomoc w znalezieniu inwestytury księcia Fryderyka kurlandzkiego uczynionej w Wilnie 20 lipca 1633 r. przez króla Władysława IV. Do tej sprawy powrócił w liście z 4 listopada, prosząc jeszcze o inne szczegółowe dane¹⁴². Wreszcie 3 tygodnie później (25 XI) dziękował za objaśnienia dotyczące Inflant i dodawał, że tom piąty jest już w druku i będzie dedykowany księciu Karolowi. Jednocześnie nieprzyjemności spotykały go ze strony władz prowincji litewskiej. Wiemy, że podczas kapituły lubieszowskiej w 1759 r. były prowincjał Sebastian Wykowski domagał się, by Dogiel ją opuścił. Miał być to wyraz potępienia za zbyt swobodne operowanie majątkiem pijarów wileńskich (zwłaszcza samowolną zamianę „placu i kamienicy funduszowej na inną”). Dogiel wybronił się, bowiem dysponował specjalnym zezwoleniem z nuncjatury „uwalniającym go od cenzur kościelnych”¹⁴³. Jednak przebieg obrad nie był po jego myśli. Uczestnicy nie przyjęli tłumaczenia, że dysponował upoważnieniem nuncjusza do podejmowania tak ważnych decyzji. W efekcie nie został wybrany na kolejną kadencję. Konflikt narastał już wcześniej, dlatego Dogiel zadbał o wsparcie ze strony nuncjatury, a jego działalność w kolegium wileńskim na pewno nie przypadkiem była w marcu 1759 r. tematem korespondencji prowincjała Straszewicza (stojącego po jego stronie) z władzami zakonu¹⁴⁴.

Możemy więc przypuszczać, że w niezbyt pogodnym stanie ducha uczonego pijar dotarł w styczniu 1760 r. do Warszawy, by wręczyć tom piąty księciu Karolowi. Zapewne wierzył jednak w odmianę losu i rychłe wyjście z kłopotów. Zatrzymał się w warszawskim kolegium pijarów, prawdopodobnie w Domu Księży Profesorów, który mieścił się wraz z całym kompleksem pijarskim przy ulicy Długiej. Tam jednak nastąpił nawrót choroby, której nabawił się jeszcze w Wilnie. Może to właśnie nadmierny pośpiech, by zaskarbić sobie łaskę dworu i uzyskać potrzebne wsparcie przyczynił się do szybkiej śmierci? Do tego tragicznego wydarzenia miały przyczynić się niewygody podróży i zgryzota z powodu „niewdzięczności prowincji”, której tyle dobrego uczynił¹⁴⁵. Na czwarty dzień po przyjeździe odczuł wewnętrzne boleści, które się wzmagaly. 24 lutego, mimo kuracji trzech warszawskich lekarzy, Dogiel zmarł mając zaledwie niecałe

45 lat. Dodajmy, że dwa dni potem na podobną chorobę zmarł też warszawski prefekt muzyki Just (Franciszek) Caspar (1717–1760)¹⁴⁶.

* * *

Trwałym i ważnym osiągnięciem Macieja Dogiela okazała się oficyna drukarska. W końcu lat pięćdziesiątych, po uporaniu się z 2 tomami tego trudnego technicznie dzieła, zaczęła wypuszczać także inne druki, jak np. drukowane gazетки¹⁴⁷. Już po śmierci swego organizatora stała się najlepszą drukarnią w Wielkim Księstwie Litewskim. Zaopatrywała kolegium w potrzebne podręczniki i pomoce naukowe, co umożliwiało wprowadzanie nowych przedmiotów i nowych zasad nauczania, a także rozwój konwiktowego teatru. Równoległe obok produkcji na potrzeby kolegium wyraźnie zaznaczył się także inny nurt działalności drukarni, zapowiedziany już przez publikację Dogiela: były to ważne dla całego społeczeństwa dzieła historyczne (jak np. tłumaczenia Solignaca, Rousseta de Missy, Woltera), a także cenne opracowania przyrodniczo-matematyczne (jak choćby sławne dzieło Stanisława Bonifacego Jundziłła *Opisanie roślin w prowincji W. Księstwa Litewskiego naturalnie rosnących* z 1791 r.) oraz literatura piękna, religijna itp. Łącznie do 1799 r. wydano ok. 320 tytułów w ponad 4 tys. arkuszy¹⁴⁸. Po 1816 r. drukarnia została wydzierzawiona, a gdy dzierżawca po zatargu z cenzurą wycofał się, zaczęła chylić się ku upadkowi. Przestała istnieć przed 1840 r.

Losy głównego dzieła Dogiela, kodeksu dyplomatycznego, okazały się znacznie bardziej złożone. Prowincjał pijarów Kasper Trzeszkowski powierzył kontynuację pracy Janowi Kantemu Wykowskiemu (1731–1806) i Maciejowi Tukalle (1727–1807). Mimo śmierci głównego wykonawcy, nie zapomniał o całym przedsięwzięciu kanclerz Czartoryski, który podczas obrad senatus consilium w 1762 r. upominał się o środki ze skarbcza litewskiego dla pijarów wileńskich na „kontynuację drukowania Corporis Diplomatici”¹⁴⁹. Obaj pijarzy w 1764 r. opublikowali z materiałów Dogiela tom IV, zawierający dokumenty dotyczące Prus. Jak już wspomniano, o przejęciu wydawnictwa myślał także sam Konarski, jednak pijarzy litewscy nie wyrazili na to zgody. Wówczas zainteresował się całym przedsięwzięciem świeżo koronowany król Stanisław August i jego otoczenie. Pozornie pozostawiono pijarom kontynuację prac nad *Kodeksem*, jednak zabroniono publikowania dokumentów nie sprawdzonych w Warszawie, gdzie pod nadzorem samego króla i ministrów akta kolacjonował pisarz wielki koronny Jacek Ogrodzki (1711–1780) i sztab sekretarzy królewskich z Antonim Kossakowskim (1718–1786) na czele¹⁵⁰. Cofnięto też formalnie pozwolenie na druk.

Szczegółowe prace ujawniły niedoskonałości dzieła Dogiela. „W dniu 20 kwietnia 1767 r. pisał Jacek Ogrodzki, ulubieniec Stanisława Augusta, naówczas pisarz wielki koronny do jednego z kontynuatorów ks. Dogiela, zapewne do ks. Wykruskiego [Wykowskiego JK], jak następuje:

Odsyłam Mości Dobrodzieju, ostatnie cztery Instrumenta ad codicem diplomaticum n. 24, 43, 48, 50 z legalizacją ImPana Metrykanta. Z tych kopii dziwić się trzeba, jak z niepilnością przepisywano za nieboszczyka ks Dogiela i jak mógł się on spuścić na swoich kopistów i dawać do druku z tak wielu omyłkami. Jest tego dowód i w pierwszych tomach, gdzie różne poznajdowano błędy, konfrontując przy okazji z oryginałami. Ledwie by nie trzeba wszystkie przejrzeć i przeczytać z Metryką tutejszą, jeżeli przyjdzie do nowej edycji. Te zaś, co skądinąd wypisane, jeżeli niepodobna konfrontować, już tak zostać musiałyby, lubo z jednych biorąc miarę i drugim ufać nie można zupełnie. Co dla przestrogi do następujących tomów namieniwszy, zostaję z winnym uszanowaniem.

Podobnie na liczne błędy Dogiela skarżył się i Metrykant Koronny Nowicki¹⁵¹.

J.T. Baranowski w swych uwagach o udziale Stanisława Augusta i jego otoczenia w kontynuacji pracy Dogiela opierał się na przechowywanej wówczas w Bibliotece Ordynacji Krasieńskich korespondencji Jacka Ogrodzkiego i Antoniego Kossakowskiego z pijarami wileńskimi. Rękopisy te uległy zniszczeniu podczas II wojny światowej. Możemy jednak uzupełnić informacje Baranowskiego na podstawie zachowanego do dziś rękopiśmiennego tomu Biblioteki Czartoryskich nr 692, który zawiera m.in. kilka listów Jana Kantego Wykowskiego do Jacka Ogrodzkiego z 1767 r. Z listów tych wynika, że od wczesnej wiosny do końca lata 1767 r. trwały wyężone prace redakcyjno-techniczne. W Warszawie stworzono wówczas cały zespół kompetentnych ludzi – jak można domniemywać – spośród osób zatrudnionych w kancelarii królewskiej. Jan Kanty Wykowski pisał z zadowoleniem 27 kwietnia: „Uprzedza mnie łaska JWWC Pana Dobrodzieja w tym, o co Go prosić nie śmiałem, miarkując, że bez coraz większego zatrudnienia i inkommodacyi wielu osób w kancelaryi JKrMci i w metryce stać się nie może, ażeby nie tylko następujących tomów, ale nawet i wydrukowanych dyplomatyczne dokumenta były konfrontowane. Gdy jednak szczęśliwe dla nauk czasy Najjaśniejszego Pana dały nam, czego sam compillator diplomatum nie miał, łatwość miania autentyków z archivum i metryk, wybór ludzi znających się doskonale na językach, dawnych zwyczajach i charakterach, rozumiejących co piszą i próżno nie roztargnionych w przepisywaniu, nie użyć tej sposobności, byłoby to nie znać się na największym w tej mierze dobrodziejstwie i na doskonałości należącej do zupełności zaczętego dzieła.”¹⁵² Pomiędzy Wilnem a Warszawą listy z informacjami i wypisami dokumentów krążyły tak szybko, jak było to

możliwe – nie bacząc na wydarzenia polityczne (konfederację radomską). Poczmistrz wileński otrzymał polecenie, aby korespondencję związaną z *Kodeksem* „przyjmował bez żadnej trudności”¹⁵³. Aby uniknąć nieporozumień, na polecenie Ogrodzkiego od 11 maja przyjęto zasadę, że „sztuki się według listów układają i listy konserwują”. Wykazy przesyłanych dokumentów dołączane do korespondencji zawierają od 3 do 7 pozycji. O tempie sprawdzania dokumentów pewne pojęcie daje adnotacja na wykazie z 11 maja: „Z tych dokumentów żaden się oryginał w metryce nie znalazł, które nazad odesłane do Wilna die 1 junii 1767”¹⁵⁴. Ogrodzki miał siłą rzeczy wiele innych, bieżących spraw na głowie, Kossakowski narzekał na opieszałość pomocników i ich niedbalstwo¹⁵⁵. Przypomnijmy, że także w Wilnie nad przedsięwzięciem stale pracowało kilka osób pod kierunkiem Jana Kantego Wykowskiego („księża wespół ze mną wzgląd mający na to dzieło” to obok Tukały, także Fabian Eliaszewicz [1740–1802] i zapewne kilka innych osób)¹⁵⁶. Cytowana przez Baranowskiego uwaga „jeżeli przyjdzie do nowej edycji” nie była bezpodstawna. Już w kwietniu Wykowski proponował Ogrodzkiemu, że „napisze do typografii warszawskiej prefekta, aby trzy tomy dyplomatyczne przekładając kartę niepisanego papieru po drukowanej oprawić kazał, aby znosząc, można notować wszystkie omyłki, sensu nawet nie naruszające”¹⁵⁷. Co charakterystyczne, temat ten powraca w korespondencji pomiędzy Wilnem a Warszawą jeszcze dwukrotnie: 1 czerwca miał wyjść pierwszy list w tej sprawie do władz kolegium warszawskiego; 6 lipca – drugi¹⁵⁸. Dopiero jednak 3 sierpnia Ogrodzki mógł donieść pijarom wileńskim, że prefekt drukarni wywiązał się z tego zadania i przygotowania poprawionej wersji miały się rozpocząć¹⁵⁹. Podstawę wszelkich poprawek stanowiły wyłącznie oryginały, ewentualnie kopie zawarte w metrykach (choć odnoszono się do nich z mniejszym zaufaniem). Wykowski pisał: „W terażniejszych siedmiu sztukach są myłki, ale ich poprawiać tu nie zdało mi się, ponieważ po to idą do Warszawy, aby przy autentykach były poprawione”¹⁶⁰. Tu w kancelarii zwolennikiem bardzo dokładnego kolacjonowania był Kossakowski. Pisał: „Ja w aktach i w oryginałach sam czytam i patrzę, aby mi mała jota nie opuszczało [sic] się. Nawet liter polskich w łacinie używane [sic] zachowuję i jeśli gdzie przeciw gramatyce lub ciemno pisano, zostawuję tak, observantiam aktów i oryginałów. Do wydających in publicum należeć będzie na brzegach czynić uwagi, poprawki i opuszczenia, gdzie tak vult”¹⁶¹. Tym bardziej cenne były jego kwalifikacje jako znawcy rosyjskiego i paleografii ruskiej, zwłaszcza, że pijarzy wileńscy „niedowierzali wiadomości swej w ruszczyźnie”¹⁶². Uzupełnijmy, że teksty ruskie odczytywano i tłumaczono na łacinę, a było ich sporo, ponieważ główny tok prac w 1767 r. to przygotowania do druku tomu III według planu Dogiela, obejmującego w pierwszej części Litwę, w drugiej Mazowsze, Ruś, Podole itd. Dokumenty przepisane przechodziły

następnie przez szereg rąk, ostateczne decyzje podejmował król po zasięgnięciu opinii ministrów. Dodajmy, iż w Warszawie dokonywano selekcji materiału nie tylko ze względu na autentyczność, ale także z punktu widzenia bieżących potrzeb politycznych¹⁶³. Pewien ślad tych prac znajduje się obecnie w Bibliotece Kórnickiej. To rękopisy o sygn. 205, 222, 241 i 242 zawierające m.in. korektowe wersje kopii dokumentów, które krążyły pomiędzy Wilnem a Warszawą w pierwszych latach panowania Stanisława Augusta. Na ich podstawie możemy zorientować się, jak wiele osób było zaangażowanych w to przedsięwzięcie od strony technicznej. Dopiero wtedy przygotowania do publikacji *Kodeksu* stały się prawdziwie zespołową pracą¹⁶⁴. Większość tych osób to oczywiście kopiści, zwykle bezimienni, choć nielicznych znamy dzięki adnotacjom końcowym (np. niejakiego Kucharskiego). Kopiści pracujący przy obu metrykach i archiwaliach nieświeskich tworzyli grupę co najmniej kilkanastu osób¹⁶⁵. Za kopie odpowiadali metrykanci: koronny Ignacy Ludwik Nowicki i litewski Józef Mikłaszewicz, przeprowadzający ostateczną korektę i legitymizację, wyrażoną np. słowami: „Concordat cum actis. Józef Mikłaszewicz M[etrykant] WKsLit”¹⁶⁶. Niekiedy załączane były także pewne uściślające dyspozycje, jak np. „roku trzeba dochodzić”. Nadzór ogólny Ogrodzkiego widać choćby w innej adnotacji Mikłaszewicza: „NB ostrzega JWJP Ogrodzki, że ten przywilej króla Władysława, nie jest wyjęty z oryg., ale z kopii w Metryce znajdującej się, a z tym mogą bydz omyłki [...], przeto zaleca pilność w drukowaniu [...]. Zamiast *Oscikorowicz* trzeba pisać *Ościkowicz*, abo *Ostykowicz*, zamiast *Clementis de Moscoczow* pisać de *Moskorszow* albo notkami to objaśnić”¹⁶⁷. Zapis ten świadczy o rozumieniu potrzeby przypisów tekstowych. Biorąc więc pod uwagę nadzór króla i ministrów, rolę Ogrodzkiego i udział innych pracowników kancelarii, można powiedzieć, że projekt Dogiela ostatecznie stał się przedsięwzięciem całkowicie „państwowym”¹⁶⁸. Swego znaczenia nie straciło jednak kolegium wileńskie, gdzie trafiały opracowane i zatwierdzone dokumenty w celu ostatecznych przygotowań i druku¹⁶⁹. Tam powstawała seria czystopisów, która miała stanowić podstawę prac typograficznych. Jak wiadomo, prace te nigdy nie zostały ukończone. Selekcja, kopiowanie, kolacjonowanie i redakcja zaczęte przed 1765 r.¹⁷⁰ trwały do pierwszego rozbioru (ze szczególnym natężeniem w l. 1767–1768), a może nawet do śmierci Jacka Ogrodzkiego (1780). Obok wymienionych już przeszkód (pracochłonność porównywania tekstów i ustalania ich ostatecznej wersji, wielostopniowość prac, w których uczestniczyli ludzie pełniący inne, ważne obowiązki, niesumienność kopistów, odległość miejsc poszczególnych etapów pracy) problemem był także brak archiwum nieświeskiego, wywiezionego za granicę¹⁷¹. Prace niewątpliwie też komplikowały wydarzenia lat konfederacji barskiej. Mimo to były one bliskie ukończenia. Jak świadczy bowiem dosyć niejasny list z 23 września 1773 r. za-

chowany w korespondencji króla, rozpoczęto wówczas druk tomu dotyczącego Rosji (jednak w drukarni jezuickiej, prowadzonej wówczas przez Franciszka Bohomolca!), co wstrzymać miał wszechwładny marszałek sejmu rozbiorowego 1773–1775 książę Antoni Poniński (1732–1798). List zawiera adnotację, iż wyjaśniono marszałkowi, że to „zbiór już dawniej aktów drukowanych” i zakaz został cofnięty, choć publikacja całości tomu przecież nie nastąpiła¹⁷².

Z materiałów zebranych przez Dogiela i jego następców korzystał Adam Naruszewicz, dzięki poleceniu króla, aby pijarzy wileńscy przysłali czystopisy do Warszawy. W 1780 r. złożono je w bibliotecę królewską. Ich kopie wraz z rękopiśmiennymi wypisami z drukowanych tomów stanowiły istotną część naruszewiczowskich Tek¹⁷³. Dodajmy, że dzieło Dogiela dostarczało też materiału np. dla opracowywanych wówczas w kręgu króla projektów reform ustroju państwa i sądów¹⁷⁴.

Po upadku Rzeczypospolitej o publikacji niewydanej części dzieła Dogiela myślał Kołłątaj (projekt z 1802 r.) i Towarzystwo Przyjaciół Nauk¹⁷⁵. W tym ostatnim projekcie uczestniczyć miał znany rosyjski bibliofil i kolekcjoner, kanclerz Mikołaj Piotrowicz Rumiancew (1754–1826). „Tu jednak znów wyszły na jaw usterki tekstualne, i S.B. Linde wobec braku wskazówek co do pochodzenia traktatów (zwłaszcza z Moskwą i Turcją w t. II) nie podjął się ich kolacjonowania. Dziś ów olbrzymi tom II w 2 częściach, bezkrytycznie skopiowany z oryg. Dogiela ok. 1820, zrewindykowany z Rosji, należy do Bibl. Narodowej w Warszawie” – pisał przed wojną Władysław Konopczyński¹⁷⁶. Rzeczywiście *Wykaz rękopisów odebranych z cesarskiej Bibl. Publicznej w Piotrogradzie za czas od 14 XI 1922 do 19 II 1924* pod numerem 5707 (sygn. Różn. F IV 143) wymienia rękopis ze zbioru Towarzystwa Przyjaciół Nauk: „Dogiel Codex diplomaticus Regni Pologni [sic!] 1) Rosja 2) Turcja, Tatarzy, Kozacy fol. 558+709 2 tomy”¹⁷⁷. Niestety rękopis ten uległ zniszczeniu podczas drugiej wojny światowej¹⁷⁸. Świadectwem prób dopełnienia dzieła Dogiela w tym czasie jest repertorium dokumentów z XIII–XVI w. z archiwum koronnego i metryki koronnej dotyczących Prus Krzyżackich i Pomorza Szczecińskiego, sporządzone przez Ignacego Niemojewskiego około 1820 r.¹⁷⁹. W 1822 r. fragmenty części pierwszej tomu II opublikowane zostały w „Dziejach Dobroczynności Krajowej i Zagranicznej”, w 1826 r. w „Dzienniku Wileńskim”¹⁸⁰. Dalsze losy rękopiśmiennej spuścizny po Dogielu i jego kontynuatorach są zagmatwane. Trzeba pamiętać, jak ogromny był to zbiór, sporządzany w kilku wersjach, poprawiany i uzupełniany przez wiele osób, co więcej niejednokrotnie kopiowany. Wiemy, że w 1817 r. rektor wileński Rafał Daniłowicz za zgodą prowincjała Aleksandra Głogowskiego sprzedał wileńskie rękopisy Dogiela bibliotece tamtejszego uniwersytetu¹⁸¹. Gdy w 1819 r. zwiedzał tę bibliotekę Jan Ursyn Niemcewicz, niezbyt zresztą zachwycony jej

zbiorami, zwrócił uwagę na rękopis Dogiela¹⁸². Według spisu z 21 września 1834 r. rękopiśmienny *Kodeks* liczył 6 tomów in folio¹⁸³. Sporządzono go, przygotowując przekazanie zbiorów do dyspozycji rosyjskiego Ministerstwa Oświecenia. Władze rozdzieliły zbiory wileńskie między różne instytucje petersburskie. Dalsza peregrynacja tych materiałów nie jest do końca jasna. Bliżej nie określona wersja *Kodeksu* jakąś drogą znalazła się w Bibliotece Cesarskiej w Petersburgu¹⁸⁴. Czystopisowe rękopisy trafiły do biblioteki nowoutworzonej tam Rzymskokatolickiej Akademii Duchownej (1842). Stamtąd powędrowały do zbiorów Ministerstwa Spraw Zagranicznych¹⁸⁵. Jednocześnie wiemy, że korzystano z nich przy weryfikacji i uzupełnieniu *Собрания государственных и частных актов, касающихся истории Литвы...*¹⁸⁶. Do pomysłu opublikowania rękopiśmiennych tomów dzieła Dogiela powrócił jeszcze w 1864 r. Jakub Caro (1836–1904), historyk niemiecki, badacz dziejów Polski. Podczas swej podróży po Rosji odnalazł 5 rękopiśmiennych części *Kodeksu* (wersji czystopisowej?) i zgłaszał Janowi Działyńskiemu gotowość ich wydania, rozumiejąc jednak, że decydujące zdanie w tej sprawie należy do instytucji rosyjskich¹⁸⁷. Mimo tych projektów i prób materiały Dogiela, poza niewielkimi fragmentami, nie zostały nigdy ogłoszone drukiem.

* * *

Ogromny materiał przygotowany i częściowo opublikowany przez Macieja Dogiela oraz jego kontynuatorów pochodził z wielu źródeł. Określenie tych źródeł utrudnia lakoniczność opisów proveniencyjnych i pewne w nich niekonsekwencje. Trzeba od razu zaznaczyć, że pod tym względem *Kodeks* nie odbiegał wiele od naruszewiczowskich *Tek*¹⁸⁸, zresztą kilka rodzajów opisu brzmi niemal identycznie. Niewątpliwą wadą dogielowskich odsyłaczy proveniencyjnych jest stosunkowo częste używanie nic w gruncie rzeczy nie znaczącego określenia „Ex originali”. Szczegółowa kwerenda w zbiorze dokumentów pergaminowych Archiwum Koronnego Krakowskiego (obecnie AGAD) pozwala stwierdzić, że znakomita większość takich opisów (na przykładzie tomu I *Kodeksu*) odnosi się do dokumentów z tego właśnie źródła¹⁸⁹. Uściślenie w rodzaju: „Ex originali. Extat in Archivo Cancel. Regni Lib. 3 n. 4 f. 470”¹⁹⁰ oznacza istnienie kopii w księgach wpisów metryki koronnej. „Ex Archivo Regni” lub „Arch. Cancel. Regni” należy rozumieć jako odesłanie do metryki koronnej, a odpowiednio „Ex Archivo Magni Ducatus Litvaniae” do metryki litewskiej¹⁹¹. Sam autor na końcu przedmowy do tego tomu wyjaśniał: „in Regno Poloniae sunt [...] Metrica Maior et Minor Regni, Metrica Maior et Minor Magni Ducatus Litvaniae, quarum illae Archivi Regni, hae Archivi Magni Ducatus Litvaniae nomine apellantur”. Obok Ksiąg Wpisów, Dogiel korzystał ze

zrozumiałych względów przede wszystkim z serii Ksiąg Poselstw¹⁹². Charakterystyczna jest niekonsekwencja: część dokumentów jest opatrzona dokładnymi odsyłaczami (np. „Ex Archivo Regni Lib. 41 n. 42. fol. 397”¹⁹³), wiele innych – nie¹⁹⁴. To najprawdopodobniej skutek licznych niedociągnięć i omyłek podczas rozciągniętych w czasie kwerend, prowadzonych także przez wynajętych kopistów. Odszukanie ponowne dokumentów byłoby bardzo pracochłonne (i kosztowne). Zauważmy, że tego typu usterki występują także w Tekach, gdzie zdarza się nawet całkowity brak notek proveniencyjnych¹⁹⁵. Podobnie jest zresztą w przypadku metryki litewskiej, z której kopie – ze względu na tematykę tomu I – pojawiają się jednak stosunkowo rzadko¹⁹⁶. Dodać należy, że nazwą *Archivum Regni* autor *Kodeksu* obejmuje także Archiwum Krakowskie, o czym świadczy choćby notka proveniencyjna ze strony 58 tomu pierwszego („Ex Archivo Regni Cracoviensi”). Jak już wspomniano, Dogiel nie został wpuszczony do Archiwum tzw. Sekretnego Warszawskiego, kopie z tego archiwum należą do zupełnych wyjątków¹⁹⁷. Z innych zbiorów publicznych wykorzystał zasób Archiwum Podskarbińskiego Krakowskiego¹⁹⁸. Charakter publicznego zbioru w tym czasie miała również Książnica Załuskich, z której w tomie I Dogiel zaczerpnął zaledwie 3 dokumenty. Najbardziej interesujący i najstarszy z nich to sojusz pomiędzy Rudolfem, Fryderykiem, Albertem, Leopoldem oraz Meinhardem z jednej strony i Ludwikiem Węgierskim oraz królem polskim Kazimierzem z drugiej, datowany na rok 1362 „Ex authentico exemplari, quod extat in Tabulario Illustris: D. Iosephi Comitis Zaluski referendarii Regni”¹⁹⁹. Dwa pozostałe pochodzą z niezwykle pieczołowicie zbieranej przez J.A. Załuskiego kolekcji dotyczącej dziejów Francji: sojusz Ludwika XII z Janem Olbrachtem zawarty w 1500 r. (także „ex authentico”) oraz tekst mowy posła francuskiego Jeana Montluca podczas elekcji 1573 r.²⁰⁰ Ów ostatni tekst pokazuje, jak szeroko traktowane jest w *Kodeksie* pojęcie *dokumentu* (*diploma*). Stosując klasyfikację Handelsmana, można powiedzieć, że w gruncie rzeczy mieszczą się tu wszelkie przekazy źródłowe pisane, nie mające charakteru opisowego, narracyjnego, a więc „aktowe lub dokumentowe”. Dodajmy też, że w środowisku Książnicy dzieje kulturalnych i politycznych związków z Francją miały szczególną rangę, o czym świadczy choćby twórczość Józefa Aleksandra Jabłonowskiego, słynne „Mazarynady” Załuskiego, czy rozległe kontakty obu magnatów z francuskimi bibliofilami, księgarzami i uczonymi itp.²⁰¹

Udział dokumentów ze zbiorów Załuskiego zwiększa się wyraźnie w następnych tomach *Kodeksu*²⁰². Pojawiają się tam także wypisy z archiwum nieświeskiego, sporządzane podczas krótkich zapewne pobytów Dogiela u Radziwiłłów, przy znacznym współdziałaniu miejscowych kopistów, stąd pełne pomyłki i niedokładności²⁰³. Zbiory kościelne reprezentują nieliczne wypisy z archiwum kapituły katedralnej krakowskiej²⁰⁴. Bardzo niewiele dokumentów

to przedruki z innych wydawnictw źródłowych. Dotyczy to np. listów Innocentego III²⁰⁵. W sumie można powiedzieć, że podstawą źródłową publikacji Dogiela były główne publiczne (i pełniące publiczną rolę) archiwa i zbioru krajowe. Pod tym względem znacznie różnorodniejszy charakter miała kwerenda Naruszewicza, który wykorzystał blisko 60 archiwów i tyleż publikacji. Nie zapominajmy jednak, że skala przedsięwzięcia Naruszewicza była nieporównywalna – łącznie 38270 kopii dokumentów w 231 tomach, podczas gdy np. tom IV *Kodeksu* mieścił jedynie 358 dokumentów (można szacować, że w całości dzieło Dogiela byłoby 10-krotnie mniejsze od Tek). Ograniczenie zasięgu kwerendy wynikało także z przyjętej tematyki. W pierwszych 6 tomach nacisk położony został na sprawy międzynarodowe, co niewątpliwie wpływało na kierunki kwerendy. Dodajmy ponadto, że Naruszewicz swój „gmach” budował m.in. na pracy Dogiela i jego kontynuatorów, stąd mógł znacznie ograniczyć prace w Archiwum Koronnym i metrykach i skoncentrować poszukiwania na mniejszych archiwach czy zbiorach²⁰⁶. Tak więc trzeba podkreślić, dzieło Dogiela to pierwsza edycja źródłowa w historiografii polskiej o tak szerokim programie i tak różnorodnej podstawie źródłowej, która stanowiła istotny punkt wyjścia dla dalszych prac źródłoznawczych. Wiele dokumentów opublikowanych przez pijara do dziś nie zostało ponownie poddanych naukowej edycji. Dotyczy to także dokumentów tej rangi, jak np. przymierze Kazimierza Wielkiego z Ludwikiem Andegawęńskim zawarte 14 lutego 1369 r. w Budzie, które było skierowane przeciw Karolowi IV, a w efekcie miało osłabić potęgę Luksemburgów w Europie. Obie strony zobowiązywały się, że nie będą wchodzić w układy (także w traktaty małżeńskie) z wrogami drugiej strony. Był to wstęp do planowanej akcji militarnej Kazimierza Wielkiego na terenie Śląska i Marchii Brandenburskiej, co przerwała jego nagła śmierć²⁰⁷. Związek z Andegawenami, jak wiadomo, nie pozostał bez wpływu na dalszy bieg dziejów politycznych Polski. Nic więc dziwnego, że nawet w stosunkowo niedawnej historiografii odwołania do materiałów opublikowanych przez Dogiela nie są wcale wyjątkiem. Charakterystyczny przykład stanowią teksty konwencji granicznych, które umożliwiły np. precyzyjną rekonstrukcję zachodniej granicy województwa podlaskiego w drugiej połowie XVI w., przeprowadzoną w 1925 r.²⁰⁸ Tym bardziej zasadne wydają się uwagi o edytorskiej metodzie przygotowywania tekstów i elementach krytycznego ich opracowania.

Językiem *Kodeksu* jest łacina. Wyjątkowo trafiają się dokumenty w języku niemieckim i francuskim. Dokument niemiecki zamieszczony w t. IV jest przedrukiem z Dumonta, równoległe do tekstu niemieckiego opublikowano tekst dokumentu w wersji łacińskiej, wypisany ze zbioru Załuskich²⁰⁹. Już na pierwszy rzut oka widać drobne nieścisłości, które, co prawda, nie zmieniają sensu umowy stanów pruskich z 1440 r. Przy okazji możemy więc stwierdzić, że

redaktorzy tomu nie widzieli konieczności zestawienia obu tekstów, pozostawiając kwestię ostatecznej lekcji otwartą dla oceny biegłych w obu językach czytelników²¹⁰. Przypomnijmy, że z powodu nieścisłości i pomyłek w materiałach zagranicznych, dotyczących spraw polskich Dogiel zdecydował się na korzystanie przede wszystkim ze źródeł przechowywanych w archiwach i zbiorach krajowych. W tym wypadku nie dysponowano oryginałem, znaleziono zaś wersję łacińską, stąd – wyjątkowa na tle reszty dzieła – decyzja o publikacji tekstu w obu językach. Warto zaznaczyć, że tłumaczenia pozbawiony jest dokument francuskojęzyczny, opublikowany w tomie I: *Pacta matrimonialia* pomiędzy Władysławem IV a Ludwiką Marią z 26 IX 1645 r.²¹¹ Charakterystyczny fragment na temat perypetii językowych związanych z pracami nad *Kodeksem* zawiera tom I na początku działu „Mołdawia i Wołoszczyzna”: „Litterae homagiales palatinorum Maldaviae [sic!] scriptae sunt lingua Valachica, cuius neminem gnarum Cracoviae, cum in Tabulario Reipublicae instrumentorum originalium exemplaria conficerem, reperire potui: inde est, quod illarum summarium tantum ex regesto, quod in eodem Tabulario extat, descriptum hic subiungitur”²¹². Ten problem nie występował w przypadku języka ruskiego, choć – jak już wspomniano – i tu pojawiały się trudności paleograficzne i językowe.

Także łacina podlegała melioracji, dostosowywano ją do norm osiemnastowiecznych. Dotyczy to nie tylko dokumentów średniowiecznych, lecz także wpisów do metryk z XVI czy XVII w. Przykładem mogą być drobne zmiany w tekście potwierdzenia na sejmie walnym w Warszawie (z 17 kwietnia 1589 r.) przez Zygmunta III ugody pomiędzy Stefanem Batorem a królem Danii Fryderykiem II dotyczącej biskupstwa kurońskiego²¹³. Co więcej, wydawca bez zaznaczania rozwiązywał tu abrewiacje, wprowadzał własną interpunkcję, wielkie i małe litery, dzielił tekst na akapity. Dogiel uznawał przy tym zasadę wiernego oddawania treści dokumentu, deklarował wszelkie wysiłki w tym kierunku. Zmiany, w jego opinii, były więc z tego punktu widzenia nieistotne. *Kodeks* nie ma żadnych przypisów tekstowych. Poprawki i uzupełnienia, zgodnie z panującą wówczas praktyką wobec tekstów „nowszych” (czyli nie antycznych), wydawca wprowadzał według własnego subiektywnego uznania²¹⁴. Nic więc dziwnego, że wartość publikacji źródłowej zależała wówczas przede wszystkim od autorytetu tegoż wydawcy, który niejednokrotnie dodatkowo starał się wzmocnić go powagą samego władcy (choćby poprzez dedykację). Jest także jasne, dlaczego całą tę epokę w historii metod filologiczno-edytorskich, w ślad za dwudziestowiecznym niemieckim filologiem, można określić mianem „arystokratyzmu”²¹⁵.

W tej sytuacji zastanawia pozostawienie przez wydawców nierozwiązanych dat w nagłówkach dokumentów, tym bardziej, że prace typograficzne nad

kodeksem Dogiela przeciągały się, a żadne okoliczności nie zmuszały do pośpiechu²¹⁶. Dziwią także stosunkowo liczne błędy drukarskie nie ujawnione w erratach²¹⁷. Co więcej, łatwo się przekonać, że w bardzo niepełny i niekonsekwentny sposób podawane są informacje o cechach zewnętrznych dokumentów. Ograniczają się one w zasadzie do niekonsekwentnych wzmianek o pieczęciach. Niekiedy określa się ich liczbę, wyjątkowo wymienia właściciela tłoku pieczętnego (np. „Cum sigil. Imp.”, lub dokładniej „cum Sigillo Sigismundi Regis et aliis 33. Sigil. Consiliariorum”²¹⁸), niekiedy zaznacza także Locus Sigilli (L.S.)²¹⁹. Zupełnie brak natomiast określenia rodzaju materiału, informacji o stanie zachowania itd. Ze szczególną atencją edytor odnosi się tylko do znaków notarialnych, które stanowią jedyny (poza ryciną poprzedzającą kartę tytułową) element zdobniczy dzieła. I na tym właściwie się kończy prezentacja wyglądu przedrukowywanych dokumentów.

Nieco krytycznych uwag można także wypowiedzieć o ich doborze i rozmieszczeniu. Niepotrzebnie publikowano tekst mniej ważnych źródeł w pełnej wersji, zdarzają się też pewne powtórzenia, choć zasadą jest, że dokument raz drukowany, w innych miejscach pojawia się jedynie w formie odsyłaczy²²⁰. Kompletność materiału w oczywisty sposób zależała od efektów kwerendy. Dziwi np. wyjątkowo szczupła objętość dzieła *Francja*: zaledwie 11 dokumentów z lat 1500–1646²²¹. Nie ma żadnych przekazów źródłowych z czasów panowania dwóch chyba najbardziej frankofońskich polskich władców epoki: Jana Kazimierza i Jana III – np. z uporczywych starań o elekcję *vivente rege* księcia d’Enghien czy prób urzeczywistnienia „polityki bałtyckiej” przez Sobieskiego w oparciu o Francję i Szwecję. Niezorientowany czytelnik mógłby nabrać przekonania, że Rzeczypospolita w XVI i XVII w. bliżej związana była np. z Księstwem Brunszwickim (30 dokumentów z lat 1555–1600)²²². Wyjaśnieniem tej pozornej zagadki była sprawa małżeństwa siostry Zygmunta Augusta Zofii z księciem brunszwickim Henrykiem. Wyraźnie widać, jak ograniczał możliwości Dogiela brak dostępu do Archiwum Koronnego Warszawskiego. Co prawda dział *Francja* nie jest tam także obszerny, ale autor mógłby zaczerpnąć stamtąd 7 dokumentów z lat 1574–1750. Znacznie więcej materiału z tego Archiwum uzupełniłoby dokumentację spraw np. Mołdawii i Wołoszczyzny. Brak kwerendy w zbiorach najnowszych jest przyczyną, że wiele działów *Kodeksu* uwzględnia przede wszystkim dokumenty sporządzone przed początkiem XVII w. Późniejsze są znane autorowi głównie z wpisów do metryk. Przykładem może być układ dotyczący warunków handlu holenderskiego w Gdańsku z 1656 r., znajdujący się w AKW (38/21), a znany Dogielowi jedynie z potwierdzenia z 1670 r. wpisanego do metryki koronnej (ks. 182, nr 183, fol. 101).

Autorytet wydawcy obniżają jednak przede wszystkim ewidentne błędy w ocenie autentyczności dokumentów. Jaskrawy tego przykład stanowi rzekomy dokument „datum a Raphaele Hierosolymiatanae militiae supremo tetrarcha et Boleslao rege Poloniae” z 1067 r., uposażający kościół w Guhrau (Góra) na Śląsku, będący niezręcznym, znacznie późniejszym falsyfikatem²²³. Dogiel w naiwny sposób zawierzył potwierdzeniu wystawionemu w 1663 r.²²⁴ Tego typu świadectwa „autentyczności” zamieszcza niejednokrotnie, podkreślając mimowolnie pierwszeństwo formalnoprawnych argumentów nad historyczną krytyką źródłową.

Brak przypisów tekstowych nie oznacza, że nie występują tu uwagi edytorskie innego typu. W formie przypisów są one rzeczywiście bardzo nieliczne (nie wliczając wstępów): w tomie I jest ich zaledwie 5, w tomie V – 5, IV – 20. Trudno znaleźć dla nich jeden wspólny mianownik. Przede wszystkim są to drobne wyjaśnienia, uściślające osoby występujące w dokumencie, tłumaczące niektóre pojęcia, odsyłające do innego tomu *Kodeksu*²²⁵ lub do *Volumina Legum*²²⁶. Edytor powołuje się w nich na słownik Du Cange’a, dzieła Kromera i Długosza²²⁷. Kilka notek ma jednak charakter poważniejszych historycznych uzupełnień i objaśnień. Pierwsza z nich jest związana z tekstem przymierza zawartego w Głogowie w maju 1462 r. pomiędzy królem czeskim Jerzym z Podiebradów a Kazimierzem Jagiellończykiem. Formalnie wymierzone było przeciw Turkom, faktycznie zaś umacniało oba państwa wobec kurii rzymskiej i cesarstwa. Przy tej okazji poruszano zaległe sprawy z przeszłości, jak np. kwestię niewypłaconej sumy 100 tys. florenów węgierskich będącej odszkodowaniem za zrzeczenie się przez żonę Kazimierza Jagiellończyka Elżbietę prawa do dziedziczenia w krajach austriackich na rzecz linii leopoldyńskiej Habsburgów (1453). Pieniądze miały wypłacić w równych częściach 3 kraje: Austria, Czechy i Węgry²²⁸. Obok tej sumy drugie 100 tys. florenów miało stanowić posag Elżbiety. Wysokość owych zobowiązań „Domu Austriackiego”, należnych Polsce, Dogiel podkreśla w przypisie²²⁹. Dodajmy przy okazji, że z przymierzem związany był interesujący pomysł władcy Czech stworzenia ogólnoeuropejskiego związku państw chrześcijańskiej Europy dla obrony przed Turkami i rozwiązywania konfliktów międzynarodowych drogą pokojową. Związek miał posiadać własne godło, administrację, archiwum, skarb i dochody oparte m.in. na dziesięcinach nałożonych na duchowieństwo. Projekt takiego układu został przedrukowany w *Kodeksie* na stronach poprzedzających tekst przymierza polsko-czeskiego. Miał on wyraźnie antypapieski i antycesarski charakter, a szukając nowej formuły dla przebrzmiałych już koncepcji średniowiecznego uniwersalizmu dawał szansę wyjścia husyckich Czech z międzynarodowej izolacji²³⁰.

Kolejny raz edytor wypowie się w emocjonalny sposób, tłumacząc przyczyny źle ocenianego przez sporą część polskiej historiografii przymierza Władysława Jagiełły z Zygmuntem Luksemburskim (Lubowla 1412). Oto Ruś Halicka i Podole miały pozostać przy Polsce jedynie 5 lat po śmierci obydwu władców. Kwestię dalszej ich przynależności pozostawiono sądowi polubownemu. Lennik Polski gospodarz mołdawski został zobowiązany do pomocy Zygmuntovi przeciw Turkom (pod karą podziału gospodarstwa między Polskę i Węgry). W ten sposób powracały sprawy dawno już rozstrzygnięte, choć nie sposób zauważyć, że równocześnie kończąc wojnę rozrywano groźny dla Polski sojusz luksembursko-krzyżacki i zdejmowano z króla polskiego odium sprzymierzeńca pogan i schizmatyków. Jeśli zawierzyć Długoszowi, traktatowi w Lubowli towarzyszyły też korzystne dla Polski tajne umowy²³¹. Dogiel tłumaczy wynik rokowań różnicami osobowości i kompetencji obu władców. Władysław jako człowiek prostoduszny, łatwowierny i słabo zorientowany w prawach Królestwa dał się oszukać przebiegłemu, sprytnemu Zygmuntovi domagającemu się „contra omnem iustitiae et aequitatis rationem” praw do polskich prowincji²³². W kolejnym przypisie edytor objaśniał przebiegłą grę Habsburgów, którzy wywierali nacisk na Zygmunta I Starego poprzez swe kontakty z Moskwą po 1522 r. Oficjalnie dyplomacja habsburska pracowała na rzecz pokoju lub rozejmu, de facto „mieli swą ruchliwość wyrobić w Krakowie przekonanie, że w rękach Habsburgów spoczywa możność pomyślnego lub niepomyślnego dla króla pokierowania sytuacją”²³³. Dogiel jednoznacznie oskarża posłów Karola V i Ferdynanda udających się w 1526 r. przez Polskę do Moskwy o podjudzanie wielkiego księcia moskiewskiego przeciw Polakom, co w konsekwencji uniemożliwiło skuteczną obronę wpływów Jagiellonów w Czechach i na Węgrzech²³⁴. Notka ta uzupełnia tekst odpowiedzi królewskiej danej poselstwu, w której Zygmunt domagał się, by w rokowaniach w Moskwie podkreślić, że nie jest inicjatorem tych rozmów (bo nie wierzy w trwałą pokój) i dodawał warunek zwrotu Smoleńska.

Warto też zwrócić uwagę na pozornie niewinne dopowiedzenie Dogiela do wczesnośredniowiecznej wzmianki, że Odra oddziela „Regnum Polonicum” od Dolnego Śląska: „Brevi eam quoque Silesiae partem, quae trans Oderam est, ad Regnum Poloniae adiunctam fuisse, patet ex divisione huius provinciae facta inter posteros Boleslai Crivousti”²³⁵. Już w przedmowie do tego tomu Dogiel zapowiadał swą specjalną dySSERTację na temat praw Polski do Śląska²³⁶. Przypominał tam, że każdy król po elekcji zobowiązuje się do odzyskania prowincji utraconych przez Rzeczpospolitą. Z formuły użytej podczas sejmiku piotrkowskiego 1550 r. wywodził przekonanie, że prawa Polski do Śląska nie uległy przedawnieniu. Swe „rewindykacyjne” rozważania kierował także w stronę Pomorza. Z ubolewaniem dodawał: „Neque vero id mirum videri

debet, cum nunc renovatio feudi praefectarum Butaviensis et Leoburgensis [czyli ziemi bytowskiej i łębskiej] (reliqui Pomeraniae tractus sunt, qui Poloniae remanserant) contra Pacta Velaviensa, quae omnium teruntur manibus, non praestita, ex memoria excidere videatur". W tym kontekście nieco inaczej można oceniać wyodrębnienie specjalnego działu w tomie I pt. *Provinciae quae olim sub imperio Polono erant*, jak również opublikowanie w tym samym czasie (dedykacja nosi datę 18 sierpnia 1758) osobnego dziełka poświęconego wyłącznie prawnym aspektom przebiegu granic Rzeczypospolitej. Stan formalnoprawny – jak już wspomniano – góruje tu nad rzeczywistością historyczną. Stąd brak pokoju Grzymułtowskiego w *Limites* wyjaśniony jest adnotacją: „Traktat roku 1686 miesiąca maja 6 dnia jest zawarty, który pospolicie traktatem Grzymułtowskim nazywają, jeszcze od Rzeczypospolitej nie jest potwierdzony, ani komissya do uczynienia granic, *ad mentem* tego traktatu dotąd nie była naznaczona: zaczym kładą się tu dawniejsze granice przez sposób historyi. *Vide Cost [sic]: Vol 6, fol: 145 nr 37. Item Const an: 1712 fol: 219*"²³⁷.

Co charakterystyczne, takie „rewindykacyjne” nastawienie do publikowanych źródeł nie cechowało jedynie samego Dogiela, lecz także jego kontynuatorów. W przedmowie do tomu IV odnajdujemy uwagi o warunkach Konrada Mazowieckiego, postawionych sprowadzanym Krzyżakom i ograniczających ich prawa do darowanych terytoriów. Opierając się na wzmiance Długosza (i jeszcze późniejszego chronologicznie Kromera) edytorzy kwestionują wieczystość praw Zakonu do zajmowanych ziem, wbrew brzmieniu rozmaitych dokumentów i na przekór świadectwom kronikarza zakonnego Petera Dusburga (Duisburga)²³⁸. Wierzą w realność oryginalnego dokumentu Konrada, który potwierdzał ten stan rzeczy, i – dodajmy – rzekomo miał być przechowywany w archiwum plockim. Wymowa omawianego fragmentu jest jednoznaczna. Tak więc pobieżny przegląd wielotomowego kodeksu dyplomatycznego bez dokładniejszej analizy rozprawek wstępnych, bez zastanowienia się nad programem edytorskim, a zwłaszcza bez zrozumienia roli dokumentu w kulturze umysłowej epoki da zgoła fałszywy obraz. Dzisiejszemu czytelnikowi może się wydawać, że publikacja pijarska miała jedynie uczony, antykwaryczny, oderwany od aktualnej rzeczywistości charakter. Na pierwszy rzut oka zwraca uwagę dystans chronologiczny publikowanych źródeł w stosunku do momentu wydania dzieła (który, jak się okazuje, jest w dużej mierze spowodowany brakiem materiału z AKW). Ów dystans nie został zachowany jedynie w szczególnym przypadku Inflant i Kurlandii w końcowej części tomu piątego, gdzie udokumentowano zupełnie świeży sukces polityki saskiej w uzyskaniu tronu książęcego w Kurlandii dla syna Augusta III – Karola. Dogiel z tym właśnie tomem pojechał w swą ostatnią podróż do Warszawy, aby starać się o wsparcie dworu na kontynuację przedsięwzięcia. Przypomnijmy, że

w tamtej epoce aktualność źródeł prawa miała zupełnie inny niż dziś charakter. Nie istniało bowiem pojęcie przedawnienia prawa ani praktyka likwidacji istniejących już instytucji. Zrozumienie istoty prawa, zadań instytucji czy opis kompetencji urzędów utożsamiano więc z precyzyjnym, źródłowym objaśnieniem ich genezy²³⁹. Co więcej, zgodnie z erudycyjnym wzorcem humanistyki, który za pośrednictwem kontaktów z Zachodem w dobie panowania Augusta III wyraźnie oddziaływał także na życie umysłowe Rzeczypospolitej²⁴⁰, ogłaszanie drukiem źródeł historycznych można traktować nawet jako specyficzną formę pisarstwa historycznego, wolną – jak sądzono – nie tylko od nacisków zewnętrznych, lecz także od przekonań samego badacza. Erudyci nie wierzyli w związki przyczynowo-skutkowe między faktami historycznymi. Fakty te rozpatrywali więc osobno, pojedynczo, przykładając szczególną uwagę do ich prawdziwości i wiarygodności, poddając te właśnie zagadnienia bardzo drobiazgowej analizie. Przy takich założeniach źródło historyczne, źródłoznawstwo, a zwłaszcza edycje źródeł nabierały szczególnie uprzywilejowanego znaczenia. Uwaga J.T. Baranowskiego, że mecenat Stanisława Augusta miał tak wszechstronny charakter, że „nawet tak pozornie sucha i małoważna sprawa, jak zebranie i wydanie dalszych tomów Kodeksu dyplomatycznego Polski [...] nie pozostała poza sferą działalności królewskiej”, jest skutkiem patrzenia na kulturę umysłową XVIII w. przez pryzmat czasów dużo późniejszych²⁴¹. Zwróćmy uwagę, jak wiele innych działań królewskich dotyczyło zbierania, porządkowania, konserwowania i badania archiwaliów. Jak bardzo osobisty (i polityczny) charakter musiało mieć prawo dostępu do rodowych zbiorów, skoro w naruszewiczowskich Tekach znajdują się dokumenty „przeważnie zwolenników królewskich, pozostających w dobrych stosunkach z Naruszewiczem, a przeciwnicy Stanisława Augusta nie dostarczyli prawie żadnych odpisów”²⁴². Dodajmy zresztą, że w ostatecznym rozrachunku Stanisław August wcielił znaczną część Archiwum Koronnego do prywatnych zbiorów królewskich, wraz zresztą z samymi Tekami Naruszewicza i częścią materiałów powstałych przy okazji prac nad kolejnymi tomami *Kodeksu Dogiela*. O lekceważeniu tych spraw w otoczeniu ostatniego władcy Rzeczypospolitej nie mogło być mowy. Jest oczywiście przesadą uwaga Dogiela z przedmowy do tomu I, że brak dbałości o archiwa i dokumenty publiczne, zawłaszczanie ich przez osoby prywatne, pożary itp. skutkują niemal codziennymi uszczupleniami terytorium kraju lub nawet stratą całych prowincji: przykładem ma być tzw. Nowa Marchia. Pijar dodaje: „sane si tempore tot celebrium commisionum, quae sub Casimiro Jagiellonide ad constituendos inter Regnum Poloniae et Marchiam Brandenburgensem limites, expeditae sunt, hae saltem originale literae quas adhuc reperimus [t.j. w tomie pierwszym w dziale *Nova Marchia*], producerentur, magna pars Marchiae Novae pro illo rerum statu ad Poloniam postliminio

redire potuisset". Podobnie sens „aktualności” tych źródłowych retrospekcji określa uwaga wydawców tomu IV, z której można wyciągnąć wniosek, że pakt Fryderyka Wilhelma z Karolem Gustawem, skoro został anulowany przez pokój w Oliwie, mógłby nie znaleźć się w wydawnictwie²⁴³. Ostatecznym celem był nie materiał *stricte* historyczny, lecz źródłowy obraz aktualnego położenia prawnomiędzynarodowego Rzeczypospolitej. Wynikające stąd modne wówczas w literaturze przedmiotu „pretensye i interessa do postronnych potencji”²⁴⁴ nie przypadkiem są zwrócone w kierunku zachodnim, a zwłaszcza ku Śląskowi. Obok rozważań w uwagach wstępnych wiele materiału źródłowego na ten temat dostarczał tom I i IV *Kodeksu*²⁴⁵. Nie wystarczy tu wyjaśnienie, że zgodnie z podziałem tematycznym dzieła opublikowane tomy poświęcono m.in. właśnie stosunkom z Czechami, Prusami, Marchią Brandenburską i państwami zakonnymi. Niedawne dwie wojny śląskie, trwająca trzecia i zmiana przynależności państwowej tej prowincji wywarły wielkie wrażenie także w Rzeczypospolitej. Jak stwierdza K. Bartkiewicz, „antypolski charakter polityki pruskiej, wyraźnie uwydatniony przez Fryderyka II już w okresie wojen śląskich, sprawił, że opinia polska odnosiła się do niej zdecydowanie krytycznie”²⁴⁶. W innym miejscu dodaje: „Jest może charakterystyczne, że kiedykolwiek historycy czy też inni przedstawiciele polskiego Oświecenia wypowiadali się na temat strat terytorialnych Polski, to z reguły ich wykaz rozpoczynali od Śląska.”²⁴⁷ Klęski pruskie ponoszone w 1757 r. (gdy *Kodeks* zaczynało drukować) rodziły pomysły odzyskania od Prus utraconych niegdyś ziem. W tymże roku S. Konarski przekazał ambasadorowi francuskiemu w Warszawie memoriał, w którym m.in. sugerował przywrócenie zwierzchnictwa Polski nad Prusami Książęcymi²⁴⁸. Nie wolno także tracić z pola widzenia nieco szerszej perspektywy. W myśli polityczno-historycznej epoki dokonywała się ogólna „reorientacja ku ziemiom nadodrzańskim”, którą Bartkiewicz dyskusyjnie objaśnia „wstępną fazą kształtowania się nowoczesnego narodu polskiego”²⁴⁹. Z pewnością zgodzić się należy z opinią, że główny nurt rewindykacyjnych dążeń kierował się ku dawnym polskim terytoriom, znajdującym się pod panowaniem pruskim. *Kodeks* Dogiela stanowi jeden z najwcześniejszych przykładów tej tendencji. Jest także przykładem specyficznej aktualności ówczesnego edytorstwa źródeł historycznych i historycznoprawnych. W tym przypadku myśl przewodnia odnosi się do międzynarodowego położenia Rzeczypospolitej. Nietrudno jednak wskazać na publikacje źródłowe z tego właśnie okresu, które poprzez komentarz edytorski i selekcję oraz redakcję materiału usiłowały zabrać głos w sprawach ustrojowych czy społecznych²⁵⁰. Nie ma więc powodu, aby tak grubą linią oddzielać to wielotomowe uczone wydawnictwo od innych dydaktycznych pijarskich publikacji źródłowych (Celestyna Kaliszewskiego, Fulgentego Obermeiera, Wincentego Skrzetuskiego, Franciszka Siarczyńskiego)²⁵¹

Oczywiście edycje te różnią się od siebie, niekiedy nawet zasadniczo, pod względem adresata, objętości, kompletności, metod, zakresu tematycznego materiału, rodzaju komentarza itd. Łączy je jednak afirmacja edukacyjnej roli źródeł historycznoprawnych oraz wiara w decydujące znaczenie historycznej argumentacji dla opisu, zrozumienia, uściślenia i poprawy otaczającej rzeczywistości²⁵². Konsekwencją jest zazwyczaj ahistoryczne spłaszczenie perspektywy dziejowej, skłaniające np. Dogiela do drobiazgowego, emocjonalnego rozważania kwestii zależności wczesnopiastowskiej Polski od cesarstwa, jak gdyby rzecz mogła mieć jakieś aktualne odniesienia. Obrona niezależności sarmackiego świata przed niechętnymi mu cudzoziemcami wypełnia większą część rozważań wstępnych do tomu I. Analiza zwyczajów kancelarii cesarskiej i poszczególnych dokumentów prowadzi do stwierdzenia: „Truncus sit oportet, qui ad haec non riserit”. Prywatna „wojna dyplomatyczna” pijara skierowana jest głównie przeciw Melchiorowi Goldastusowi (in. Guldinast 1578–1635) oraz Hermannowi Congringiusowi (1606–1681): „In his vero nugatoribus praeclarum inprimis nomen meretur Conrigius, et qui eo praeeloquente nugis obstreperit, totus ex fraude, et mendacio, quod res Poloniae attinet, factus Goldastus”²⁵³. Dodajmy, że w owej epoce brak rozróżnienia pomiędzy naukami historycznymi a prawnymi stanowił powszechną normę, zwłaszcza wśród uczonych niemieckich. Prawnicy traktowali historię jako naukę pomocniczą prawa. „Było to nieuniknionym następstwem faktu, iż prawo feudalnej Polski czy Niemiec miało z natury swej charakter prawa historycznego [...] Zwyczajowość dużego odsetka norm prawnych pogłębiała trudności tego stanu rzeczy. W Niemczech konieczność uwzględniania metody historycznej w naukach prawnych szczególnie silna była w dziedzinie prawa publicznego Rzeszy Niemieckiej [...], gdzie różnica między dogmatykiem a badaczem historyczno-prawnym, tak dziś jasna, nie mogła się w ogóle zarysować aż do czasu wielkiego ruchu kodyfikacji i ustaw zasadniczych końca XVIII wieku i początków XIX wieku”²⁵⁴.

Przy okazji trzeba podkreślić jeszcze inny aspekt retrospekcji historycznej wyraźnie widoczny w naszym piśmiennictwie XVIII w., który nasuwa skojarzenie z matejkowskim cyklem obrazów ilustrujących chlubną przeszłość Polski. Wśród elit Rzeczypospolitej Obojga Narodów w dobie Augusta III narastało przekonanie, że państwo znalazło się w głębokim kryzysie. Pamięć o potędze złotego wieku, o zwycięskich wojnach, o dokonaniach własnych przodków miała „terapeutyczny” i pragmatyczny wymiar. Jak pisał w znanym fragmencie J.A. Jabłonowski: „Władysławowskie zwycięstwa, Kazimierzowskie zwycięstwa, nieszczęścia i intrygi, Janowskie zwycięstwa i intrygi naród lub niech trwożą lub ocuą – dlatego potrzebne panowania onych pamiątki i wielką dla ojczyzny przysługą”²⁵⁵. Statyczna wizja dziejów społecznych i ustrojowych

prowadziła do szukania źródeł kryzysu przede wszystkim w upadku starożytnych cnót sarmackich, w odejściu od dawnych obyczajów, nieprzestrzeganiu starych praw i zaniku jakoby niegdyś powszechnej umiejętności działania „pro publico bono”²⁵⁶. W tych warunkach programy naprawy, odnowy świata sarmackiego musiały wiązać się z przeszłością, z restaurowaniem dawnych wartości, zapomnianych dzieł, upowszechnianiem żywotów sławnych statystów, wydobywaniem bohaterskich postaw, heroicznym czynów, szczególnie hojnych darów na cele publiczne itp.²⁵⁷

Wielkie, choć niestety nieskończone dzieło uczonego pijara w interesujący sposób odzwierciedla więc kilka zasadniczych tendencji w życiu umysłowym epoki, w której powstało. Stanowi także wizytówkę osiągnięć kultury Rzeczypospolitej połowy XVIII w., docenianych nie tylko w kraju, lecz także zagranicą. Wysoką ocenę wystawili *Kodeksowi* znawcy prawa międzynarodowego przełomu XVIII i XIX w.: Georg Friedrich von Martens (1756–1821), niemiecki prawnik, dyplomata, profesor prawa międzynarodowego w Getyndze oraz Dietrich Heinrich Ludwig von Ompteda (1746–1803), prawnik, dyplomata hanowerski, wychowanek Szkoły Rycerskiej w Lüneburgu i uniwersytetu w Getyndze. Dwa wielkie dzieła Martensa napisane po francusku – studia porównawcze prawa europejskiego (*Précis du droit des gens modernes de l'Europe fondé sur le traité et l'usage*, Getynga 1789) i wielka kolekcja traktatów sprzed 1761 r. (*Recueil des principaux traités...* 7 t., 1791–1801, następnie kontynuowana do 1944 r.) wprowadziły zbiór Dogiela do ówczesnego kanonu najważniejszych publikacji europejskich w dziedzinie prawa międzynarodowego, zwłaszcza jeśli chodzi o zagadnienia Europy Środkowej i Wschodniej. Dodajmy, że Martens znał także publikacje innych pijarów polskich, którzy podjęli trud upowszechniania wiedzy o polityce i prawie międzynarodowym na podstawie wybranych traktatów: Celestyna Kaliszewskiego, Fulgentego Obermeiera, Wincentego Skrzetuskiego i Franciszka Siarczyńskiego. To właśnie tej grupie pijarów zawdzięczamy, że „ocena zbiorów innych narodów, dokonana przez Martensa, prowadzi do wniosku, że nie tylko państwa zaborcze, ale prócz Francji, Anglii, może Hiszpanii i Holandii ani Portugalia, ani Dania i Szwecja, ani Szwajcaria nie miały bogatszych kolekcji traktatów i wydawnictw, aniżeli Polska do r. 1795. [...] Zbiór Dogiela i zamykający tę pięknie rozwiniętą działalność polskich uczonych zbiór Siarczyńskiego z r. 1791, to wydawnictwa naukowe w najlepszym tego słowa znaczeniu; cechy tej nie straciły one do dziś”²⁵⁸.

PRZYPISY

- ¹ S. Roszak, *Środowisko intelektualne i artystyczne Warszawy w połowie XVIII w. Między kulturą Sarmatyzmu a Oświecenia*, Toruń 1997, s. 153.
- ² *Pamiętki dziejów Biblioteki Załuskich*, oprac. J. Płaza, B. Sajna, Warszawa 1997, s. 29–30. Na temat erudycjonizmu epoki saskiej zob. J. Kozłowski, *Erudycjonizm epoki saskiej a problem daty roku 1750* [w:] *Kultura literacka połowy XVIII wieku w Polsce. Studia i szkice*, red. T. Kostkiewiczowa, Wrocław 1992, s. 81 nn. O Programma zob. T. Bieńkowski, „Programma literarium” *Józefa Andrzeja Załuskiego*, [w:] *Z badań nad polskimi księgozbiorami historycznymi*, z. 2. red. B. Bieńkowska, Warszawa 1976.
- ³ Co prawda, już w końcu XVII w. istniał osobny wiceprowincjał litewski. Świadczy o tym choćby wzmianka w kronice kolegium lubieszowskiego z roku 1697. A. Moszyński, *Kronika kolegium lubieszowskiego*, Kraków 1876, s. 24. Mimo podziału obie prowincje dość ściśle ze sobą współpracowały, co oczywiście nie wykluczało także rywalizacji, a nawet wzajemnych pretensji. Sam podział zresztą budził kontrowersje, zwłaszcza ze strony pijarów litewskich, upominających się o Chełm, Drohiczyn i Międzyrzecz Korecki (te dwa ostatnie kolegia dołączono do Prowincji Litewskiej dopiero w 1797 r.). Świadectwem bliskości obu prowincji jest np. zwyczaj umieszczania notek o zmarłych pijarach litewskich w *Liber Suffragiorum* prowadzonych przez kolegia koronne. Gwoli ścisłości trzeba dodać, że pojawiały się pomysły powrotu biedniejszej prowincji litewskiej pod zarząd prowincji polskiej. Zob. *Listy Stanisława Konarskiego 1733–1771*, wyd. J. Nowak-Dłużewski, Warszawa 1962, s. 119, 255.
- ⁴ J. Buba, *Collegium Nobilium*, [w:] *Pijarzy w kulturze dawnej Polski*, Kraków 1982, s. 102–103. Zob. też I. Stasiewicz-Jasiukowa, *Przedmowa* [w:] *Wkład pijarów do nauki i kultury w Polsce XVII–XIX w.*, pod red. I. Stasiewicz-Jasiukowej, Warszawa-Kraków 1993, s. 20.
- ⁵ J. Kurkowski, *Wybitni nauczyciele i uczniowie szkoły pijarskiej w Szczuczynie*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”, R. 40 (1995), z. 1, s. 90.
- ⁶ Spory z jezuitami warszawskimi „były pochodną walki obu zakonów o pozycję w kraju”. Być może na sytuację w Warszawie rzutował spór o szkoły w Wilnie. P. Buchwald-Pelcowa, *Drukowi winniśmy oświecenie naszego wieku... Rola książki w drodze ku Oświeceniu*, Warszawa 2003, s. 56.
- ⁷ S. Roszak, *Archiwa sarmackiej pamięci. Funkcje i znaczenie rękopiśmiennych ksiąg „silva rerum” w kulturze Rzeczypospolitej XVIII w.*, Toruń 2004, s. 238. Zob. też J. Partyka, *Rękopiśmienne księgi szlacheckie – źródła i inspiracje* [w:] *Staropolska kultura rękopisu*, red. H. Dziechcińska, Warszawa 1990.
- ⁸ S. Roszak, *dz.cyt.*, s. 68, 71, 177, 238.
- ⁹ P. Buchwald-Pelcowa, *dz.cyt.*, s. 14; S. Roszak, *dz.cyt.*, s. 237.
- ¹⁰ P. Buchwald-Pelcowa, *dz.cyt.*, s. 10.
- ¹¹ Wymienić należy przede wszystkim Szymona Bielskiego, historyka zakonu pijarów w Polsce, autora *Vita et scripta quorundam ex Congregatione Clericorum Regularium Scholarum Piarum in provincia Polona professorum, qui operibus editis et ecclesiae proficuis nomen suum memorabile fecerunt*, Warszawa 1812, A. Horányi, *Scriptores Piarum Scholarum liberaliumque artium magistri*, t. 2, Buda 1809, s. 683–692; K. Chodynicki, *Dykcjonarz uczonych Polaków*, t. 1, Lwów 1833, s. 134–135.
- ¹² Wilno 1838, jako tomik II „Wizerunków i Roztrząsań Naukowych”.
- ¹³ *Encyklopedia powszechna S. Orgelbranda*, t. 7, Warszawa 1861, s. 204–206 (F.M. Sobieszkański); *Encyklopedia kościelna ks. Michała Nowodworskiego*, t. 4, Warszawa 1874, s. 255–257 (W. Chomentowski); *Wielka encyklopedia ilustrowana*, t. 15/16, Warszawa 1895, s. 721–722 (P. Chmielowski); T. Vinas, *Index bio-bibliographicus CC.RR.PP. Matris Dei Scholarum Piarum*, t. 1, Roma 1908, s. 279–280. Por. też np. *Мыслицелі і асветнікі*

- Беларусі. X–XIX ст.*, Mińsk 1995, s. 210–211; *Асветнікі зямлі Беларускай. X-пачатак XX ст.*, Mińsk 2001, s. 143–144. А.А. Бирало, *Общественная и философская мысль в Беларуси и Литве к. 17-с. 18 вв.* Mińsk 1971, s. 121–125.
- ¹⁴ S. 280–282.
- ¹⁵ S. Hubert, *Poglądy na prawo narodów w Polsce czasów Oświecenia*, Wrocław 1960, s. 112.
- ¹⁶ „Gdzieś na lata 1750–1753 (bo chronologia jego ruchów jest jeszcze bardzo niepewna) przypada największy wysiłek badawczy Dogiela w metrykach koronnej i litewskiej... Przymuszczalnie potem odbył jeszcze jedną podróż za granicę...” itp., s. 281.
- ¹⁷ Zob. P. Komorowski, *Archiwum Pijarów w Krakowie*, „Analecta”, 2/1994, s. 111–112.
- ¹⁸ J. Ciechanowski, *Rody rycerskie Wielkiego Księstwa Litewskiego*, t. 2, Rzeszów 2001, s. 338.
- ¹⁹ S. Duńczewski, *Herbarz wielu domów Korony Polskiej I W.X. Litewskiego*, t. 1, Kraków 1757. Obszerne przedstawienie Dogiłów Cyrynów herbu Działosza na s. 59–84.
- ²⁰ J. Ciechanowski, *dz.cyt.*
- ²¹ Zob. C. Malewski, *Rody szlacheckie w powiecie lidzkim w XIX w.*, Wilno 2002.
- ²² Nawet w Dogielach czyli Lyczkowie pojawiają się inne nazwiska właścicieli, zob. *Metryka litewska. Rejestry podymnego Wielkiego Księstwa Litewskiego. Województwo wileńskie*, oprac. A. Rachuba, Warszawa 1989, s. 222; Rkps. Bibl. Czart. 1775, k. 2666.
- ²³ T. 2, Warszawa 1881, s. 848.
- ²⁴ Zob. www.home.mira.net/~larot/fhistory.html. W 1844 r. był własnością Wincentego Grabskiego, zob. www.szlachta.org/lida_majatki.html.
- ²⁵ *PSB*, t. V, s. 280; A. Boniecki, *Herbarz polski*, t. 4, cz. 1, Warszawa 1901, s. 347.
- ²⁶ *Herbarz Polski Kaspra Niesieckiego S.J. powiększony dodatkami z późniejszych autorów, rękopismów, dowodów urzędowych i wydany przez Jana Nepomucena Bobrowicza*, t. 3, Lipsk 1839, s. 139.
- ²⁷ A. Moszyński, *Żywot Macieja Dogiela...*, s. 4.
- ²⁸ Zob. *PSB*, t. 36, s. 82 (H. Palkij).
- ²⁹ Zob. J. Kurkowski, *Wybitni nauczyciele...*, s. 84.
- ³⁰ A. Pitala, *Pijarskie zakłady kształcenia nauczycieli w Polsce [w:] Przyczynki do dziejów polskiej prowincji pijarów 1642–1992*, Kraków 1993, s. 10.
- ³¹ J. D. Janocki, *Lexicon derer iztlebenden Gelehrten in Polen*, t. 1, Wrocław 1755, s. 29, 30.
- ³² Rkps. Bibl. Czart 1826, k. 35,47, 70–70v. Por. też materiały L.Chmaja Arch. PAN III 76–41.
- ³³ *Bibliografia polska*, oprac. K. Estreicher, t. XXIII, Kraków 1910, s. 299. Opublikowane w druku jezuitów pod nazwą *Relacje szkolnych applauzów podczas wspaniałego ingressu na grodowe oszmiańskie starostwo Jaśnie Wielmożnego Pana P. Thadeusza z Kozielska Ogińskiego...*, Wilno 1740.
- ³⁴ *Encyklopedia kościelna*, t. 19, Warszawa 1893, s. 334–335.
- ³⁵ J. Kurczewski, *Kościół zamkowy czyli katedra wileńska*, t. 1, Wilno 1908, s. 194–195.
- ³⁶ J. D. Janocki, *dz.cyt.*, s. 29.
- ³⁷ T. 1, Wrocław 1764, s. 30. Notka ta z numerem XI zawiera informację o opublikowaniu przez Dogiela *Limites* (1758). Musiała być sporządzona przed 1759 r., bowiem bibliotekarz Żaluskich stwierdza, że Dogiel „Collegium Scholarum Piarum Vlnense regit”. Nie ma żadnej wzmianki o śmierci pijara, która nastąpiła 24 II 1760 r., mimo iż tom I na karcie tytułowej ma rok wydania 1764. Przypomnijmy, że niektóre dzieła Janockiego (jak właśnie *Excerptum Polonicae litteraturae huius atque superioris aetatis, Musarum Sarmaticarum specimina nova oraz Sarmatica litteraturae nostri temporis fragmenta*) pozornie bezładnie i chaotycznie informujące o życiu umysłowym kraju i innych ważniejszych wydarzeniach, są najprawdopodobniej zbiorem rękopiśmiennych gazetek przygotowywanych przez prefekta Biblioteki, opublikowanych z pewnej perspektywy czasowej, jednak w porządku chronologicznym. Zob. J. Kozłowski, *Szkice o dziejach Biblioteki Żaluskich*, Wrocław-Warszawa... 1986, s. 97–98,

- J. Kurkowski, *Warszawskie czasopisma uczone doby Augusta III*, Warszawa 1994, s. 33. Także w innych dziełach Janockiego, napisanych znacznie później, są bardzo pochlebne wzmianki o Dogielu. Zob. J. Starnawski, *Dzieje wiedzy o literaturze polskiej (do końca wieku XVIII)*, Wrocław-Warszawa... 1984, s. 230 (*Musarum Sarmaticarum specimina nova*).
- ³⁸ A. Moszyński, *Żywoć Macieja Dogiela...*, s. 7: „Urządził także administracją majątków, którymi, jeszcze za życia ojca [czyli Józefa Scipio], pełnomocnie rządził”.
- ³⁹ Wojewoda z żoną podjęli się opieki nad Ignacym i jego siostrami, jedna miała się „aplikować do wszelkich nauk i języka francuskiego” na ich dworze, druga miała znaleźć schronienie w klasztorze sandomierskich benedyktynek, gdzie przełożoną była Franciszka Tarłowa. Zob. brulion listu Elżbiety z Branickich Tarłowej do Teresy z Hlebickich Józefowiczowej Scipio, rkps. Bibl. Czart. 1788, s. 245. Fakt, że ustalano to z babką, a nie macochą jest świadectwem konfliktu z macochą. Przypomnijmy, że Tarło właśnie toczył ząartą walkę z Radziwiłłami o dobra żółkiewskie – spadek po Sobieskich, a macocha Ignacego była Radziwiłłówną z domu (z linii otycko-nieświeskiej: była córką Mikołaja Faustyna Radziwiłła, wojewody nowogrodzkiego). Zob. W. Konopczyński, *Stanisław Konarski...*, s. 118–121.
- ⁴⁰ Choć – jak można sądzić z czterech zachowanych listów (zob. poniżej) – pobyt w Warszawie Ignacego Scipio i Macieja Dogiela był znacznie dłuższy. Wojewoda sandomierski pojawił się tu dopiero 22 lipca, na 4 sierpnia planowany był wyjazd.
- ⁴¹ M. Dogiel do E. Tarłowej, [23 VII 1744], rkps. Bibl. Czart. 1789, k. 153–156. W drukowanym inwentarzu rękopisów Biblioteki Czartoryskich występuje błędnie jako Mateusz Dogiel, zob. *Katalog rękopisów Biblioteki Czartoryskich w Krakowie sygn. 1682–2000*, Kraków 1988 s. 112. To „zaniedbanie korespondencji” nie trwało dłużej, jak 4 tygodnie. Dogiel informował o wydarzeniach z Warszawy Elżbietę Tarłową, rolę korespondenta z Warszawy Tarły pełnił w latach 1738–1746 zazwyczaj sam Konarski. Zob. W. Konopczyński, *Stanisław Konarski...*, s. 119. Wojewoda sandomierski słabo chyba znał Dogiela, skoro śląc gniewne listy po wyjeździe pijara i Ignacego Scipio uparcie nazywa Dogiela „Dorgielem” – zob. poniżej.
- ⁴² Jak świadczy wzmianka w liście babki Teresy do Jana Tarły, wojewoda sandomierski chyba niejednoznacznie popierał starania Ignacego na dworze: „przez zazdrość ludzką pański respekt się odmienia przeciw wnukowi memu”. I namawia go, aby zechciał „remonstrować interes wnuka mego przed JKMcią” (15 VI 1744 r., rkps. Bibl. Czart. 1784, k. 129).
- ⁴³ Tak o zerwaniu z Familiją przez Jana Tarłę pisał W. Konopczyński: „Dolały oliwy do ognia sprawy czysto osobiste. Wojewoda lubelski [...] lubo żonaty, smałił cholewki do pięknej Anusi Lubomirskiej, zrodzonej z mezaliansu, damy należącej do familii patrzyły na to z oburzeniem i nie tały go przed Tarłą. Wywiązał się stąd parokrotny pojedynek między rozwścieczonym wojewodą lubelskim a Kazimierzem Poniatowskim [...], zakończony śmiercią Tarły (w spotkaniu pod Marymontem, 14 marca 1744 r.). Wrogowie Czartoryskich nie omieszkali później rozgłosić, że Tarło zabity został podstępem; przypadek zdarzył, że w tym samym czasie wojewoda sandomierski przegrał wielki proces i małą wojnę domową z Michałem [Kazimierzem] Radziwiłłem o Żółkiewszczyznę (w lutym tegoż roku); że zaś i Poniatowski i Radziwiłł trzymali z dworem, przeto pan wojewoda, nieutulony w żalu po swym bratanku, wpadł w objęcia Potockich”. W. Konopczyński, *Dzieje Polski nowożytnej*, t. 2, Warszawa 1986, s. 144–145.
- ⁴⁴ M. Dogiel do E. Tarłowej, z Warszawy 27 VI 1744 r., rkps. Bibl. Czart. 1784, k. 235.
- ⁴⁵ Rejestr rzeczy Ignacego pozostawionych w Serokomli u swej siostry po wyjeździe za granicę obejmuje między innymi kilka portretów rodowych, m.in. kasztelana smoleńskiego Jana Scipio (dziadka), Teresy z Hlebickich Józefowiczowej Scipio (babci), a także „portret JW Imci Pana Starosty Lidzkiego w ośmiu leciech malowany”, rkps. Bibl. Czart. 584, k. 203.
- ⁴⁶ M. Dogiel do E. Tarłowej, z Warszawy 29 VII 1744, rkps. Bibl. Czart. 1784, k. 189–190.

- ⁴⁷ Spis jest częścią „Regestru rzeczy, które się z serokomlskiego skarbcza przeprowadzają do Celejowa ad normam regestru in mense septembris anno 1744to przy rewizyi spisane go tym porządkiem ut infra spisany jest w Serokomli die 22 junii 1745to”. Jako pierwsza pozycja występuje: „Kufrów dwa gdańskich, jeden wielki, drugi mniejszy, trzecia szuflada z księgami JWImPana starosty lidzkiego i Imks Dogiela Scholarum Piarum. Item skrzynka z pięcią księgami”. Spis podzielony jest – jak było to ówczesnie w powszechnym zwyczaju – według formatu: księgi in folio, księgi in quarto, księgi in octavo. Rkps Bibl. Czart. 584, k. 197–199.
- ⁴⁸ Spis zawiera *Climacter secundus* (Kraków 1688) tego poczytnego dzieła pod nazwiskiem Kochanowski, zob. k. 197.
- ⁴⁹ K. 197v.
- ⁵⁰ Nie do końca bowiem są zrozumiałe okoliczności jego powstania. Można przypuszczać, że rzeczy w nim ujęte zostały przywiezione przez Ignacego Scypio, a następnie pozostawione po ich niespodziewanym wyjeździe z Serokomli w styczniu 1745. Przed przewiezieniem tych rzeczy do drugiej siedziby Anny i Konstantego Szaniawskich – Celejowa – folwarku niedaleko Puław, powstał właśnie ów spis. Dodajmy, że na spisie tym są adnotacje, chyba ręką Ignacego Scypio, np. przy wspomnianych już 32 mapach: „wziołem do siebie” (k. 199) i podpis jego na końcu – można sądzić, że miało to miejsce już po powrocie. Na marginesie warto zwrócić uwagę, że Ignacy Scipio najwyraźniej czuł sentyment do Serokomli (koło Łukowa) i gdy w 1775 r. odziedziczył ten majątek wybudował tam pałac.
- ⁵¹ Zob. E., t. 20, s. 5–6.
- ⁵² Zob. K. Puchowski, *Edukacja historyczna w jezuickich kolegiach Rzeczypospolitej 1565–1773*, Gdańsk 1999, s. 115–116.
- ⁵³ Na ten temat zob. I. Stasiewicz-Jasiukowa, *Encyklopedia uniwersalna Księcia Biskupa Warmińskiego i jej rola w edukacji obywatelskiej czasów stanisławowskich*, Warszawa 1994.
- ⁵⁴ Na temat poglądów Dawida Brauna i roli tego dzieła w kulturze umysłowej Rzeczypospolitej epoki saskiej zob. J. Kurkowski, *Warszawskie czasopisma...*, s. 197–207.
- ⁵⁵ Przyznajmy jednak, że Ignacy Scipio interesował się w późniejszych latach także historią własnego kraju, o czym świadczy choćby rkps Bibl. Czart. 1880, zawierający *Wiadomość o Bogdanie Chmielnickim i Witembergu feldmarszałku wojsk szwedzkich, wypisach z manuskryptów [...] archiwum [...] Ignacego Scypiona, podstolego WX Litewskiego* (s. 95–96).
- ⁵⁶ Biogram M. Dogiela w *PSB*, t. 5, Kraków 1939–1946, s. 280 (W. Konopczyński). *Nowy Korbut*, t. 4, s. 436.
- ⁵⁸ Niedatowany list w Archiwum Radziwiłłów, dz. V 1437. Chyba, że Ignacy samowolnie skorzystal z jej funduszy.
- ⁵⁹ Rkps Bibl. Czart. 1789, s. 320–322. Zob. też W. Konopczyński, *Stanisław Konarski*, Warszawa 1926, s. 122 (błędna sygnatura w tej wzmiance). Konopczyński błędnie identyfikuje tu „marszałkową w. lit.” [powinno być marszałkową n. lit.]. Wzmianka świadczyłaby też o tym, że kontakt z Dogielem utrzymywał pijar, który przejął po nim stanowisko teologa na dworze szczuczyńskim. Korespondencja Tarły z żoną, pozbawiona dat rocznych, jest mylnie datowana w *Katalogu rękopisów Biblioteki Czartoryskich w Krakowie sygn. 1682–2000* (Kraków 1988) na 1744 r.
- ⁶⁰ „Ale ja rozumiem, że on [Dogiel, w oryg. Dorgiel] gdzie indzi, nie do Saksonii z paniczem pojedzie, miarkując z listu, który poselam” (zapewne wyjeżdżając Ignacy pozostawił list do Tarły). Rkps Bibl. Czart. 1789, k. 320 („Czytałaś widze i list od babki i od starosty”), s. 325.
- ⁶¹ Rkps Bibl. Czart. 1789, s. 295.
- ⁶² Rkps Bibl. Czart. 1789, s. 298. Chodzi mianowicie o Magdalenę i Teresę. Trzecia siostra – Anna – była już wówczas żoną Konstantego Szaniawskiego.
- ⁶³ H. Biegeleisen, *Korespondencja Stanisława Konarskiego z wujem Janem Tarło, wojewodą sandomierskim*, „Przegląd Naukowy i Literacki”, 1883, s. 935 (rkps Bibl. Jagiellońskiej 3612).

- ⁶⁴ Rkps Bibl. Czart. 1789, s. 322. Widocznie jeszcze list Konarskiego z 11 lutego do niego jeszcze nie dotarł lub nie dowierzał zapewnieniom pijara.
- ⁶⁵ J. Nowak-Dłużewski, *Kartka z dziejów kultury polskiego osiemnastowiecza*, „Przegląd Humanistyczny” 1961, z. 1 s. 141–143. List ten odnalazł w Archiwum Generalnym zakonu w Rzymie w dziale Reg. Prov. nr 58.
- ⁶⁶ J.D. Janocki, *Lexicon...*, t. 1, s. 30.
- ⁶⁷ Tamże: „Zu Paris ward er, mit dem Abbé Lenglet Du Fresnoy bekannt, von dessen seltsamen Schriften, und sonderbarsten dadurch verursachten Zufällen, er auch gar curieuse, und öffentlich nie bekannt gewordene Umstände, zu erzählen weis. Dasselbst erlangte er auch, bey denen grössten Herren, einen freien Zutritt, und ward insonderheit von dem Marquis D’Argenson, Minister derer auswärtigen Sachen, in Gessellschaft des Herrn Starosten, sehr oft zur Tafel eingeladen”.
- ⁶⁸ Por. listy Ignacego Scipio do Radziwiłłów z 24 XII 1746 I 23 IV 1747, Arch. Radz. V nr 14129.
- ⁶⁹ Bezpośrednio odwoływał się do wzorca Rymera w przedmowie do tomu pierwszego *Kodeksu* na drugiej nienumerowanej stronie. Podkreślał przy okazji, że Rymer „Angliae Collectionem iussu Reginae Annae, ex voluntate Supremi Senatus faceret, universum poene tabularium Regale publicavit”.
- ⁷⁰ T. 1, 1755, z. 4, s. 287–297. Numer ten ukazał się w czerwcu 1757 r.
- ⁷¹ Zob. J. Kurkowski, *Historycy jezuitcy w kręgu magnackich mecenasów (XVIII w.)*. [w:] *Wkład jezuitów do nauki i kultury w Rzeczypospolitej Obojga Narodów i pod zaborami*, red. I. Stasiewicz-Jasiukowa, Kraków-Warszawa 2004, s. 508.
- ⁷² T. I, *Praefatio*, nlb s. 8.
- ⁷³ Zob. H. Kasprzak-Obrębska, *Polska i pisarze polscy w saskiej encyklopedii J.H. Zedlera*, Łódź 1991, *passim*; J. Jarzęcka, *Obraz życia umysłowego Rzeczypospolitej doby saskiej w świetle wybranych lipskich czasopism naukowych (1710–1762)*, Warszawa 1987, s. 214–220.
- ⁷⁴ J. Jarzęcka, *dz.cyt.*, s. 214.
- ⁷⁵ *Polski Słownik Biograficzny, Ignacy Scipio* (Z. Zielińska), t. 36, Kraków 1995, s. 77. 9 kwietnia zawiadamał Radziwiłłów ze Szczecina, że jedzie do Polski „jak najszybciej”. Arch. Radz. V nr 14129.
- ⁷⁶ A. Moszyński, *Żywo Macieja Dogiela...*, s. 8.
- ⁷⁷ Por. rkps Arch. Pij. w Krakowie APP KP 27, s. 21.
- ⁷⁸ Listy Teresy z Hlebickich Józefowiczowej Scipio z 12 IX 1749 r. i 15 IV 1751 r.; Arch. Radz. V nr 1437.
- ⁷⁹ List Ignacego Scipio z 26 IX 1752 r., Arch. Radz. V nr 1437.
- ⁸⁰ Zgodnie z przepisami pijarskimi dwaj asystenci prowincji byli powoływani każdorazowo przez nowoobranego prowincjała i zatwierdzani przez władze zwierzchnie „ex antiquioribus et aptioribus suae Provinciae”. Tylko za wyjątkową zgodą generała mogli nimi zostać rektorzy Domów (dekret Kapituły Generalnej z 1692 r.). W prowincji litewskiej rektorzy jednak bywali asystentami. Dogiel najprawdopodobniej także łączył te dwie funkcje w l. 1756–1759. Uprawnienia asystentów, choć głównie doradcze, nie były wcale małe. Co charakterystyczne, dekret Kapituły Generalnej z 1754 r. stanowił, że asystenci prowadzić mieli sprawy „de nova fabrica tum in Domibus, tum in Ecclesiis Nostris construenda”, dodając „praevio tamen Capitulari Familiae consensu”. Funkcja ta dawała pewną swobodę poruszania się, choć należało często kontaktować się z prowincjałem. Sprawowano ją przez 3 lata. Zob. *Decreta capitulorum generalium ordinis Cl. Reg. P.M.D. Scholarum Piarum in Capitulo Generali an. 1742 posterioribus capituli generalibus usque ad novissimum in anno 1772 habitum ... in unum volumen collecta*, Wilno 1780.

- ⁸¹ Rękopisy Biblioteki Narodowej nr III 3254, III 3274. J. Kozłowski (*Szkice...*, s. 42) wymienia Dogiela wśród kilkunastu osób, o których wiemy, że korzystały z Biblioteki. *Kodeks Dogiela* znajduje się też w wykazie Kozłowskiego dzieł powstałych z inicjatywy, na podstawie księgozbioru lub dzięki pomocy finansowej braci Załuskich i Janockiego. Tamże, s. 168.
- ⁸² Janocki, *Lexicon...*, t. 1, s. 31.
- ⁸³ Janocki, *Lexicon...*, t. 1, s. 157–158. Janocki przypisywał mu także autorstwo dzieła anonimowego *Mémoires sur le gouvernement de la Pologne*, bm 1759 (zob. *Excerptum*, t. 1, s. 63), w którym na końcu znajdował się wykaz traktatów międzynarodowych Rzeczypospolitej, sporządzony na podstawie Dumonta, Lüniga oraz Lengnicha. S. Estreicher wątpił w autorstwo Steinhäusera, domyślając się udziału niemieckiego profesora Pfeffla, a przede wszystkim biskupa Dembowskiego. Zdaniem Estreichera „Dembowski ukrył jednak swe współautorstwo [...] z przyczyn politycznych. Przecież ustrój Rzeczp. to była rzecz nad wyraz drażliwa i biskup nie mógł o tem swobodnie pisać. Jeśli Janocki, człowiek Załuskiego (zaprzyjaźnionego z Dembowskim) wskazuje na autorstwo Steinhäusera, to zapewne dlatego, gdyż zależało na tej pogłosce autorowi i umyślnie rozgłaszano to za jego życia”. E, t. 29, s. 280. Sprawę rozstrzygnął W. Konopczyński: „*Mémoire* [...] powstał najpierw pod piórem A.S. Dembowskiego ok. r. 1740, za jego wiedzą rozrósł się już w r. 1741 pod piórem J.B. Steinhäusera [...] wyszedł w wyciągu zbliżonym do pierwotnej postaci w r. 1759, jako dzieło Niemca [...] padł ofiarą plagiatu Pfeffla w r. 1770”. W. Konopczyński, *Nieznany autor znanej książki (1759)* [w:] *Studia z dziejów kultury polskiej*, red. H. Barycz, J. Hulewicz, Warszawa 1949, s. 399.
- ⁸⁴ Jak wiadomo zbiór książek i rękopisów księcia, przechowywany nie tylko w Lachowicach, ale także w Podhorcach i Jabłonowie, liczył co najmniej kilkanaście tysięcy tytułów. W 1753 roku Jabłonowski zakupił wielki księgozbiór Daniela Salthena. Na polecenie Jabłonowskiego opublikowano wówczas drukowany katalog jego zbiorów, który był reklamowany w czasopiśmie zagranicznych (F.S. Witzleben, *Bibliotheca Jablonoviana*, t. 1–4, Lipsk 1755). Zapewne wzorując się na Załuskich, Jabłonowski ogłaszał przy okazji, że jego zbiory są publicznie dostępne, zob. „*Journal Etranger*”, luty 1757.
- ⁸⁵ Zob. *Prospectus...*, „*Acta Litteraria*”, t. 1, z. 4, s. 290.
- ⁸⁶ Zob. biogram Łopacińskiego w *PSB*, t. 18, s. 401 (W. Szczygielski).
- ⁸⁷ Biogram A. Komorowskiego w *PSB*, t. 13, s. 407 (H. Dymnicka). Por. też P. Buchwald-Pelcowa, *dz.cyt.*, s. 99.
- ⁸⁸ Kilka dni przed decyzją o przyznaniu wparcia Dogielowi przez senatorów Cyprian zmarł w Warszawie (5 V). Zob. *PSB* t. 13, s. 410–411 (E. Rabowicz).
- ⁸⁹ A. Jabłonowski do M. Dogiela z Krakowa 6 V 1755 r., Arch. Radz. V nr 14129. Przebywał w Krakowie wspólnie z Ignacym Scipio, wybierali się do Karlsbadu, przewidując powrót do Krakowa na koniec lata. Przy okazji poprzez Dogiela przesyłali pozdrowienia dla Stanisława Konarskiego. List A. Jabłonowskiego utrzymany jest w mocno filuternym tonie: „Kondolencją czynię Mu żeś się darmo tu do Krakowa trudził, a najlepszej sztuczki Imp Zapolski zapomniał, to jest klucza, gdyby się dyplomata nie za staroświeckimi, ale młodemi panięskimi zamkami znajdowały, je vous assure, że Imć Pan starosta lidzki i ja staralibyśmy się naszemi kluczami przysłużyć co to se passa par tout. Voyes vous jakeśmy lepszy. Mais raillerie a part, kiedy WMMCpan Dobrodziej dla tego interessu jeszcze raz masz być w Krakowie, to faites en sorte, żeby natenczas, kiedy tędy powróciemy mediis-ultimis augusti, żebyśmy mieli ten plaisir widzieć się z tobą en trois i poszaleć troche... Jedziemy sobie wesoło, tylko nam do kompanii naszego dobrodzieja niedostaje do kompletu plezry, którego i estymuje i kocham serdecznie”. Piotr Celestyn Zapolski, wojski czerski, najwyższy pisarz skarbu koronnego, został wysłany do Krakowa zgodnie z ustaleniami rady senatu z 1748 roku oraz z rozporządzeniem podskarbiego koronnego z 10 grudnia 1754 r. Miał być tam 1 lutego 1754 r. List ujawnia przyczynę opóźnienia (aż do sierpnia) rewizji Archiwum

Skarbcza i Archiwum Kapitulnego. Podkreślmy na marginesie, że prace nad *Kodeksem* są najwyraźniej fragmentem szerszego programu prac nad uporządkowaniem archiwów publicznych. Zob. A. Kłodziński, *O Archiwum Skarbcza Koronnego na Zamku Krakowskim, Archiwum Komisji Historycznej*, s. 2, t. 1, Kraków 1923, s. 280, 548-549.

⁹⁰ O korzystaniu Dogiela z Archiwum Koronnego Krakowskiego zob. A. Kłodziński, *dz. cyt.*, s. 287–289. Uwaga Kłodzińskiego o uratowaniu dokumentów przed zniszczeniem przez Dogiela, co stwierdzili publicznie komisarze „kontrolujący zapewne skarbiec po poszukiwaniach Dogiela”, to nieporozumienie i nie trzeba szukać owego „publicznego” oznajmienia. Chodzi bowiem o „ateścację” – dokument przedstawiony ogółowi czytelników w tomie I, a uratowanie przed zniszczeniem dokumentów, to po prostu ich publikacja.

⁹¹ Chodziło tu o sprawę tzw. sum neapolitańskich. Wypisy dotyczące tej sprawy zawiera rękopis stanowiący własność Dembowskiego, obecnie w Bibliotece Czartoryskich (nr 16558).

⁹² Zob. wstęp do *Acta unii Polski z Litwą 1385–1791*, wyd. S. Kutrzeba i W. Semkowicz, Kraków 1932, s. XXI–XXII; R. Jankowski, *Burzliwe losy archiwum Radziwiłłów z Nieświeża od XV do 1838 r.*, „Miscellanea Historico-Archivistica”, t. XI, 2000, s. 49. Radziwiłłowie zatroszczyli się o potwierdzenie osobną konstytucją sejmową (w 1768 r.) prawa do przechowywania tych dokumentów. Nic dziwnego, bo marszałkiem tego sejmiku był Karol Stanisław Radziwiłł „Panie Kochanku”.

⁹³ Arch. Radz. V nr 3122.

⁹⁴ Tamże.

⁹⁵ Świadczyłaby o tym wzmianka w cytowanym wyżej liście do M.K. Radziwiłła, pisany z Wilna z 20 II 1757 r., choć w tym przypadku mogło chodzić o jakieś krajowe wojsko. Zob. też biogr. Dogiela w PSB, t. 5, s. 281 (W. Konopczyński).

⁹⁶ „Acta Litteraria Regni Poloniae et Magni Ducatus Lithuaniae”, t. 1, z. 4, Warszawa-Lipsk 1755, s. 289–290.

⁹⁷ *Krótką apologia o informacji o drukowaniu księgi intytułowanej Codex Diplomaticus Regni Poloniae et Magni Ducatus Lithuaniae*, przedruk „Biblioteka Warszawska” 1861, z. 3, s. 440–442.

⁹⁸ To z pewnością dowód wdzięczności za przekazany pijarom wileńskim legat na pałacu Słuszków. Odpisy dotyczyły ks. 213 z 1642 r. Zob. A. Kłodziński, *dz. cyt.*, s. 288.

⁹⁹ J.D. Janocki, *Lexicon...*, t. 2, s. 157; biogram w PSB, t. 4, Kraków 1938, s. 17 (S. Szczotka).

¹⁰⁰ Zob. list S. Konarskiego do E. Corsiniego z 1 VI 1757 r. [w:] *Listy Stanisława Konarskiego 1733–1771*, wyd. J. Nowak-Dłużewski, Warszawa 1962, s. 119. Por. też list J.Ch. Straszewicza do generała pijarów Edwarda Corsiniego z 1 III 1759, w którym bardzo pochlebnie wyraża się o Dogielu. „Ephemerides Calasactianae”, t. 39 (1970), nr 2, s. 72.

¹⁰¹ *Listy Stanisława Konarskiego...*, s. 255; A. Moszyński, *Żywot Macieja Dogiela...*, s. 24–25; rkps Arch. Pij. w Krakowie APP KP 27, s. 60nn. W listach A. Jabłonowskiego i I. Scipio do Dogiela z 6 V 1755 r. pijar tytułowany jest asystentem prowincji litewskiej, można więc przyjąć, że Dogiel pełnił tę funkcję również za prowincjała Sebastiana Wykowskiego (1754–1757). Zob. przyp. 80. Podobnie tytułuje Dogiela w notce o przyznaniu pieniędzy na kodeks podczas senatus consilium we Wschowie w 1755 r. historyk Domu warszawskiego: *Historia Domus Varsaviensis Scholarum Piarum*, oprac. L. Chmaj, Warszawa 1959, s. 56. Tak też Dogiel tytułuje się sam w *Informacji o drukowaniu księgi...* z jesieni 1756 r. Jednak około 1755 r. tak przedstawiał władze prowincji pijarskiej zwykle dobrze zorientowany J.D. Janocki: prowincjał Sebastian Wykowski (który właśnie powrócił z Rzymu, gdzie pełnił funkcję asystenta generalnego z ramienia prowincji litewskiej); asystenci – „oberster assistens provinciae” Kasper Trzeszkowski, były prowincjał i obecny rektor w Dąbrowicy oraz Edmund Wolmer rektor w Wilnie: *Lexicon...*, t. 2, s. 153–163. Widać więc, że w prowincji litewskiej funkcje asystenta łączono z rektorstwem, mimo że przepisy starały się to bardzo ograniczyć. Zob. przyp. 80. Dodajmy, że liczebność całej prowincji litewskiej Janocki szacuje „nicht über

zweyhundert”. W wykazie nauczycieli brak Dogiela, nie uczył więc wówczas w żadnym kolegium.

¹⁰² A. Moszyński, *Żywoć Macieja Dogiela...*, s. 8.

¹⁰³ J. Nowak-Dłużejwski, *Stanisław Konarski*, Warszawa 1989, s. 46.

¹⁰⁴ Musiał wiedzieć o kłopotach Konarskiego, które po opublikowaniu t. 2 *Volumina* omal nie doprowadziły do upadku całego przedsięwzięcia. Zob. A. Kapłon, *Czytelnictwo czasów Oświecenia stanisławowskiego w świetle list prenumeratorów*, [w:] *Problemy kultury literackiej polskiego Oświecenia*, Wrocław 1978, s. 51; P. Buchwald-Pelcowa, *dz.cyt.*, s. 88–91.

¹⁰⁵ J. Nowak-Dłużejwski, *dz.cyt.*, s. 81.

¹⁰⁶ Zob. W. Konopczyński, *Stanisław Konarski...*, s. 271 oraz 450, 451 (list generała zakonu pijarów do bpa M. Zienkowicza z 20 VI 1760 r.).

¹⁰⁷ Informacje te pochodzą z wykazu archiwalnych dokumentów funduszowych pijarów wileńskich, sporządzonego w okresie międzywojennym, przechowywanym w Archiwum Pijarskim w Krakowie. Zdaniem Konopczyńskiego kamienicę tę kupił Dogiel od Ignacego Scipio „na dogodnych warunkach”. Zob. *PSB*, t. 5, s. 281.

¹⁰⁸ Jest zaskakujące, że choć powszechnie w opracowaniach i źródłach tytułuje się Dogiela rektorem kolegium wileńskiego, precyzyjne ustalenie kiedy pełnił tę funkcję jest trudne. Według rękopisu Bibl. Czart. 1826 rektorem kolegium w l. 1751–1755 był Edmund Wolmer (potwierdza to też informacja Janockiego w *Lexicon...*, zob. przyp. 101). Po odnowieniu Collegium Nobilium przez Dogiela w r. 1756/7 rektorami Collegium do momentu śmierci założyciela byli: Jan Kanty Wykowski, 1757/8–1758/59, Gerwazy Oskierka, 1759/1760 Ignacy Reymer (Römer). Sam Dogiel, jak można wnioskować z wielu wzmianek pozostawał rektorem kolegium do 1759 r. (np. w liście do M.K. Radziwiła z 27 sierpnia 1758 r. Dogiel występuje jako rektor kolegium wileńskiego. Podobnie tytułowany jest przez *Historię Domu Warszawskiego*). Zob. też rkps Arch. Pij. APP KP 27, s. 60. Nie udało znaleźć się wiarygodnych informacji potwierdzających rektorstwo Dogiela w Wilnie już od ok. 1747 (zob. *Diccionario enciclopedico escolapio*, t. 1, Salamanca 1990, s. 860; *Nowy Korbut*, t. 4 s. 436).

¹⁰⁹ Pałac ten został wzniesiony przez wojewodę połockiego Dominika Słuszkę w 1690 r. na osuszonym nadrzecznym terenie.

¹¹⁰ J. Kurczewski, *Kościół...*, t. 2, Wilno 1910, s. 268.

¹¹¹ Trzeba jednak zwrócić uwagę, że sam pomysł konwiktu w Wilnie dla zamożnych młodzieńców powstać musiał co najmniej kilka lat wcześniej, bowiem stosowny przywilej nosi datę 30 sierpnia 1750 r. Zob. J. Bieliński, *Uniwersytet Wileński (1579–1831)*, t. 1, Kraków 1899–1900, s. 11.

¹¹² *Diccionario enciclopedico escolapio*, t. 1, s. 860.

¹¹³ *Polski Słownik Biograficzny*, t. 5, Kraków 1939–1946, s. 281 (W. Konopczyński). Kościół nie udało się zbudować, fundamenty zostały wykorzystane na kamienicę tzw. Szulcowską (na rogu ul. Niemieckiej i Dominikańskiej). Przed II wojną światową mieścił się tam Hotel Europejski. Podobny katalog zasług Dogiela zawierają też wpisy w tzw. *Libri Suffragiorum*, prowadzonych w poszczególnych ośrodkach pijarskich. Zob. np. *Liber Suffragiorum Lovicii*, wypisy L. Chmaja, rkps Arch. PAN III 76–41.

¹¹⁴ List z 27 VIII 1758, Arch. Radz. V nr 3122.

¹¹⁵ Zob. materiały L. Chmaja Arch. PAN. III-76, nr 41, k. 70v.

¹¹⁶ A. Moszyński, *Żywoć Macieja Dogiela...*, s. 11–12.

¹¹⁷ Zob. I. Stasiewicz-Jasiukowa, *Przeciw stereotypom ocen w historii nauki. Casus: Kazimierz Narbutt Sch.P.* [w:] *Z badań nad historią, oświatą i kulturą, Studia ofiarowane Ryszardowi W. Wołoszyńskiemu*, pod red. J. Kukulskiego, Piotrków Trybunalski 2001, s. 204–205.

¹¹⁸ Zob. *Siruć Bernard*, *PSB*, t. 37, Warszawa-Kraków 1996–1997, s. 575 (J. Kurkowski).

¹¹⁹ Rkps B. Czart. 1826, s. 120–123.

- ¹²⁰ Na temat wpływu j. francuskiego na kulturę umysłową czasów saskich zob. np. J. Birn, *Język francuski w Polsce w epoce saskiej* [w:] *Studia z dziejów kultury polskiej*, red. H. Barycz, J. Hulewicz, Warszawa 1949, s. 379–389; E. Rostworowski, *Miejsce Polski w Europie XVIII w.* [w:] *Polska i Niemcy w okresie Oświecenia. Reformy polityczne, ustrojowe i oświatowe*, red. A. Czubiński, Z. Kulak, Poznań 1986, s. 18.
- ¹²¹ Tekst ten został zamieszczony w dziełku *Zebranie rytmów z różnych okoliczności pisanych, mianowicie imieniem konwiktu szlacheckiego w Wilnie XX Scholarum Piarum*, Wilno 1779.
- ¹²² A. Moszyński, *Żywoć Macieja Dogiela...*, s. 14.
- ¹²³ Rkps Arch. Pij. w Krakowie APP KP 27, s. 30.
- ¹²⁴ Co prawda, pochodzi on z czasów nieco późniejszych, tzn. z okresu rządów prowincjała Bonawentury Jarmańskiego (1778–1781). Był to zapewne druk, którego nie zna jednak Estreicher. Zob. katalog biblioteki zawarty w *Księdze rezygnacji klasztoru poniewieżskiego w roku 1829*, gdzie ta pozycja jest wymieniona (rkps Bibl. Czart. 1833, s. 63). Odpis tekstu Ordynacji w Arch. Pijarów w Krakowie.
- ¹²⁵ Por. rkps Arch. Pij. w Krakowie APP KP 27. Kwestia naśladownictwa jest trudna do rozstrzygnięcia. Jezuicki konwikt szlachecki sięgał początkami 1737 r. (fundacja Daniela Kazimierza Szyszki, stolnika lidzkiego). Przeznaczony był dla 7 ubogich szlachciców. W 1752 r. pod naciskiem bogatych rodów nastąpiła jego reorganizacja – otwarto prawdziwe Collegium Nobilium „z osobnym zespołem profesorów i niezależnym od Akademii planem nauki oraz własną biblioteką”. Jest faktem, że prawdziwy rozwój placówki nastąpił po 1759 r. począwszy od zarządu regensa Litwina Rydzewskiego. Zob. *Encyklopedia wiedzy o jezuitach na ziemiach Polski i Litwy 1564–1995*, oprac. L. Grzebień SJ z zespołem, Kraków 1996, s. 741.
- ¹²⁶ Oto co na temat budynków pijarskich przy Dominikańskiej 3 i 5 pisał profesor Uniwersytetu Stefana Batorego, autor przedwojennego przewodnika po Wilnie, Juliusz Kłos: „Gmach ten był pierwotnie w w. XVII pałacem ks. Połubińskich, później Sapiechów i został w 1729 r. darowany przez Antoniego Kazimierza Sapiechę sprowadzonym do Wilna pijarom na ich szkołę. Zażarta walka, jaką im wytoczyli pijarzy, zazdrośni o monopol nauczania w Wilnie, utrudniała niezmiernie pomyślny rozwój tej uczelni, zamkniętej po nieskończonych procesach w r. 1756 [? JK], poczem pijarzy utrzymywali już tylko konwikt aż do 1835 r. Rząd rosyjski umieścił tu pensjonat gimnazjalny, później Instytut szlachecki, a wreszcie Maryjski Instytut Panien. Obecnie obszerny ten gmach po gruntownym odremontowaniu służy w dalszym ciągu zadaniom pedagogicznym, jest siedzibą państwowego gimnazjum męskiego im. Adama Mickiewicza oraz połączonego z nim gimnazjum męskiego im. Juliusza Słowackiego. Oprócz tego mieści się tutaj szkolne schronisko turystyczne. Budynek ten, niejednokrotnie spalony a wiele razy przebudowywany i powiększany, zwłaszcza w XIX w., zatracił w znacznym stopniu charakter pierwotny i nie posiada żadnych ciekawszych motywów architektonicznych”. J. Kłos, *Wilno*, Wilno 1937, s. 201–202.
- ¹²⁷ *Encyklopedia wiedzy o jezuitach...*, s. 742. W XVIII stuleciu (do 1773 r.) drukarnia ta wydała aż 1530 pozycji.
- ¹²⁸ A. Kawecka-Gryczowa, K. Korotajowa, W. Krajewski, *Drukarze dawnej Polski*, z. 5, *Wielkie Księstwo Litewskie*, Wrocław 1959, s. 198.
- ¹²⁹ P. Buchwald-Pelcowa, *dz.cyt.*, s. 99.
- ¹³⁰ Oba druki przedrukowano w „Bibliotece Warszawskiej” rocznik 1861, z. 3, s. 437–442. Z datą 13 października ukazała się *Informacja* w drugiej wersji, czterostronicowa (pierwotna wersja miała 3 strony). Powodem było zapewne podejrzenie, że „tak jak przed kilkudziesięciu laty przy subskrypcji na *Voluminis constitutionum*, iż pijarzy dążą do nadmiernych zysków”. Zob. P. Buchwald-Pelcowa, *dz.cyt.*, s. 101.

- ¹³¹ Szczegółowo akcję reklamującą *Kodeks* na rynku wydawniczym krajowym i zagranicznym omawia Paulina Buchwald-Pelcowa – zob. *dz.cyt.*, s. 101–103.
- ¹³² M. Dogiel do J.A. Zaluskiego, 17 IV 1759. Rękopis Biblioteki Narodowej nr III 3259.
- ¹³³ „Acta Litteraria Regni Poloniae et Magni Ducatus Lithuaniae”, t. 2, z. 3, Warszawa-Lipsk 1756, s. 897–899, J. Jarzęcka, *dz.cyt.*, s. 163. J. Jarzęcka, J. Kozłowski, *Biblioteka Zaluskich w świetle „Neuer Zeitungen von Gelehrten Sachen” (1726–1767)*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”, R. 24 (1978), z. 2, s. 316.
- ¹³⁴ Zob. P. Buchwald-Pelcowa, *dz.cyt.*, s. 103.
- ¹³⁵ „Kurier Polski” 1758 nr 47 *Addyament*, 48. Zob. P. Buchwald-Pelcowa, *dz.cyt.*, s. 103.
- ¹³⁶ A. Kłodziński, *dz.cyt.*, s. 289.
- ¹³⁷ *Prospectus...* zamieszczony w t. I *Kodeksu*. To samo w „Acta Litteraria”, t. 1, z. 4, s. 295.
- ¹³⁸ Zaluski przypominał też o niezrealizowanej obietnicy Dogiela opublikowania wywodu praw Polski do Śląska (być może pijar posiadał już gotowy rękopis, wspomina bowiem o tej pracy w przedmowie do tomu I *Kodeksu*). J.A. Zaluski, *Biblioteka historyków, prawników, polityków i innych autorów polskich lub o Polsce piszących z przypisami Józefa Epifanio Minasowicza, kanonika kijowskiego*, wyd. J. Muczowski, Kraków 1832, s. 7, 131.
- ¹³⁹ Za taką reklamę należy uznać obszerną informację o pierwszym tomie i całości dzieła zamieszczoną w z. 3 rocznika 1756 „Acta Litteraria Regni Poloniae et Magni Ducatus Lithuaniae”, który ukazał się w sierpniu 1759 r. Mitzler de Kolof przedrukował tam wykaz dokumentów opublikowany w tym tomie (kontynuacja wykazu znalazła się w z. 4, który ujrzał światło dzienne już po śmierci pijara – w 1763 r.). Niezależnie od tego reklamowano dzieło w „Gazette de Varsovie”, „Kurierze Polskim”.
- ¹⁴⁰ Zob. P. Buchwald-Pelcowa, *dz.cyt.*, s. 103.
- ¹⁴¹ A. Moszyński, *Żywoć Macieja Dogiela...*, s. 32–33.
- ¹⁴² Listy Dogiela do J.A. Zaluskiego w BN, sygn. III 3259.
- ¹⁴³ A. Moszyński, *Żywoć Macieja Dogiela...*, s. 24–25.
- ¹⁴⁴ Zob. przyp. 100.
- ¹⁴⁵ *Historia Domus Varsaviensis...*, s. 67. Przy okazji ze zdziwieniem należy odnotować kilka nieścisłości w notce biograficznej Dogiela zamieszczonej w komentarzu do publikowanego tekstu *Historii*, przez wyśmienitego znawcę historii filozofii i dziejów wychowania – Ludwika Chmaja (1888–1959). Jest to tym dziwniejsze, że Chmaj pozostawił niezwykle cenne i bogate wypisy z archiwaliów na temat pijarów polskich i litewskich oraz ich kolegiów, przechowywane obecnie w Archiwum PAN, stanowiące zresztą jedno ze źródeł wykorzystanych w niniejszym artykule.
- ¹⁴⁶ *Historia Domus Varsaviensis...*, s. 67.
- ¹⁴⁷ Listy M. Dogiela do Michała Ksawerego Sapiehy z 30 XII 1759, 4 I 1760, Rękopis Biblioteki Litewskiej Akademii Nauk F139–1463.
- ¹⁴⁸ A. Kawecka-Gryczowa, K. Korotajowa, W. Krajewski, *Drukarze...*, z. 5, s. 202.
- ¹⁴⁹ Zob. A. Jocher, *Obraz bibliograficzno-historyczny literatury i nauk w Polsce*, t. 1, Wilno 1840 s. 435 (notka do nru 1153). Mowa kanclerza z 30 października 1762 r.
- ¹⁵⁰ Prowadzono intensywne prace nad tomem „litewskim”. Pisał na ten temat J.T. Baranowski, *Udział Stanisława Augusta i jego otoczenia w przygotowaniu Kodeksu Dyplomatycznego Polski*. „Przegląd Historyczny” R. 12: 1911, z. 2, s. 252–255.
- ¹⁵¹ J.T. Baranowski, *dz.cyt.*, s. 252.
- ¹⁵² Rkps Bibl. Czart. 692, s. 295–296.
- ¹⁵³ J.T. Baranowski, *dz.cyt.*, s. 253.
- ¹⁵⁴ Rkps Bibl. Czart. 692, s. 301.
- ¹⁵⁵ J.T. Baranowski, *dz.cyt.*, s. 254–255.
- ¹⁵⁶ Rkps Bibl. Czart. 692, s. 300, 303.

- ¹⁵⁷ Rkps Bibl. Czart. 692, s. 296.
- ¹⁵⁸ Rkps Bibl. Czart. 692, k. 303, 311.
- ¹⁵⁹ J.T. Baranowski, *dz.cyt.*, s. 252.
- ¹⁶⁰ Rkps Bibl. Czart. 692, s. 296.
- ¹⁶¹ J.T. Baranowski, *dz.cyt.*, s. 253–254.
- ¹⁶² List Jana Kantego Wykowskiego do Jacka Ogrodzkiego z 8 czerwca 1767 r. Rękopis Bibl. Czart. 692.
- ¹⁶³ Niezwykle charakterystyczny fragment z korespondencji w tej sprawie cytuje Baranowski: „Niemieckie [dokumenty] nie zdają się Jego Królewskiej Mości et Ministerio być potrzebnymi do drukowania, osobliwie pierwsze dwa N: 3 et 12 *de restitutione Vitoldi ad patrimonium*, że jest wzmianka o zabiciu Kiejstuta i o sukcesji Krzyżaków na Księstwo, co nie przystoi właśnie dawać **in publicum**”. J.T. Baranowski, *dz.cyt.*, s. 254.
- ¹⁶⁴ Choć z wynagradzaniem za pracę chyba było różnie, o czym świadczą żale Kossakowskiego. Zob. J.T. Baranowski, *dz.cyt.*, s. 255. To charakterystyczna cecha mecenatu Stanisława Augusta.
- ¹⁶⁵ *Katalog rękopisów staropolskich Biblioteki Kórnickiej XVI–XVIII*, t. 1, Wrocław-Warszawa... 1971, s. 516.
- ¹⁶⁶ Rkps Bibl. Kórń. 222, s. 18. Zob. *Katalog rękopisów staropolskich Biblioteki Kórnickiej XVI–XVIII*, t. 2, Wrocław-Warszawa... 1985, s. 88.
- ¹⁶⁷ Rkps Bibl. Kórń. 205, s. 114. Zob. *Katalog rękopisów staropolskich Biblioteki Kórnickiej...*, t. 1, s. 516.
- ¹⁶⁸ Warto zwrócić uwagę, że kontynuacja dzieła Dogiela była jednym z wielu działań mających na celu uporządkowanie i „uregulowanie” archiwów publicznych. Około 1765 r. sprowadzono do Warszawy Archiwum Koronne Krakowskie, pomiędzy 1764 a 1773 r. sprowadzono tu także metrykę litewską i skopiowano ją transkrybując na alfabet łaciński. W 1773 r. pracował nad tym Antoni Kossakowski. Zob. *Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie. Przewodnik po zespołach*, Warszawa 1958, s. 5, 43; S. Grzybowski, *Teki Naruszewicza. „Acta regum et populi Poloni”*, „Monografie z Dziejów Nauki i Techniki”, t. 13, Wrocław 1960, s. 28–30. W jakimś stopniu szeroki zakres tych prac mógł opóźnić, a w konsekwencji całkowicie zatrzymać dokończenie publikacji dzieła Dogiela.
- ¹⁶⁹ Rkps Bibl. Kórń. 222, s. 14 :”*Transmissa Vilnam 1767 die 20 Julii*”. Zob. *Katalog rękopisów staropolskich Biblioteki Kórnickiej...*, t. 2, s. 89.
- ¹⁷⁰ O czy świadczy np. fakt, że sprawdzanych kilka dokumentów ze zbioru „Acta Tomicjana” III redakcji w 1765 r. opuściło już Archiwum Koronne w Krakowie. Zob. *Katalog rękopisów staropolskich Biblioteki Kórnickiej...*, t. 2, s. 89. Daty pod kopiami zawierają się w przedziale czasu od 1767 do 1771 r. Zob. tamże, t. 1, s. 516.
- ¹⁷¹ Zob. R. Jankowski, *Burzliwe losy archiwum Radziwiłłów z Nieświeża od XV do 1838 r.*, „Miscellanea Historico-Archivistica”, t. XI (2000), s. 51–55. Archiwum wywiózł Karol Stanisław Radziwiłł „Panie Kochanku”. Polecenie zostało wydane 15 IV 1764 r., w marcu 1765 r. archiwalia znalazły się w Żółkwi, potem w Preszowie, Pradze itd. Sejm koronacyjny zlecił odzyskanie tego archiwum W. Ks. Litewskiego. Powrót akt nastąpił w końcu 1767 r. (w lutym 1768 r. były znów w Nieświeżu). Po powrocie K.S. Radziwiłł był marszałkiem sejmu 1768 r., który potwierdził prawo Radziwiłłów do przechowywania archiwum litewskiego. Już jednak w 1769 r. magnat wyjechał ponownie z kraju, zabierając swe zbiory archiwalne.
- ¹⁷² Rękopis Bibl. Czart. 799, s. 207. „*Impressio Actorum publicorum, cuius ego curam Rege volente susceperam, jam ad Res Moscovitias pervenit. At ecce hori Marischalculus confederationis opus istud a cursu ulteriori deterruit, Bohomolcium[que] monuit ne deinde progredi audeat...*”. List adresowany jest: „pour Monsieur de Glaire [Maurice Glayre], conseiller privé du Roi”. Spis druków znajdujących się w jezuickiej drukarni warszawskiej w 1773 r. (skład

- w Kobylec) nie ujawnia żadnych śladów takiej publikacji. Zob. W. Gramatowski, *Franciszek Bohomolec – wydawca, prefekt drukarni i redaktor „Wiadomości Warszawskich”*, „Roczniki Biblioteczne” R. 14 (1970), z. 3–4, s. 544–545.
- ¹⁷³ S. Grzybowski, *dz.cyt.*, s. 33, 53. Naruszewicz korzystał z materiałów przygotowanych z myślą o kontynuacji dzieła Dogiela około 1781 r.
- ¹⁷⁴ Zob. *Katalog rękopisów Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie*, t. VI, Warszawa 1994, s. 98–99 (nr 1988), punkt 8: „Memorial niezidentyfikowanego autora o ustroju i prawach Prus Królewskich i o zasadach przyłączenia ich do Polski, ilustrowany dokumentami zaczerpniętymi z Kodeksu dyplomatycznego Macieja Dogiela, k. 73–120.”
- ¹⁷⁵ J.T. Baranowski, *Udział...*, s. 255–256.
- ¹⁷⁶ *PSB*, t. 5, s. 281–282. Wg informacji zawartej w *Nowym Korbutcie*, w Bibliotece Rumiancewa miały znajdować się tomy 2 i 3 dzieła Dogiela, zob. t. 4 (*Oświecenie*), Warszawa 1964, s. 437.
- ¹⁷⁷ Rkps. BN nr akc. 4722. To chyba o tym tomie wspomina Chwalewik w opisie rewindykatów z Biblioteki Publicznej w Leningradzie: „kodeks dypl. Dogiela”: zob. E. Chwalewik, *Zbiory polskie*, t. 1, Warszawa-Kraków 1926, s. 324.
- ¹⁷⁸ Zob. *Katalog rękopisów Biblioteki Narodowej*, red. K. Muszyńska, J. Kupść, seria II, t. II, s. 566–567.
- ¹⁷⁹ Rkps. Bibl. Uniwersyt. Warsz. nr 241. Zob. *Katalog rękopisów Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie*, t. 1 (Nr. 1–262), Warszawa 1963, s. 266.
- ¹⁸⁰ T. I, s. 170, 222, 309, 407 oraz T. 2, s. 105, 163.
- ¹⁸¹ A. Moszyński, *Żywoć Macieja Dogiela...*, s. 29.
- ¹⁸² M. Brensztejn, *Biblioteka Uniwersytecka w Wilnie do roku 1832*, Wilno 1925, s. 145.
- ¹⁸³ Tamże, s. 94. Można podejrzewać, że ani tom VII który miał mieć „jura, libertates et privilegia nec non statuta et antiquae constitutiones Regni, aliaque huius generis monumenta. Quae nondum in lucem publicam prodierunt”, ani suplementowo-indeksowy tom VIII nie zostały przygotowane.
- ¹⁸⁴ E. Chwalewik, *dz.cyt.*, t. 2, s. 324. Zob. przypis 181.
- ¹⁸⁵ Do Biblioteki Historyczno-Dyplomatycznej MSZ. Zob. D. Pines, *История Библиотеки Р.-К. Духовной Академии в Петербурге Библиотечное Обозрение*, ks. I, Petersburg 1919, s. 110–111, przypis (cyt za Chwalewikiem). Chwalewik o zbiorach Ministerstwa pisze: „obfituje w cenne akta, dotyczące Polski. Posiada też drobną cząstkę archiwum po Stanisławie Augustcie. Na mocy traktatu ryskiego mamy prawo do rewindykacji stąd wszystkich rzeczy polskich”, t. 2, 283.
- ¹⁸⁶ Wilno 1858, zob. s. 6. Por. A. Плащинский, *Мацей Догель (1715–1760)*, <http://www.library.by/shpargalka/belarus/001bel-050.htm> (s. 7).
- ¹⁸⁷ R. Ergetowski, *Briefe von Jacob Caro an polnische Gelehrten (1862–1902)*, Warszawa 2005, s. 59: „Ich habe nämlich die verlorenen 5 Bände des Dogiel’schen „Codex diplomaticus” aufgefunden, die ich gern ediren möchte. Aber bei der geringen Aussicht, von irgend einer Seite her dazu subventioniert zu werden, wird mir wohl kaum etwas anders übrig bleiben, als es der Petersburger Akademie anheim zu stellen.” Jena 24 IV 1864 r.
- ¹⁸⁸ S. Grzybowski, *dz.cyt.*, s. 26.
- ¹⁸⁹ Np. dokumenty dotyczące Księstwa Brunszwickiego to dokumenty pergaminowe z d. zbioru Archiwum Koronnego Krakowskiego (dzisiejsze sygnatury AGAD, Zbiór dokumentów pergaminowych nr 5476, 5477, 5478, 5480, 5481, 5484). Trzeba dodać, że nie wszystkie dokumenty z działu Ducatus Brunsvicensis zostały wykorzystane.
- ¹⁹⁰ T. I, s. 10.
- ¹⁹¹ Zob. np. t. I, s. 41, 62, 64, 69, 126, 193, 198, 201, 316.
- ¹⁹² Zob. np. t. I, s. 69: "Arch. Cancel. Regni. Libro Legationum sub Lit. C. fol. 29".
- ¹⁹³ T. I, s. 131.

- ¹⁹⁴ Zob. np. t. I, 126, 193, 198, 201, 316, 618, 130.
- ¹⁹⁵ S. Grzybowski, *dz.cyt.*, s. 27.
- ¹⁹⁶ Inna sytuacja jest oczywiście w t. IV.
- ¹⁹⁷ Przykładem są 2 dokumenty z 1684 r. w dziale *Respublica Veneta* zaczerpnięte najprawdopodobniej ze zbiorów Archiwum Koronnego Warszawskiego (AGAD, AKW 37/2, 37/7).
- ¹⁹⁸ Np. t. I, s. 21, 121, 123, 184, 264, 266.
- ¹⁹⁹ T. I, s. 152. Przypomnijmy, że przymierze to zwrócone przeciw Karolowi IV było elementem rozgrywki Habsburgów i Andegawenów z Luksemburgami. Do wojny nie doszło, być może dzięki mediacji Kazimierza Wielkiego, zob. J. Wyrozumski, *Dzieje Polski piastowskiej (VIII wiek–1370)*, Kraków 1999, s. 371.
- ²⁰⁰ T. I, s. 447, 453. Było to pierwsze w dziejach przymierze francusko-polskie, formalnie skierowane przeciw Turkom, faktycznie przeciw Maksymilianowi I. „Krótkotrwały (nieratyfikowany) związek z Francją nie przyniósł Polsce żadnych wymiernych korzyści, poza wskazaniem na przyszłość drogi manewru antyhabsburskiego”. K. Baczkowski, *Dzieje Polski późnośredniowiecznej (1370–1506)*, Kraków 1999, s. 294.
- ²⁰¹ Zob. J. Kozłowski, *Szkiecy...*, s. 27; praca doktorska J. Dobrzynieckiej w Arch. UJ sygn. WHm197 pt. *Józef Aleksander Jabłonowski*, s. 139nn (np. o poszukiwaniu wspólnych przodków Francuzów i Polaków); J.A. Jabłonowski, *L'empire des Sarmates, aujourd'hui Royaume de Pologne*, Norymberga 1748; R.W. Wołoszyński, *Sprawy polskie w pismach i działalności P.M. Hennina*, „Przegląd Historyczny”, 1961, z. 2, s. 221 itd. O wartości zbioru Żaluskiego świadczy fakt, że podczas inwentaryzacji na początku XX w. okazało się, że ponad 250 tytułów nie było znanych bibliografom francuskim. E. Chwalewik, *dz.cyt.*, t. I, s. 302.
- ²⁰² Zob. np. t. IV, s. 26, 135, 269, 271, 277, 282, 283, 284, 314, 318, 326, 346, t. V 290. Dogiel w tomie V oznajmiał, że ma nowe odpisy z metryk, archiwum nieświeskiego i zbiorów Żaluskich dotyczące Inflant i zamieści je w suplementie, do którego odsyłał („vide suppl. tomi V ad an. 1739 cum seqq.”, s. 506). Tom suplementowy jednak się nie ukazał. Zob. powyżej uwagi o konsultacjach w sprawach kurlandzkich z Żaluskim i o korzystaniu z archiwum nieświeskiego. Niezbyt jasne jest rozróżnienie w przypadku zbiorów Żaluskich „ex tabulario...” i ” ex archivo...”.
- ²⁰³ Zob. przyp. 94. S. Grzybowski, *dz.cyt.*, s. 30. Zob. np. t. IV, s. 498, 499, 500; t. V, s. 251, 253, 266. W Nieświeżu korzystał m.in. z „Acta Tomicjana”, co zaznacza z dokładnymi odsyłaczami – t. IV, s. 289, 294.
- ²⁰⁴ T. I, s. 9; t. IV, s. 50.
- ²⁰⁵ Źródłem było tu dzieło bibliotekarza Colberta – Etienne’a Baluze’a (1630–1718) pt. *Epistolarum Innocentii III Romani pontificis libri II*, Paris 1682. Zob. *Codex...*, t. IV, s. 1, t. V, s. 1, 4. W tym wypadku podawano dokładne referencje bibliograficzne (tom, strona).
- ²⁰⁶ S. Grzybowski, *dz.cyt.*, s. 28–29.
- ²⁰⁷ T. I, s. 39–40.
- ²⁰⁸ T. Żebrowski, *Mapa Podlasia w drugiej połowie XVI w.* [w:] *Pamiętnik IV Zjazdu historyków polskich w Poznaniu 1925*, cz. 2, Protokoły, Lwów 1925. Por. też. D. Michaluk, *Przedwojenne opracowania mapy województwa podlaskiego w XVI w.* [w:] *Pogranicze polsko-litewsko-białoruskie. Źródła historyczne. Stan badań*. Materiały z konferencji pod red. M. Kietlińskiego, Białystok 2003, s. 45. Podstawą był oczywiście zbiór konwencji granicznych pt. *Limites...*, który ze względu na metodę jak i tematykę traktować należy jako uzupełnienie Kodeksu. Zob. *Dukt granic koronnych i Wielkiego Księstwa Litewskiego anno 1546*. Ex Archivum Magni Ducatus Lithuaniae, *Limites...*, s. 67–201.
- ²⁰⁹ T. IV, s. 135nn.
- ²¹⁰ Wystarczy porównanie jednego fragmentu. W wersji niemieckiej: „Wir Ritter, Knechte, und Stedte der Lande, Gebiete und Stedte in Preussen, unten geschrieben, bekennen und zeugen

offenbar mit diesem kegenwärtigen Brieff, für alle, die ihn sehen, hören, oder lesen..."; w wersji łacińskiej nieco uproszczony „Nos infra scripti equites, milites et terrarum Prussiae civitates, notum testatumque facimus per praesentes omnibus has lecturis vel audituris”.

²¹¹ S. 469–473.

²¹² S. 395.

²¹³ Por. t. I, s. 372–377; rkps AGAD, MK 133, k. 328v–334. Np „impraesione” zamieniono na „impressione”, Marhio Brandenburgensis” na „Marchio Brandenburgensis” itd.

²¹⁴ Przy okazji warto zwrócić uwagę, że także w „silva rerum” „trochę o przechowanie całego tekstu, nie towarzyszyła dbałość o wierność odpisu. Kopista ingerował w treść, także w teksty literackie wprowadzając własne uzupełnienia i zmiany. Tekst po odpisaniu stawał się przecież jego własnością”. S. Roszak, *Archywa...*, s. 239.

²¹⁵ B. Kürbisówna, *Osiągnięcia i postulaty w zakresie metodyki wydawania źródeł historycznych*, „Studia Źródloznawcze”, t. I (1957), s. 57.

²¹⁶ Np. t. I: „Datum Cracoviae Dominica proxima ante festum S. Mariae Magdalенаe, Anno 1525” (s. 28); „Datum Pragae, feria quarta post Dominicam Oculi, Anno 1527” (s. 30); „Datum Cracoviae, Feria sexta proxima ante Festum B. Andreae Apostoli, Anno 1411 (s. 43) itd. Ta zasada obowiązuje także w t. IV, opublikowanym już po śmierci Dogiela, np. „Actum et datum in Thorun feria secunda proxima post Dominicam Ramis Palmarum anno 1454” (s. 149).

²¹⁷ Np. t. I: „Auno” zamiast „Anno” (s. 124); „Jnnii” zamiast „Junii” (s. 220) itd. Są też usterki w ważnych elementach dokumentu np.: „Andreas Opalenski supremus Regni Poloniae mareschalcus, manu propria”. W erracie zamieszczonej po s. 623 wymienione są jedynie 23 błędy. Wydaje się, że te literówki występują zwłaszcza w t. I. Może to efekt „pierwszeństwa” – t. I był pierwszym większym drukiem opublikowanym w drukarni pijarskiej w Wilnie – choć nie da się też wykluczyć nawet pewnego „sabotażu”, o czym wspomina Moszyński (*dz.cyt.*, s. 24).

²¹⁸ T. I, s. 166, 113.

²¹⁹ Np. t. I, s. 291, 331, 344, 345 351.

²²⁰ Por. np. t. I, *Bohemia* (1527), s. 30, *Hungaria*, s. 183.

²²¹ T. I, s. 447–477.

²²² T. I, s. 477–510.

²²³ T. I, s. 535–537.

²²⁴ T. I, s. 537; *Authenticum testimonium, quo confirmatur precedens diploma genuinum et sincerum esse*, Wrocław 9 lipca 1663 r.

²²⁵ Zob. t. IV, s. 598.

²²⁶ T. V, s. 487.

²²⁷ T. IV, s. 2, 16, 272.

²²⁸ K. Baczkowski, *dz.cyt.*, s. 207, 220.

²²⁹ T. I, s. 16.

²³⁰ Autorstwo projektu przypisuje się Antoniemu Mariniemu z Grenoble, dyplomacie na służbie króla czeskiego. Podjął on usilne starania o zorganizowanie kongresu władców europejskich, do którego jednak nie doszło z powodu kontrakcji papieskiej i cesarskiej. Na ten temat zob. np. E. Schwitzky, *Der europäische Fürstenbund Georgs von Poděbrad*, Marburg 1907. Tam też przedrukowany jest tekst projektu (s. 49–60).

²³¹ K. Baczkowski, *dz.cyt.*, s. 102; *Historia dyplomacji polskiej*, t. I, *Połowa X w.–1572*, Warszawa 1982, s. 331.

²³² T. I, s. 46.

²³³ *Historia dyplomacji...*, t. I, s. 651.

²³⁴ T. I, s. 182. W swych uwagach opiera się na t. VIII *Tomicjanów*.

²³⁵ T. I, s. 535. Uwaga dotyczy wspomnianego już falsyfikatu, rzekomo z 1067 r.

- ²³⁶ T. Viñas podaje, najwyraźniej mylnie, że dzieło to opublikowano w Wilnie in folio w 1755 roku. Podaje nawet tytuł (?) *Dissertationem singularem de iure Poloniae in Silesiam* (dz. cyt., s. 280). Tę informację powielił *Diccionario enciclopedico escolapio*, t. 5, *Escolapios en Polonia y Lithuania*, Salamanca 1985, s. 138. Ze wspomnianej w przypisie 138 adnotacji Żaluskiego wynika, że rozprawa nie została ukończona: J.A. Żaluski, *Biblioteka...*, s. 130–131: „Obiecał był także dysertacją o prawie Polski co do Śląska. Temu, co tylko miałem, użyczyłem chętnie. Żałuję przyjaciela mego straty smętnie”.
- ²³⁷ *Limites...*, s. 131. Jak wiadomo, potwierdzenie pokoju nastąpiło na Walnej Radzie Warszawskiej – która w ramach konfederacji sandomierskiej miała zastąpić sejm. Zwołana była przez Augusta II w 1710 r. dla restytucji jego władzy.
- ²³⁸ Chodzi mianowicie o ustęp z książki VI tomu I pod rokiem 1230 dzieła Długosza. W edycji polskojęzycznej z 1973 r. (s. 321) wydawca poniżej zamieścił objaśnienie, że nie są znane żadne zastrzeżenia zwrotu darowiny, ani nie istniał wspomniany wyżej dokument. Krzyżacy (co prawda w sfalszowanych dyplomach) wszędzie mieli zapewnić wieczystego posiadania zdobytych ziem, co wielokrotnie potwierdzali papieże.
- ²³⁹ J. Kozłowski, *Erudycja jako typ poznania. Lata rozkwitu (XVII-pierwsza połowa XVIII w.) i lata upadku (druga połowa XVIII w.). Stan badań i horyzonty poznawcze*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”, 1991, z. 2, s. 11.
- ²⁴⁰ Ważną rolę odgrywała w tym zakresie Francja z powodu emigracji związanej ze Stanisławem Leszczyńskim, jak również Saksonia z powodu miejsca rezydowania dworu i prężnie działających uniwersytetów oraz rynku wydawniczego i księgarskiego. Zob. np. J. Staszewski, *Polacy w osiemnastowiecznym Dreźnie*, Wrocław-Warszawa... 1986, s. 5, 86–146; J. Kurkowski, *Warszawskie czasopisma...*, s. 77–78; Z. Libiszowska, *Historiografia francuska o Polsce w dobie Stanisława Leszczyńskiego*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”, R. 28 (1983), z. 1, s. 78–79. S. Salmonowicz, *Polacy i Niemcy wobec siebie. Postawy-opinie-stereotypy*, Olsztyn 1993, s. 27–28. Por. też J. Lechicka, *Rola dziejowa Stanisława Leszczyńskiego oraz wybór z jego pism*, „Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu” R. 54 (1951), z. 2, s. 76; E. Rostworowski, *Francja Ludwika XV a Polska*, [w:] *Pamiętnik X Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Lublinie 9–13 IX 1969, Referaty i dyskusja III. Referaty plenarne. Sekcje I–IV*, Warszawa 1971, s. 510–522.
- ²⁴¹ J.T. Baranowski, dz. cyt., s. 251.
- ²⁴² S. Grzybowski, dz. cyt., s. 43. Choć mecenas Stanisława Augusta tylko wyjątkowo obejmował finansowanie wydawnictw, jednym z nielicznych wyjątków było właśnie dzieło Naruszewicza. „Dodać należy, że dzieła tak często dedykowane królowi przez autorów, wydawców i nakładców nie mają nic wspólnego z mecenatem finansowym króla” – J. Szczepaniec, *Rola drukarstwa w życiu literackim polskiego Oświecenia. Zarys wybranych zagadnień*, [w:] *Problemy literatury polskiej okresu Oświecenia*, seria I, red. Z. Goliński, Wrocław 1973, s. 71.
- ²⁴³ Chodziło o oddanie w lenno Szwecji Prus w 1656 r. W tomie IV na s. 486 *Kodeksu* wydawcy zamieścili jedynie odsyłacz do tomu II cz. 1, w dziele *Szwecja*.
- ²⁴⁴ Taki tytuł nosił opublikowany w 1751 r. w drukarni pijarskiej w Warszawie wyciąg ze wspomnianego już dzieła J. Rousseta de Missy *Interêts présents des puissances de l'Europe* (Haga 1736) w tłumaczeniu Franciszka Bielińskiego pt. *Pretensye i interessa Polski do postronnych potencji i tych do Polski* i przedmową J.A. Żaluskiego. Przypomnijmy, że dzieło Rousseta de Missy znajdowało się w księgozbiornie Dogiela i I. Scipio.
- ²⁴⁵ K. Bartkiewicz, *Ziemie nadodrzańskie w myśli historyczno-politycznej polskiego Oświecenia*, Warszawa-Poznań 1987, s. 110, 118–120, 122, 123. Bartkiewicz nie zwrócił jednak uwagi na rozprawki wstępne.

- ²⁴⁶ K. Bartkiewicz, *dz.cyt.*, s. 22. Przedmiotem źródłowych „rewindykacyjnych” analiz były także inne obszary dawnej Słowiańszczyzny – por. poglądy Naruszewicza w kwestii praw polskich do Łużyc. T. Jaworski, *Łużyce w „Historii” Adama Naruszewicza* [w:] *Adam Naruszewicz i historiografia Oświecenia*, Zielona Góra 1998, s. 115–118.
- ²⁴⁷ Tamże, s. 82.
- ²⁴⁸ Zob. tamże, s. 178.
- ²⁴⁹ Tamże, s. 216. Trudno nie wiązać owej „reorientacji” ze skutkami długotrwałej unii polsko-saskiej, częstym pobytom wielu przedstawicieli magnaterii na dworze królewskim w Dreźnie, ogólnym ożywieniem polsko-saskich kontaktów umysłowych, gospodarczych itp. O zwrócenie uwagi na długofalowe skutki unii, które ujawniły się dopiero po wielu latach jej istnienia, a nawet długo po jej zakończeniu dopomina się Jacek Staszewski – tenże, *Zmiana zakresu oceny unii polsko saskiej* [w:] *Między polityką a kulturą*, red. C. Kukła, Warszawa 1999, s. 139–142. W XVIII w. „wykonano ogromną pracę w dziedzinie wzajemnych kontaktów literackich oraz kulturalnych”: M. Klimowicz, *Polsko-niemieckie pogranicza literackie w XVIII wieku. Problemy uczestnictwa w dwu kulturach*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1998, s. 214. Świadectwem upowszechnienia wiedzy o Rzeczypospolitej i jej mieszkańcach w Saksonii w czasach unii są choćby imponujące pod względem ilości, rozległości tematyki itp. „polonica” w encyklopedii Zedlera. H. Kasprzak-Obrębska, *dz.cyt.*, s. 118.
- ²⁵⁰ Zob. J. Kurkowski, *Działalność Wawrzyńca Mitzlera de Kolof w Rzeczypospolitej jako redaktora czasopism i wydawcy źródeł historycznych*, „Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej”, seria I, z. 4, 1990, s. 44–54, 69–77; tenże, *Dyskusja J.A. Jabłonowskiego z J.A. Zaluskim o wartości i zadaniach polskiej historiografii*, „Analecta”. *Studia i Materiały z Dziejów Nauki*, R. 8 (1999), nr 1, s. 26.
- ²⁵¹ Zob. S. Hubert, *Poglądy na prawo narodów w Polsce czasów Oświecenia*, Wrocław 1960, s. 113, 150.
- ²⁵² Warto mieć na uwadze wyjątkowy kult prawa w kulturze retorycznej społeczeństwa szlacheckiego „złotego wieku”. „Prawo traktowano jako najwyższą wartość, w każdej dyskusji stanowiło ono niepodważalny argument. W systemie dowodzenia usytuowane było nawet ponad wartością tak wysoko cenioną, jak wolność”. K. Płachcińska, *Obraz kultury retorycznej społeczeństwa szlacheckiego na podstawie mów sejmowych z lat 1556–1564*, Łódź 2004, s. 375.
- ²⁵³ Goldastus był autorem zbioru *Caesarum augustorum, regum statuta et rescripta* (I wyd. Frankfurt 1607–1609). Dogiel odnosi się zapewne do poszerzonego wydania z 1713 r. pt. *Collectio constitutionum imperialium h.e. imperatorum, caesarum ac regum...* (Frankfurt). W omówieniu tomu I *Kodeksu* w „Acta Litteraria” Mitzler de Kolof zwraca uwagę Dogielowi, że prawidłowe brzmienie nazwiska to Conringius („non Conrigius, ut aliquoties dicitur, et typhothetae error est”). T. 2 (1756), z. 3, s. 192. Przypomnijmy przy okazji, że Conring jest nazywany „ojcem niemieckiej historii prawa”, należał do najwybitniejszych polihistorów swego pokolenia. S. Salmonowicz, *Krystian Bogumił Steiner (1746–1814) toruński prawnik i historyk polskiego Oświecenia*, Toruń 1962, s. 42.
- ²⁵⁴ S. Salmonowicz, *dz.cyt.*, s. 43–44.
- ²⁵⁵ Por. S. Roszak, *Środowisko intelektualne...*, s. 25.
- ²⁵⁶ S. Roszak, *dz.cyt.*, s. 23–25.
- ²⁵⁷ Widać to wyraźnie na podstawie żywotności dawniejszej literatury w XVIII w. Zob. G. Wichary, *Recepcja wydawnicza literatury Baroku w czasach Oświecenia (od 1741 do 1800 roku)* [w:] *Miscellanea z doby Oświecenia*, t. 5, red. Z. Goliński, Wrocław-Warszawa... 1978, s. 374–375; S. Roszak, *dz.cyt.*, s. 129. Jak jednak zauważa K. Bartkiewicz, Odrodzenie „[...] stanowiło to ogniwo polskiego procesu dziejowego, z którym Oświecenie łączyło się całym układem powiązań. W nim odnajdywało najbardziej zwarty zespół poszukiwanych wartości, przydatnych

inspiracji, wzorów i dyrektyw skutecznego działania". K. Bartkiewicz, *Obraz dziejów ojczystych w świadomości historycznej w Polsce doby Oświecenia*, Poznań 1979, s. 258.

²⁵⁸ S. Hubert, *dz.cyt.*, s. 150.

From the history of Polish publishing of historical sources.

Maciej Dogiel (1715-1760)

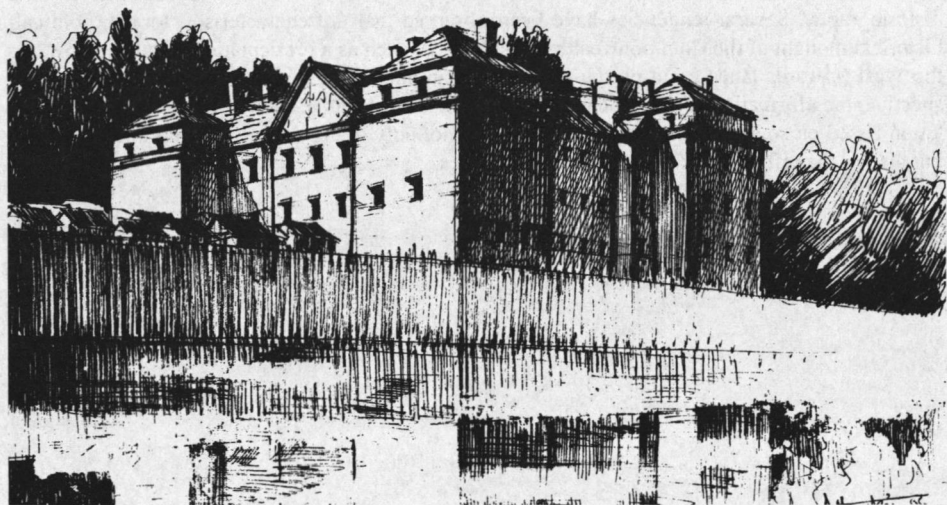
SUMMARY

The paper is devoted to the life and work of the Piarist monk Maciej Dogiel from the Lithuanian province of the order, the author of the first Polish diplomatic, an active participant in the reform of the Piarist educational system, and the founder of the tertiary Collegium Nobilium, as well as a Piarist printing house in Wilno (Vilnius).

The paper is based on a number of hitherto unanalysed manuscriptural sources from collections in Polish and Lithuanian libraries (Biblioteka Czartoryskich, Biblioteka Narodowa [National Library], the Library of the Polish Academy of Sciences at Kórnik, the Library of the Lithuanian Academy of Sciences) as well as archives (AGAD, the Piarist Archives in Kraków, the Archives of the Polish Academy of Sciences in Warsaw). The subject-matter has been presented against the background of the intellectual life of the Polish-Lithuanian Commonwealth in the 18th century, the history of the Piarist order, and the history of publishing historical sources. The account of Dogiel's life and work includes his ties with the intellectual milieu that coalesced during the reign of August III around the Żaluski Library. The paper also takes into consideration all of the achievements of the Polish and Lithuanian provinces of the Piarist order in the field of publishing historical sources. An analysis of the main work by Dogiel has shown that it is rich in influences deriving both from the traditional culture of the country's nobility, and from West European erudite historiography. Several tendencies have been observed that are characteristic for the political-historical thought of the Commonwealth in that period, such as a reorientation of interest towards the West (towards lands lying on the river Oder), an ahistorical levelling of the historical perspective, the affirmation of the educational role of historical sources, and the belief that argumentation based on sources could play a decisive role not only in the description and understanding, but also in the reforming of the realities of the times.



Ryc. 1. Portret M. Dogiela



Ryc. 2. Pałac Słuszków. Na podstawie ilustracji XIX-wiecznych
(m.in. rysunku ołówkiem podmalowanego akwarelą Napoleona Ordy)
szkic piórkiem Macieja Kurkowskiego

**C O D E X
DIPLOMATICVS
REGNI POLONIÆ**

**ET
MAGNI DVCATVS
LITVANIÆ**

IN QVO

**PACTA, FOEDERA, TRACTATVS PACIS,
MVTVÆ AMICITIÆ, SVBSIDIORVM, INDVCIARVM,
COMMERCIORVM**

NEC NON

**CONVENTIONES, PACTIONES, CONCORDATA,
TRANSACTIONES, DECLARATIONES, STATVTA, ORDI
NATIONES, BVLLÆ, DECRETA, EDICTA, RESCRIPTA, SENTEN
TIÆ ARBITRALES, INFEVDATIONES, HOMAGIA**

PACTA ETIAM

MATRIMONIALIA ET DOTALIA

LITERÆ ITEM

**REVERSALES, CONCESSIONVM, LIBERTATIS,
IMMVNITATIS, DONATIONVM, OPPIGNORATIONVM,
RENVNTIATIONVM, ERECTIONVM, OBLIGATIONVM, VENDITIO
NVM, EMPTIONVM, PERMVATIONVM, CESSIONVM,
PROTESTATIONVM**

ALIAQVE OMNIS GENERIS

PVBLCO NOMINE ACTORVM, ET GESTORVM

MONVMENTA

NVNC PRIMVM

EX ARCHIVIS PVBLICIS ERVTA

A C

**IN LVCEM PROTRACTA, REBVS ORDINE CHRONOLOGICO
DISPOSITIS, EXHIBENTVR**

TOMVS I

VILNÆ

**EX TYPOGRAPHIA REGIA, ET RESVBLICÆ, COLLEGIJ SCHOLARVM
PIARVM**

MDCCLVIII

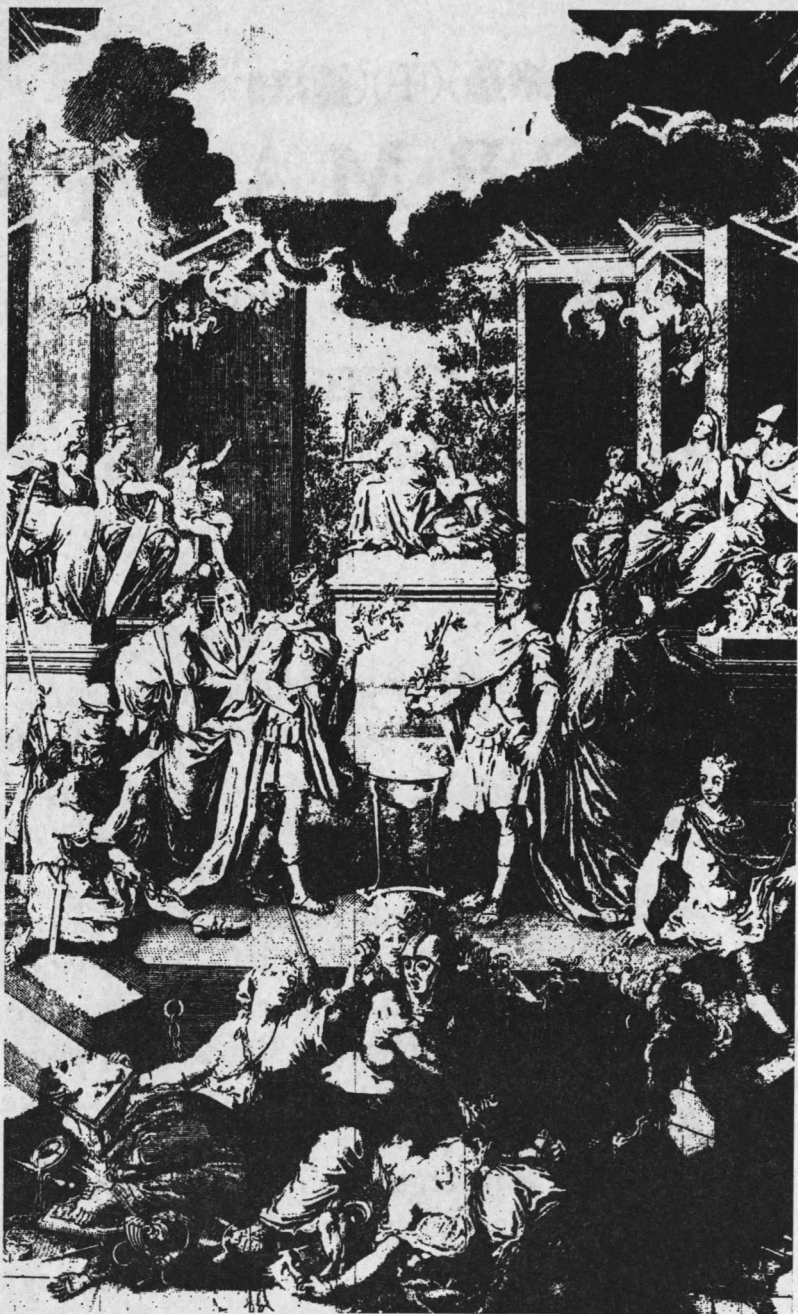
SERENISSIME
PRINCEPS



osteaquam Ducatibus Curlandia & Semigallia, magna, & ad omnem posteritatem memorabili sua felicitate sub TUE jam SERENITATIS Imperio, atque Auspiciis esse licuit, nemini congruentius quam TIBI PRINCEPS SERENISSIME hæc in unam collecta seriem Monumenta, ut univ[er]sæ Livoniae, ita TUARUM Ditionum veterem æque, ac præsentem Statum illustrantia, dedicari, & consecrari a me potuerunt. Operam enim Leges huiusmodi, Statuta, Ordinationes, Decreta, & Privilegiorum Jura in se complectentem, eo

X 2

TIBI



Ryc. 5. Rycina ozdabiająca tom pierwszy *Kodeksu*, wykonana na zamówienie Dogiela w Lipsku

Codex diplomaticus regni Poloniae & magni ducatus Lithuaniae in quo pacta, foedera, tractatus pacis, mutuae amicitiae, subsidiorum, induciarum, commerciorum, nec non conventiones, pactiones, concordata, transactiones, declarationes, statuta, ordinationes, bullae, decreta, edicta, rescripta, sententiae arbitrales, infundationes, homagia, pacta etiam matrimonialia & dotalia, literae item Reuersales, concessionum, libertatis, immunitatis, donationum, oppignorationum, renuntiationum, erectionum, obligationum, venditionum, emptionum, permutationum, cessionum, protestationum, aliaque omnis generis monumenta, nunc primum ex archivis publicis eruta ac in faciem protrahita exhibentur. Vilnae ex typographia regia & republicanae collegii S. C. R. R. Scholarum priorum. MDCCLVII. in fol. mat. alphab. 7. pl. 9.

Liber qui vnaquam in Polonia vtilissimus prodit, certe hic codex diplomaticus est, quem singulari admodum reuerendi Patris DOGIEL, industriae debemus. Quod apud exteros, REINALDI, DUBLETTI, SIRMONDI, LABAE, ACHERII, MABILIONES, BALUZII, MIRAEI, HEDAE, LEISNITII, TOLNERI, LEIGHFELDII, GUDENI, alique praestiterunt, idem vtilissimus editor pro Polonia effecit. Fabularum, quibus historia Polona laborat, iam & in Polonia peritissimus, & veritatis sine facie cognoscenda cupidus. Et honori & vsui Poloniae est, vt nunc, riuulis lacunisque relictis, fortes adire, hisque deum captis edoceri possimus, quid rerum origines verum sincerumque habeant. In praefatione quaedam de studio diplomatico eiusque vtilitate dicuntur, & CONRINGIUS (non Conrigius, vt aliquoties dicitur, & typhotheta error est) reprehenditur, qui Poloniam quondam imperio Romano subiectam fuisse male dixerit. Multa sunt, quae de vsu ac praestantia rei diplomaticae in medium proferri possunt, cuius vsus longe lateque patet. Non solum enim historia, ciuilis perinde ac ecclesiastica, sed & recta scribendi ratio, genealogia, geographia, insignium doctrina, seu Heraldica, temporum scientia & technica & historica, ius gentium, beneficarium, & publicum, magnam ex studio diplomatico capiunt vtilitatem, quae argumenta, vt in praefationibus huius corporis diplomatici tractarentur, operae pretium esset. Multo magis doctrina, quo modo diplomata recte diiudicanda, vera a falsis discernenda sint, eiusmodi codicem ornat, quae quidem scientia, in Polonia adhuc incognita, sed a Germanis satis superque excolta fuit, adeo, vt quis facile nunc artis diplomaticae systema, vt dicunt, conficere possit. Notandum, hoc opus splendide typis exscriptum serenissimo Regi, Domino nostro indulgentissimo, esse inscriptum. Nobis iam nil superest, quam vt ad commendationem huius codicis, & vt exteri sciant, quae in eo inueniri possunt diplomata, integrum adiiciamus eorum catalogum.

INDEX

Ryc. 7. Informacja o wydrukowaniu pierwszego tomu *Kodeksu dyplomatycznego*

M. Dogiela zamieszczona w czasopiśmie „Acta Litteraria Regni Poloniae et Magni Ducatus

Lithuaniae“ t. 2, z. 3, Warszawa-Lipsk 1756

L I M I T E S
REGNI POLONIAE,
 &
MAGNI DUCATUS LITVANIAE,
 ex
ORIGINALIBUS
ET EXEMPLIS AUTHENTICIS
DESCRIPTI.
 &
IN LUCEM EDITI
Annó 1758.

VILNAE.

**In Typographia Regia & Reipublicæ Collegii Vilnensis Schola-
rum Piarum. Cum facultate & Privilegio.**

Beichtvater, und bekam zugleich die Aufsicht über die Studien seines einzigen Sohnes, des ihlyen Starosten von Liba. Mit diesem besuchte er, nach Absterben des Vaters, die vornehmsten auswärtigen Akademien, und lernete, bey dieser Gelegenheit, die berühmtesten, und um die Wissenschaften verdienstlichsten Männer, insonderheit aber zu Leipzig, die Herren Hofräthe Rechenberg, Masow, und Nienske, und zu Strassburg den Herrn Rath Schöpflin, kennen. Zu Paris ward er, mit dem Abbé Lenglet Du Fresnoy bekannt, von dessen seltsamsten Schriften, und sonderbarsten dadurch verursachten Zufällen, er auch gar curieuse, und öffentlich nie bekannt gewordene Umstände, zu erzählen weis. Dasselbst erlangte er auch, bey denen größten Herren, einen freyen Zutritt, und ward insonderheit von dem Marquis D'Argenson, Minister derer auswärtigen Sachen, in Gesellschaft des Herrn Starosten, sehr oft zur Tafel eingeladen. Seit dem er, mit dem Herrn Starosten, wieder nach Polen gekommen, ist er, bey ihm, als Theologus geblieben. Er ist ein sehr munterer, in allen Wissenschaften wohlgeübter, und in den einheimischen Geschichten, und dahin gehörigen Alterthümern, gründlichst erfahrner Mann. Er hat sich vorgefetzt, einen *Codicem Diplomaticum, quo Tabulas Publicas, tam veteres, quam recentes, ad Regnum Poloniae, et Magnum Ducatum Lithuaniae, ac reliquas Provincias, Poloniae junctas, spectantes continentur*, heraus zu geben, der, unter den Werken der ersten Größe, eine vorzügliche Stelle behaupten wird. Er hält sich iht, dieser Arbeit halben, zu Warschau auf, und ist auch allhier, zu viel erwünschten Hülfsmitteln, gelanget. Denn es haben ihm Seine Excellenz der Herr Kron-Groß-Referendarius, Graf von Zaluski, deuo höchstansehnlichen, auch von vielen Jahren her, mit größter Mühe und Kosten, gesammelten Vorrath derer ältesten, die Polnischen Rechte und Geschichte erläuternenden Urkunden, mitgetheilet. Der Canonicus Janozki hat ihm, aus Sr. Durchl. des Fürsten und Bischofs von Krakow